

Włodzisław
[Signature]



STANISŁAWA
KONARSKIEGO
SCHOLARUM PIARUM
W I E R S Z E
W SZ Y S T K I E
Z L A C I Ń S K I C H N A P O L S K I E
P R Z E Ł O Ż O N E



W WARSZAWIE
w Drukarni K. M. Ci. y R. p. t. c. y.
XX: Scholar. Piar. MDCCLXXVII.



C.C. Klopsch. del fecit

ANTONIO DE
COSTA
MAYOR
DE
MAYOR

P-18-0-1312
8°-1639



Z Y C I E
S T A N I S Ł A W A
K O N A R S K I E G O

S. P.

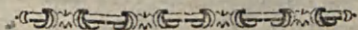
K R O T K O Z E B R A N E

P R Z E Z

W O Y C I E C H A J A K U B O W S K I E G O ,

K A W A L E R A O R D E R U S . L U D W I K A , G E N E R . B R Y G A D :

W O Y S K F R A N C U Z K I C H .



Wielkich ludzi wielka strata, iak nie odżałowana w sobie, tak w sercach naszych tylko iest zawarta ; bo inakszego potrzeba piora, na wyrażenie godności Człowieka, ktoremu, nie dostateczne pochwały, ale tylko słow kilka wdzięczność nasza pod obraz Jego położyć może.

Oto był *Stanisław Konarski* z Woiewodztwa Krakowskiego, w starożytnym Gryfow Domu urodzony, z ktorego, sławnych Jaxow, Jaxicow, na pierwszych Oyczyzny Urzędach od siedmiu wiekow, i w ostatnich tych czasach, Polska wielce znakomitych liczyła, i czcifa Obywatelow.

Z własney zaś Domu tego dzielnicy, Jan Konarski, od Alexandra Krola Biskupstwem Kra-



kowskim ozdobiony; Andrzej Konarski, Biskup Poznański, za Zygmunta Augusta kreowany, a po Jego śmierci, po Henryka Walezego do Francyi na Czele innych Poseł; w późniejszych zaś czasach, między innemi Kasztelan Sandomierski kwitnął przyiemnością, powagą, rozumem, i miłością powszechną zaszczycony, Brat rodzony naszego Stanisława, który o sobie także nie zawiodł tey, którą zacni Rodzice, powzięli o nim nadziei; bo w młodości biegłością dowcipu, i zakochaniem się w naukach tam stanął, gdzie Jego rowiennicy ledwie się zabierać myśleli. Wziął w krotce suknię tego Zgromadzenia, ktorego służenie Kraiowi przez kształcenie w dobrych Obyczajach, i pożytecznych Naukach narodowey młodzi, iak szczególnym iest celem, tak godną powszechnych względów zaletą. Cięższy wprowadzie, niżli kto dociekać może, stan sobie obrał, miłością iednak publicznego dobra, przez Edukacyą na Narod ludzki spływającego zagrzanym, całego się oddał ćwiczeniu w Wymowie, Poezyi, i Filozofii, ktorych młodzieży Oczystey, od pierwszych początkow, nauczał. Zgromadzenie, w którym żyć począł, uznawszy w nim tak wielkie zadatki, do Rzymu Go wyprawiło, gdzie w różnych się naukach doskonaląc, podziwieniem był Nauczycielom, osobliwie zaś Retoryki, w tak wysokim doszedł stopniu, iż przez dwa roki *in Collegio Nazareno* (a) był iey *Professore* ;
a *in*

[a] Konwikt w Rzymie pod dozorem XX. Piarow, w którym się Nayzacnieysza krwi Szlacheckiey kraiowa młodź, a nawet i zagraniczna edukuje.



ain *Academia Sapientiae* (b) Professora Wymowy na nieiaki czas Zastępcą. Do Polski wrocony, aby Oyczyźnie tychże udzielił umiejętności, Współ Braciom swoim, iako przyszłym Nauczycielom, przez lat cztery Retorykę, Politykę, Historią, i inne nauki dawał, pilności i rozsądku swego zażywając na chwałę Boga, pożytek kraiu, i Stanu swego zaletę.

Assystentem Prowincyałskim nominowany, pewnie prac nie poprzestał, ale większe coraz rozpoczynał. Były Prawa Polskie w nieporządku rozrzucone; te z wielką pracą ułożył, i na sześć Tomow rozdzielił; była Retoryka, i inne nauki srodze zepsowane, te, mimo wszystkich zadziedziczałe utrzymujących zwyczaie, sam naypierwszy poprawił; wiele poniosł, nim przyszedł do tego, że go wszyscy potym naśladować poczęli; Książkę *de emendandis Eloquentiae vitiis* wydawszy, w dawnych postawił ozdobach. Matematykę, i potrzebniejszą Filozofią w Kray swoy wprowadził.

Do Poselstwa do Francyi, po obraniu Stanisława Krola, od Rzeczypospolitey przydany, tam gorliwie potrzeby Oyczyzny z niebezpieczeństem swoim utrzymywał. Za powrotem zaś, kiedy Rzeczpospolita przez 60. prawie lat bez rady była, dla trwanych ustawicznie Seymow, a nikt przeciwko temu nierządowi iść niechciał, on sam miał odwagę,

[b] *Academia Sapientiae* od Leona X. Papieża fundowana w Rzymie.

na tak trudną rzecz, Księgą czterech Tomow natrzeć, i walecznym ią obalać umysłem. Co potym wielu znakomitych w Oyczyźnie ludzi stwierdziło Listami swemi przy tey Książce wydrukowanemi.

Otoż STANISŁAW AUGUST, Krol mądry, i prawdziwe ku Oyczyźnie zasługi szacować umiejący, wając sprawiedliwie pożyteczne Konarskiego dzieła, dał mu, dla wieczney Nadgradzającego, i nadgrodzonogo pamiątki, Medal złoty, z twarzą na iedney stronie, na drugiej zaś z książkami Jego wyrytemi, i przydał napis: *Sapere auro*; Ze sam tę walkę z przywarami kraiu całego ztoczyć odważył się.

Mieszkanie Jego, iak Sokratesa, skromne, przyaciołmi, Ludźmi zacnemi, Senatorami, Posłami, uczonemi różnego Narodu Osobami, zawsze było napełnione. Nikt z tamtąd bez rady zdrowey i ukontentowania nie odchodził.

Bardziej o Wiarę, niż o zdrowie swoje troskliwy, gdy na Oyczyznę od kacerstw różnych straszna biła fala, on różnemi pismami ią odpierał, ostatniemu nawet Deistow potworowi Książką *o Religii poczciwych ludzi* napisaną, sprzeciwić się nie zaniedbał.

O oyczystey młodzieży wychowanie, i iey pobożność kłopotliwy, w Koronie, i w Litwie *Collegia Nobilium* wzniecił, i rozrządził; w Warszawie nakształt *Collegii Nazareni* Gmach Konwiktu z samey Opatrzności Boskiej wystawił, i należytemi opatrzył Ustawami.

Prowincyi Prawa, Przywileie, i Statuta zebrał, sposob nauk Domom Zgromadzenia swego przepisał

pisał, a dla trwalszey pamiątki, i łatwieyszey zażywania go sposobności, wydrukowany zostawił. Krasomowskich i Poetyckich pełnych dowcipu książek kilka, świat uczony mu winien. Niemcy, Francją, Włochy, kilka razy zwiedził, albo z potrzeby dla Rzeczypospolitey, albo dla swego Zgromadzenia pożytku. Honorow i Dostoieństw godzien, niechciał ich przyjąć. Za Biskupią godność i w Kraiu i we Francyi sobie offiarowaną podziękował, ledwie się dał uprosić, aby Prowincyalski Urząd na 17. miesięcy dla przykładu drugim sprawowania onego, piastował. Papieżowi Benedyktowi XIV. miły, Krolom Polskim, Augustowi II. Augustowi III. oraz Stanisławowi Lotaryńskiemu Xiążęciu przyjemny, od Ludwika XV. Francuzkiego Krola poważany, i coroczną do śmierci pensją obdarzony, a od STANISŁAWA AUGUSTA, Narodu, Nauk, i Uczonych Oycy łaskawie do zgonu życia kochany, i szacowany.

Mąż w naukach różnego rodzaju wysoce biegły, w traktowaniu naytrudnieyszych spraw słodki, w obcowaniu przyjemny, od wszystkich żądany, Bogu wierny, uniżoności przykład, nie skażoney pełen cnoty, pobożności obraz, Wiary, i Katolickich obrządkow nieznużony obrońca, niewinnego zawsze noszący summienie, na ubogich litościwy, pomocnik sierot i nędznych, iałmużnik wielki, nietylko kiedy mógł wystarczyć chęci, ale czasem i nad sposobność swego stanu, ze wszystkiego się wyniszczał; w długiey, naostatek, chorobie cierpliwości niesłychanej, po kilkakroć Sakramentami SS. opatrzony, dokonał chwalebneho życia swego, pożytecznego dla

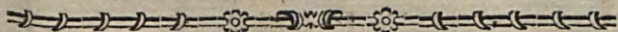


Oczyzny, Domu, i Zgromadzenia swego, dnia 3.
Augusta 1773. przeżywszy lat 73.

Nikt się z śmierci Jego nie cieszył, nikt Go nie zapomniał, żal powszechny zostawił. Na pogrzebie Jego, cały w tuteyszey Stolicy Soc: Jesu Zakon w Kościelnych obrządkach nie dał się uprzedzić nikomu, tak w Kazaniu, iako w uroczystey Mszy Ofierze; w ktorey Duszę Jego w sławie ziemskiej zawsze trwałą, i w wieczności nieśmiertelną, Bogu polecili, a Klemensa XIV. Oycy Świętego Nuncyusz, i kraiowi Biskupi ostatnią mu cześć wyrządzili.

Tego to wielkiego Męża pozostałe Rymotworskie dzieła, z Łacińskiego na Polskie od różnych przełożone, wraz zebrane, dla ludzi nauki kochających, na świat wychodzą.





NA SMIERC

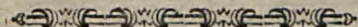
STANISŁAWA

KONARSKIEGO

ZALPRZYACIELSKI

WOYCIECHA JAKUBOWSKIEGO

GEN: BRYGADYERA W WOYSKU FRANCUZKIM.



Siedm Miast Nadgrobek pisze Homerowi,
Kaźde z nich sobie Rod Jego przyznawa;
Tu Konarskiemu dziś Stanisławowi
Polska ży niesie, Krol, Stany, Warszawa.
Poległ Mąż wielki. Religia traci
Podporę, Filar Apollo, Ozdobę
Oczyzna, niech się pyta Ziomkow, Braci,
O Doskonalszą w tym wieku Osobę.

Sam mądry, drugim Dom Nauk wspaniały
Wystawił, żeby w Młodź Polską ie wszcepił;
Kamienie z tych ścian będą powiadały:
Świątnicę sobie wdzięczności usklepił.

On pierwszy w Kraiu pochodnię zaświecił,
Wygnał nadęte czczym wiatrem straszdyło;
Polor Attycki, Rzymską iasność wzniecił,
Dał nowe czystey wymowy prawidło.

On

On Horacego Lutni Piastun miły,
 Tak się Pegazem lotnym wygorował,
 Ledwie mu czyie mogły sprostać siły,
 Moc i wdzięk Mistrza swojego zachował.

W Rządach Krolestwa pierwszy się odważył
 Na inną Formę ustanawiać Rady;
 Y inż iey dobry obywatel zażył,
 Zstarzałe począł uprzętać zawady.

O! gdybyż dawniey Polska objaśniona,
 Przepisy Jego chciała była chować,
 Idąc za zdaniem prawego Solona,
 Mogłaby w swoich zaszczytach wiekować.

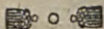
On Duchownego z Swieckim łączył Męża,
 Zerwał z zuchwałych Rozumow maskarę;
 Dobył w ostatniey Kieżde swey oręża,
 Pocziwych zwanych, wiary zwalił marę.

Takim to Ludziom stawiano kolosy;
 I Jego postać Medalem i Bustem,
 Przeydzie w Potomność przez snycerskie ciosy,
 Da poznać że żył pod mądrym AUGUSTEM.

O! Oycze czasow, w ktorzych żyem rzędzie,
 Ten człowiek z Twych Rąk na wytwor lepiony
 Upadł, i także w wiecznych celow względzie,
 Abyś go nie dał, inż model stłuczony?

Poszedł niezwrotnie pod śmiertelne głązy,
 Sam siebie od trosk, co cierpiał, wybawił;
 Politycznego, gdy nie mógł zarazy
 Ciała znieść, przy nim swe zwłoki zostawił.

Atoli Cnotą tu okryty leży,
 Swieci wokoło błyskiem płomienistym;
 Nie mógł mieć trwalszey na wieczność odzieży,
 Sława go niesie na wozie ognistym.



Z teyże okoliczności.

X. JOZEF A KOBLANSKIEGO.

Nieubłagany dary wyrok wali
Wieczyste cedry, czas grzbietu nachyla
Kaukazu skałom, by ukutą z stali
Człowiek miał istność, bez rdzy trawi chwila.

Mądry Konarski! ty wieku ozdoba!
O ty słowiańskiej Muzy starszy Bracie!
Ktoraż z Siostr zwiąże wiersz zgodną żałobą,
Twoim zasługom, i naszej utracie?

Jeżeli mógł kto żyć po wszystkie wieki
Z Synow rozumu, gdyby mogły cnoty
Odpędzać śmierci sen z ludzkiej powieki,
Byłyby twych dni nieśmiertelne zwroty;

Wszakże nie zmarłeś nam, i Muzom cały;
Śmierć wielkim duszom ciosu nie zadawa.
A Pismom, w których żyjesz pozostały,
Nieśmiertelności imię nada sława.

Ty pierwszy śmiałeś zrzucić szkoły pęta,
Szkoły, co rozum okuwszy w kaydany,
Na tryumf głupstwu, zwycięstw nadęta,
Ciemną prostotą zarażała Stany.

Tam, kędy Muzy wieczney kolos chwały,
W Państwach Parnassu stawią Leonowi, (a)
I iaki trybut wdzięczności oddały,
Medyceuszom, i Frankow Krolowi:

Ten

[a] Leo X. Papież wskrzesił nauki we Włoszech za którego przykładem poszli Medyceuszowie Xiążęta Hetruryi, i Franciszek I. Krol Francuzki.

Tenże są winne wskrzeszone nauki
 Tobie Konarski, za którego pracą
 Wzrost wzięły Rzymskie i Attyckie sztuki;
 A w Polskiej barwie Grecki wdzięk nie tracą.

Tys nam przywrocił złoty wiek wymowy;
 Twemi pieśniami Horacy się szczyci,
 A nauczywszy zgodney stron osnowy,
 Znowu w rakt grają Polskiej lutni, nici.

U Ciebie szukał Tron z Senatem rady;
 Tys przewodniczą skazówką był Rządu;
 Tys pierwszy odkrył skryte prawa wady,
 Zaradził sposob naprawienia błędu.

Wyrokli, czyli mar zawistnych zgraie,
 Rzuciły w przepaść zguby Kraiu losem:
 Parka (b) w Oyczyzny, twych dni pasmo kraie,
 Nie swym w grob idziesz, ale Polski ciosem.

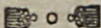
W tobie Relia straciła obronę,
 Rozumu z Wiarą zawarłszy przymierze,
 Mocnych dowcipow zapory zniesione,
 Daiąc w twych pismach prawdy tryumf Wierze.

Corki pamięci! wy czasu Synowie,
 Podaycie późnym wnukom sławę Męża,
 Dzień wszystkich wieków wy wierni świadkowie!
 Wiek Konarskiego, kto z przeszłych zwycięża?

Natura wolnym w swych czynnościach krokiem
 Idzie w kształceniu umysłu człowieka.
 Innych zaczyna z dniem, a skończy z mrokiem,
 Kształt wielkiej duszy rzadkie dzieło wieka.

Ten

[b] Parki trzy siostry piekielne, przedzę życia ludzkiego szafujące, jedna z nich przedzę watek, druga zwija, trzecia przecina-



Ten w *Stanisławie* cud widziały oczy,
W którym Polskiego Parnassu drużyna
(Niech milcząc czarna zazdrość serce tłoczy)
Utraca z swemi Muzy, Appollina.

Nie uprzedzony, w srebrney wiekiem szacie
Czas, ociec prawdy, niech w dzieiopisarski
Zapisze Księdze: w waszym wieku macie
Wielu uczonych; był ieden *Konarski*.



1847

For a full and complete
copy of the
report of the
Commissioners of the
Land Office, for the
year ending 31st Decr
1847, apply to the
Commissioners, at the
Lands Office, Whitehall,
London, W.

STANISŁAWA
KONARSKIEGO

WIERSZY WSZYSTKICH
KSIĄZKA PIERWSZA.

PIESN I.

DO

JANA HRABI WIELOPOLSKIEGO WOIEWODY
SENDOMIERSKIEGO.

O nieszczerości ludzkiej.

O! fronte clara cui animus nitet! Jakliński Kasz: Oświec:

O czoło iasne! w którym się wydaie
Umysł czyściewszy od śniegu, niż ztaie,
Sztuk nieświadomy, ani umiejętny
Zdrady ukrytey, ani szkodzić chętny.
Tobie ni Cerber straszny, ni troyłbista (a)
Potwora, ni też Meduza ognista,
Znośniey okropne ścierpisz Jędz pozory,
Ktorem się z krętnych wiią źmiy kędziory.

Bar-

[a] Pies o trzech głowach stroż wrot Piekiclnych. Meduza zamiast włosów, węże na głowie nosząca, na którą kto spojrzzał, w kamień się obracał.

Bardziej Cię chytrey razi twarzy postać ;
 Jako tey , ktorey z ust nietrudno dostać
 Słów słodko płynnych , w których iadowita
 Niespodziewana trucizna ukryta.

Otwartą mocą z groźnym czołem w oczy ,
 Niech ze mną woynę Nieprzyziaciel toczy ,
 Schronię się , albo stawię na zasłonę
 Tarczą , i Męstwem piersi uzbroione.

Lecz kogo wiernym , lub sobie w przyjaźni
 Równym być mniemasz , ieźli bez boiaźni
 Będziesz , w ciskaniu skory , w żartach luby ,
 Przyprowadzi Cię niewinnie do zguby.

Wzdy nie daremnie potomek snu , nocy , (b)
 Przymawia Bogów nieprzezornej mocy ,
 Iż się złym stało losem bez pochyby ,
 Ze niemasz do serc nieprzyjaznych szyby.

Lecz obawiam się , aby twa śledziona
 Smiechem niebyła zbytecznym wzruszona ,
 Patrząc na Dworskie sprawy , weźmie gdy Cię
 Smiech , a śmiech mędrszy , niż był w Demokrycie : (c)

Tambyś zobaczył potyczki niezgodney
 Z ięzykiem myśli , i że ten dowodny
 Z niższych i wyższych oraz tryumf bierze ,
 Kto lepszym zdradzi podstępem w ofierze.

Jakie przysięgi ! wiarołomna strona
 Jak z prędkowierney szydzi ! tu ramiona

Łą-

[b] Momus przyganiający zuchwale sprawom i dziełom Bogów , Syn snu i nocy.

[c] Demokryt Filozof uważając sprawy ludzkie śmiać się , iako Heraklit płakać , zwykł był.

Łączą się wzajem, tam przez całowania
 Usta, twarz z twarzą, swe biorą spaiania.

Wargi z wargami, ręce tych z rękami
 Spoione, których myśli niechęciami
 Pałają, a w tych zawziętościach miary.

Gniew nie zna, ani niszczy go wiek stary.

Tych (ieźli dawnym wiara ma być stała
 Wieściom) na iednym gdybys stosię ciałą
 Palił, poszłyby prochy w rozdwoienie,
 Rozstrzygłyby się zawzięte płomienie. (d)

O wstydzie! dawna wiaro! i zwyczajem
 Przodków wielbiona prawdo! wierne wzajem
 Związki przyiaźni! o! serca szczerości
 Szczęśliwa, śnieżney kandorze białości!

Słusznie brzydzące ludzkim się narodem,
 Jeźliście uszły do Nieba odwodem,
 Zostawmyż i my wilkom, dzikom zbory,
 Wtąż puste siedlisk domowych komory.

Mnie poki Parka dni wątek w całości
 Zostawi, niech się godzi żyć w Zagości (e)

Z Tobą, o! któryś przyiaciołom miły!

Miłą wpoioną masz pocziwość w żyły.

Z Saturnowegoć obyczaie złota

Ulane dała natury szczodrota,

Twoią rzetelność bez przysięgi ważę,

Bostwom Pokoju Dwor oddawszy w strażę.

TAZ

[d] Przystosowanie do Bayki Poetyckiej o Eteoklu i Polniku
 niezgodnych Braciach, Krolewiczach Thebańskich, Synach Oedypa
 i Jokasty.

[e] Wieś w Krakowskim Jana Wielopolskiego Woiewody
 Sendomierskiego.

 TAZ INNEY RĘKI. Szostowicz S. P.

TY, co masz serce, rozum, i zdania
 Pełne szczerości, rzetelney rady,
 Co obłudnego nieznasz udania,
 Ani krzywdzącey z podeysciem zdrady!
 Nie tak Cerbera Cię postać trwoży,
 Albo Meduzy widok ponury,
 Lub gdy piekielnych iędz złość się sroży,
 Brzydkiem trząsąc na łbie iaszcury;
 Jak Cię obłudnik chytry przeraża,
 Co słodkie snując po wierzchu słowa,
 Zdradliwym iadem, gubi, zaraża,
 Który złośliwie w swym sercu chowa.
 Otwarcie na mnie zbojca nachodzi?
 Gdy nie mam broni, mogę się schronić;
 Gdy na zbroynego otwarcie godzi?
 Mogę od gwałtu mężnie się bronić.
 Lecz komu równie iak sobie wierzę,
 Czyż się ustrzegę? co tu się łasi
 Zdrayca, iakoby kochał mię szczerze,
 A tu sztyletem życie w mię gasi.
 Nie zle naganiał Bogow oszcerca (a)
 W tworzeniu człeka że pobłądzili,
 Kiedy małego okna do serca
 Niebacznie iemu nie udzielili.

Wi-

 [a] Momus: o którym wyżej.

Widząc Warszawę w rozrywek huku,
 Zerwałbyś w sobie pewnie ielita,
 Z ludzkiej obfudy aż do rozpuku
 Smiejąc się, mądrzey od Demokryta.

Bobyś zobaczył, iak są z ustami
 Niezgodne myśli; naywiększa sztuka
 Między wszystkiemi ta iest stanami,
 Kto lepię, gładziey, kogo oszuka.

Jak krzywoprzysięstw iest pełno wszędzie!

Jak chytróść zdradę prostocie knuie!

Ten grzecznie z drugim obok usiedzie,

Oświadcza szczeróść, ściska, całuje,

Drugi mu, w oczach biesiady ludney,

Czyni wzajemnych usług offiary,

Wewnątrz zaś oba złości obfudney

Pełni, w niechęciach nie chcą znać miary.

A iak o Braciach dwóch dawność plecie,

Tak gdybyś ciała tych, palił wspoły

Na iednym stosie, płomieńby przecie

Z ciał się rozdzielił ich, i popioły.

O! rzetelności przodków przyjemna!

O! święta prawdo! przyiaźni czyste!

O! otwartości serca wzajemna!

Szczerych Przyacioł związki wieczyste!

Jeżeliście nas słusznie z tęsknoty

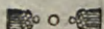
Rzuciły, w górne przechodząc progi,

Opuśćmyż i my ziemian niecnoty,

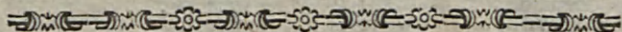
Zwierzom domowe rzucając Bogi.

Przecież do poki Parki życzliwe

Nie przetną życia wątku, z weselem



Chciałbym przepędzać czasy szczęśliwe
 W miłej Zagości z mym Przyjacielem.
 Tyś mi iest lubym wszędzie, i zawdy,
 Serceć uzbiera nit cnoty tęgi,
 Nie wzywasz Nieba na dowod prawdy,
 Chętnie Ci wierzę, choć bez przysięgi.



P I E S N II.

*Proroctwo o Rzeczypospolitej z wychowania
 Młodzi.*

Discitur mos è pueris. S. Rymaszewski P. R. w S. S.

Pierwiastki wieku łatwo poznać daią,
 Jakie dojrzałych zaszczycą przymioty,
 Czyli do zbrodni skłonnemi być maią,
 Czy też do cnoty.
 Czyli los przykry czyli też łagodny
 Za lat piędziesiąt Oyczyźnie się zrodzi,
 Wieszczbę miej pewną, i znak nie zawodny,
 Z postępkuw Młodzi.
 W Obozach Wodzow, Mężę w posiedzeniu,
 Kościoł Kapłany, Sąd z Senatem rady
 Takie mieć będą, w Młodzieży ćwiczeniu
 Jakie przykłady.

Ztąd wnieś Krolestwa w dalszym czasie losy;
 Iż iakie wsieie w swe młode Rycerze
 Ziarno, na potym takie z nichże kłosy,
 Obficie zbierze.

TAZ INNEY RĘKI. Szostowicz S. P.

CNoty, czy zbrodni, są nasiona w człeku,
 Łatwo z dzieciństwa poznać można wieku;
 Jakie kto potym ma mieć obyczaje,
 Młodość wydaie.

Chcesz wiedzieć Państwa iakie będą losy
 Za lat piędziesiąt? szczęścia, czyli ciosy
 Nań spadną? z wieku młodego, nie zbłądzisz,
 Jeżeli osądzisz.

W Senacie Radzcy, w Obozach Hetmany,
 W Domu Ministry, w Kościołach Kapłany
 Takie mieć będziem, iakie są nauki
 Młodych, i sztuki.

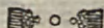
Ztąd o trwałości Państwa stanow zdanie:
 Jakie Młodzieży iest w nim wychowanie,
 Takie mieć będzie w każdym usług dziele
 Obywatele.

P I E S N III.

Do Przeszacney Młodzi edukuiącej się w Collegium Nobilium Warszawskim Schol: Piar:

Candidi catus hominum recentum! Szostowicz S. P.

NOwego ludu niewinna gromado!
 Przyszła Oyczyzny podpora, i Rado!



Swieże obszerney pomnożenie ziemie

Prometa (a) plemię!

Ktore Ci łabędź przed skonaniem śpiwa, (b)

I słabym smykiem na lutni wygrywa

Godne pamięci, i zastanowienia,

Chciey zważyć pienia,

Niech tu przybędzie Młodzież Bogoboyna,

A precz zuchwałość idzie niespokoyna,

Za pierwsze prawo Mądrości potrzeba

Mieć boiaźń Nieba.

Jeżeli cię Jego nie wstrzymaią kary,

Cnota i prawa próżne będą mary,

Pocziwość sama pod chlubnym imieniem

Czczym będzie cieniem.

Pocziwość! ktorey nie można dobremu

Uwłaczać, rownie iako też i złemu,

Gdy zbrodnie tając, chytrym cnoty, ludzi,

Pozorem ludzi.

Tego niewinne życie będzie człeka,

Co pomni, iaka kara zbrodniow czeka,

A iaki wieniec na cnotliwe skronie

Po życia zgonie.

Jakoż, od złego coby ludzi mogło

Odwieść, i dzielniey do cnoty pomogło,

Niema, iak niemi gdy rządzi koleją

Boiaźń z nadzieją.

Pa-

[a] Prometheus Syn Japeta i Climeny, o którym Poetowie mówią, iż utworzywszy człowieka z ziemi i wody, natchnął ogniem z Niebą wykradzionym.

[b] Poeta ten wiersz pisał w starości, bieluteńkich dla wieku włosów iak łabędź, o którym powiadaią, że przed śmiercią śpiewa.

Pamiętaj potym Szlachetna Młodzieży !
Ze na tym tylko twe szczęście zależy,
Kiedy Oycyzna przez Ciebie szczęśliwa

W wszystko opływa.

Coż bowiem zaszczyt wart wolności lubey
Kiedy Oycyzna dąży w przepaść zguby ?
Wszystko nie miło, kiedy dręczą trwogi

Niewoli srogiej.

Naycięższa kara, którą Bog gniewliwy
Na gwałcicielow praw swych spuszcza mściwy,
Jest, gdy nas kują w nieludzkie kajdany,

Okrutne Pany.

Wzrusza pamiętka niewoli Cię mało ?
Na coż w wolności urodzić się zdało ?

I w Kraju, w którym słodkie Panowanie,

Wziąć wychowanie ?

O ! wolnych Oycow potomstwo niegodne !

O ! losie Przodków smutny ! co swobodne

Zycie, i wolność by miłą nabyli

Krew swą toczyli.

Ktora jeżeli dziedziczy i w Tobie,

Weź, iść ich śladem, za punkt sławy sobie,

Zyi dla Oycyzny, a nim wiek doyrzeie,

Czyń Jey nadzieję.

Hartuy przez trudy swe ciało do pracy,

Zyi tak, iak żyli dawnieysi Spartacy,

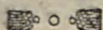
Lub co ich wiodła posiłku potrzeba

Strzelać do chleba. (c)

B 3

Mo-

[c] Na Wyspach Balearyjskich chcąc matki przyzwyczać dzieci do zręczności w strzelaniu, kładły im pokarm na wysokich miejscach, ażeby go sobie proca, lub strzałą zrzuciły.



Mocnią się sztuką tą członki do boju,
Lecz potrzebniejszy w wojnie, i w pokoju
Umysł, pięknemi nauki Młodzieży
Zdobić należy.

Różne natury, i przemysłu dziwy,
Ktore mógł dociec kto poznania chciwy,
Niech nie zaniedba wiedzieć iak z osnowy
Gość świata nowy.

Zdadzą się potym czytane z uwagą
Rozumne Książki, gdy odzian powagą
Radzcy, lub Wodza, przez dzieła wspaniałe
Chcesz zyskać chwałę.

O to zaś masz być najbardziej troskliwy,
Byś obywatel był dobry, poczciwy;
Do tey Ci daię lat dwadzieścia życia,
Sztuki nabycia.

Ten mi rostopny, mądry, Niebu miły,
Co z młodu na to swe obraca siły,
By zrownął przez swe myślenia wspaniałe,
Mężę zstarzałe;

Co wstęp do serca cniecie daie wolny,
Co choć do wielkich dzieł cznie się zdolny,
Na starszych iednak rad zdaniu przestaie,
I prym im daie.

A zaś młodzieniec niesforny, i pfochy,
Co na przestrogi mędrszych czyni fochy,
Gdy za zdrowemi rady iść nie lubi,
Sam siebie gubi.

Ikar tey prawdy podaie dowody,
Gdy morskie spadkiem swym nazywa wody (d)
Taż,

[d] Wiadome są dosyć Ikara, i Faëronta, dla zaniedba-

Taż, co Ikara, iest zguby przyczyna,
I Słońca Syna.

Nakoniec dobre o Imię troskliwa
Młodź, obmierzłego kłamstwa nie używa,
Bardziej niż ziołmi zarażoney broni,
Jego się chroni.

Nie tak niedźwiadkiem napoionym iadem,
Ciernistym ieżem, lub sprosnym owadem;
Jak brzydkim kłamstem, ktore czasem widzi,
Ona się brzydzi.

Nie zna obłudy, z szczerości uwity
Przenosi wieniec nad wszystkie zaszczyty,
Prawdy, i Wiary iest iey żądań celem,
Być przyiacielem.

Ma Fociona przewodzącą w tey mierze, (e)
I pewny dla się pzykład z niego bierze,
Który ięzykiem choć i raz nie zbłądził,
W Atenach rządził.

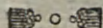
Niech Machiawel z swą przepadnie radą,
W pismach swych wszystkich brzydką tchnący zdradą,
Same mieć ucząc szczerości pozory,
Zaraził Dwory.

U niego zdrayca, oszust, i oszczerca,
Godzien Monarchy być odźwiernym serca,
Byle znał chytrą udania naukę,
Obłudy sztukę.

Wy

nych rad Oycowskich, przypadki; pierwszy, że nadto się wzbił
przyprawionych skrzydeł lotem pod słońce, wpadł w morze;
drugi, że w kierowaniu słonecznymi kołmi nie trzymał się
przepisaney drogi, spadłszy na ziemię, cały świat spalił.

[e] Focion, Archont i Rządca sławny Ateński za czasow
Alexandra Wielkiego.



Wy zaś Agryppy, Arystydy (f) ślady
 Idąc, dawajcie szczerości przykłady,
 Bądźcie poczciwi, Radzce pożyteczni,
 Wodze waleczni.

Pana Zastępów gorącemi modły
 Błagać należy, by się wam powiodły
 Zamysły, i dla Ojczyzny usługi,
 Sprzyiał wiek długi.

TAZ INNEY RĘKI. Adam Rzewuski Chorążyc Lit:

O! niewinnego ludu świetne grono,
 Przyszłe Ojczyzny wsparcie, i obrono!
 Nowe zaludki, Prometa pochodni
 Światłem byź godni!

Ktore wam łabędź śpiewa przed skonaniem
 Ostatnim piersi swych usiłowaniem,
 I ręką drżącą prawie pienia kryśli
 Chowaycie w myśli.

Do was tu mówię pobożni i skromni,
 Precz ztąd bezbożni, precz mi wiarołomni,
 Pierwsze powinny o boiaźni Boskiej
 Być wasze troski.

Gdyż kto nie zważa na niebieskie grotty,
 Za nic są prawa, za nic świetne cnoty,
 I samo chlubne w próżnym zniknie dymie
 Poczciwe imie.

Co

[f] Agrippa, Oktawiana Augusta Minister. Arystydes Wodź Ateński Sprawiedliwym dla swej rzetelności nazwany.

Co w rownym dobrzy z złemi mają dziele,
 Gdy sztucznie kryją swe zdrady, cherchełę.
 A gdy im w oczy nikt nie zada zbrodnie
 Zwią swobodnie.

Ten zaś co pomni iakie złych są kary,
 Gdy im pość przyidzie w podziemne pieczary,
 Na iakie przyidą po śmierci katusze,
 Ich nędzne dusze.

Kto ma na czuley i starannej pieczy,
 Nędzny, lub szczęsny przysły los człowieczy,
 Ten w każdym stanie żyć będzie cnotliwym,
 I sprawiedliwym.

I to też wiedzieć potrzeba młodzieży,
 Ze od Oyczyny, całość iey zależy,
 To jest, gdy przez iey cnoty i staranie
 Można się stanie.

Jakim się wolność utrzyma sposobem,
 Kiedy Oycyzna nad swym wisi grobem?

O! iak na ziemi od mściwego Boga
 Ta kara sroga.!

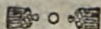
Gdy na bezbożny kray ciężką niedolę,
 I przykrą w gniewie dopuszcza niewolę!

Cięmiżąc Państwa srogiemi kaydany,
 Przez złe Tyrany.

Stan cię niewoli nie trwoży, nie bodzie?
 Na coeś życie wziął w wolnym Narodzie?

I od samego słyssał wychowania
 Wolności zdania?

Ah! plemię niecných synow, i odrodkow!
 O! opłakany losie dzielnych Przodkow!



Ktorzy wolności miłej by nabyli

Krew swą toczyli.

Która jeżeli w twe żyły wpłynęła,
Bądźże pamiętnym na twych przodków dzieła,
Teraz w nadzieję Ojczyzny żyj sporo,

Bądź iey podporą.

Niech Sparta pracy będzie ci nauką,
Lub ten, co zrzucał zręczną pokarm sztuką
Z drzew, albo owoc ieszcze niedozrzały

Ostreimi strzały.

Zdatneć to rzeczy do wprawienia ciała,
Gdy będzie ręka orężem władała.

Lecz żeby dusza stała się kształtniejsza,

Rzecz potrzebniejsza.

Mieyże na dziwy uwagę natury,
Co ie mógł odkryć wynalazca który,
Z pilnością wszystko iak gość świata nowy

Biorąc do głowy.

Niech mądrych książek bawi cię czytanie,
Gdyż w każdym będą pomocne ci stanie,
Czy Senatorem żyć będziesz w pokoju,

Czy Wodzem w boju.

Wszystkich tych nauk powinno być celem,
Byś się poczciwym stał obywatelem,
Do czego daię lat dwadzieścia życia,

Czasu nabycia.

Ten młodzian mądry, Bogu, ludziom miły,
Ktorego zdania zdrowe przewyższyły
Starcow Sędziwych, w naukach ćwiczonych,

I doświadczonych.

Co pokazuje szczerą chęć do cnoty ,
 Co choć do wielkich dzieł żyzny w przymioty ,
 Na zdrowe iednak rady skłania ucha ,
 I Starszych słuca.

Ten zaś co w złości zacięty ; i hardy ,
 A na przestrogi mądre krnąbrny , twardy .
 O iak w czas dalszy , gdy się tak obchodzi ,
 Sobie zaszkodzi !

Czyż cię nie wzrusza Ikara upadek ?
 Lub zaciętego Faeta przypadek ?
 Co płocho rządzić chciał siłmi słabemi
 Końmi dzielnemi ?

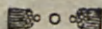
Ten zaś co pragnie trwałe nabyć sławy ,
 I chce cnotliwie swe kierować sprawy ,
 Jak się Kolchickich zioł kto pilnie chroni ,
 Tak od kłamstw stroni .

Jak iadem węża , tak się brzydzi niemi ,
 Lub też iak ieża kolcami zdradnemi ,
 Lub iak od żaby zarażney zdaleka ,
 Od nich ucieka .

Niechce znać zdrady , a rzetelność ceni ,
 Z niey zaszczyt za skarb swoy naywiększy mieni ,
 Daiąc szacunek cnotcie nieodmienny
 Jak człek sumienny .

Niech wam Focyon w tym za przykład stanie ,
 Ten , co Ateńskie wślawił panowanie ,
 Tego to Męza zawsze miała mowa
 Rzetelne słowa .

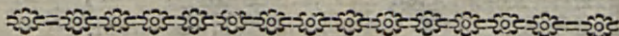
Bezczelny w ludzkiej niech zgini pamięci ,
 Ow , co nabawił Dwory do zrad chęci ,



Sztuczne podając za cel panowania
Prawdy udania.

Ow Machiawel, mowię, niegodziwy,
Co chce Minister żeby był kłamliwy,
Chytry, nieszczery, zgoła jego torem
Wszystkich zdrad zbiorem.

Wchodźcie w Agryppy, Arystydy ślady,
Bądźcie zdatnemi do wojny, do rady,
Bądźcie dobrimi tak Senatorami,
Jak Hetmanami,
Tego wam życzę; w ręście błagać trzeba
Gorącą prozbą łaskawego Nieba,
By was rozumu hojnym nadał darem,
I lat wymiarem.



P I E S N IV.

D O

ADAMA STANISŁAWA GRABOWSKIEGO
BISKUPA XIĄŻĘCIA WARMINSKIEGO.

Skutki Wojny Pruskiej są dowodem gniewu Boskiego.

O! qui labores tutus inutiles, Szostowicz S. P.

TY! co bezpiecznie prace wcale prózne,
I fale morza z brzegu widzisz różne,
Patrząc na dziwne przypadki zdumiany,
Rozważasz skrytych wyroków odmiany!

Co

Co iesteś świadkiem, iak na przemian, Panem
 Anglik z Francuzem, iest nad Oceanem,
 Jako Semiramid dwóch (a) mężne orszaki,
 Wieńczą swe skronie zwyciężkami znaki.
 Zwasz wielkie Państwa, trzy potężne Trony
 (Ktore nierownie świat czci podzielony)
 Potym na suchą rzuc Marchią oko,
 Jak samym piaskiem zasiana szeroko,
 Wyszedł z niej, i wzniosł głowę, Herkul mężny,
 Ktorego związek nie trwoży potężny
 Trzech Państw, (b) ktorego dzielność nie zwalczona
 Nic się nie boi gniewu Geryona (c)
 Choć się ten sroży i z trzech ciał nadyma,
 Który sam, nakształt o stu rąk olbrzyma,
 Na wszystkie razem rozdziela się strony,
 Zewsząd Ostrowidz, Argus nieuspiony. (d)
 Natrze rostopnie, iuż na przeciwnika,
 Już nazad krokiem ostrożnym umyka,
 Traci, i znowu sztuczne Jego męstwo,
 Odbiera świeżo stracone zwycięstwo.

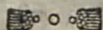
Już

[a] Semiramis Assyryiska Krolowa z Kobiet najsławniejsza, pod ktorey Imieniem rozumieją się tu: Elżbieta Carowa Moskiewska, i Marya Teressa Cesarzowa Niemiecka.

[b] Austryi, Francyi, i Moskwy związek przeciwko Krolowi Pruskiemu.

[c] Hiszpanii, według innych wysp Balearskich na szrodiemnym morzu, Krol, z trzech ciał według baiek Poetyckich złożony, mający woły wszystkich przychodniow pożerające, srrzeżone od smoka o siedmiu, a psa o dwóch głowach, tych Herkules zabiwszy, woły Geryonowi wyprowadził.

[d] Argus sto ocz mający, snem znużony 50. oczyma spał, 50. czuwał.



Już Słońce piąty raz Raka dosięga,
 Jak nań sprzysięgła naciera potęga,
 A on tak licznych woysk rotę ma zbroyne,
 Jakby dopiero dziś zaczynał wojnę.

Z iakichż to Krolow mocy się naśmiewa?
 Sama go klęska do boiu zagrzewa;
 Niedba, że Mocarstw trzech nań związek główny,
 Czy nowym berłem, woyskiem, Im jest rowny?
 Owszem klęsk dziesięć wzięwszy, śmieley drażni,
 Liczniwsze hufce nabawia boiaźni,
 Zwyciężonego zwycięzca się boi,
 Właśnie, iak przy krwi Słoń rozlaney zdroi,
 Tym większy postrach czyni roziuszony;
 Lub gdy postrzałem lew jest ugodzony,
 Bardziej się rzucą, i rycząc srożeie,
 Dzikie boiaźnią napełniając knieie.

I gdyby Jego raz pęd uniesiony,
 Wodz nieporywczy, Daun niezwyciężony (e)
 Niewstrzymał; bliskie i odległe niwy
 Zakryłyby trupem, swych poboioiw mściwy.

Orła Roxolan ognistych piorunow
 Trzykroć doznawszy, i drapieźnych szponow,
 Nowe sposobem niezwycaynym bitwy,
 I krwawe Marsa narządza gonitwy.
 Lub on więc w reszcie zwycięży, i będzie
 Smiać się ostatni, (bo o przyszłych rządzie
 Skutkow nie wiemy, twierdzić ie, rzecz śliska)
 Albo ieżli się Bogom zda (co bliska (f))

Sier-

[e] Generał Austryacki, ieden dać odpor Krolowi Pruskiemu umiejący.

[f] Kassandra Córka Pryama, Wieszcza Trojańska, prze-

Śmierci Kassandra Prusakom wrożyła,
 Ze Jego z Państwem pokryje mogiła.
 Lecz nim to będzie, ieszcze on pol wiele
 Jak usłał, rzezią nie iedną uściele.
 O! gdyby raczey złączył siły swoje,
 Z Austryą, Moskwą, na Turkow zawoie,
 Ztarł Xiężycowi rogi z Trakow rodem,
 Uwolnił wschodnie Państwa z Carogrodem!
 Nie nasze kraie postrachem nabawiał,
 Młodź Chrześciańską o zgubę przyprawiał,
 Zgrzybiałym Oycom gwałtownie brał dziatki,
 Dawno niepłodne osierocał Matki!
 A w tym, któż Boskiey zęmsy niedochodzi?
 Iże na naszą zgubę wyrok godzi?
 Bo ileż ludzkiey posoki nietrzeba,
 By Świat za zbrodnie swe przebłagał Nieba?
 Wiemy, iak niegdys Jowisz rozgniewany
 Na lud w przestępstwach niepohamowany,
 Dopuścił Niebios by obłoki czyste,
 Spuściły ognie na ziemię siarczyste,
 Rozerwał wodom nadane granice,
 Pomieszał z morzem słodkich wod, krynice,
 Przepaść z gorami; chcąc łoża skażone
 Ukarać, Boskie Ołtarze zelżone,
 I z świata wyszłą Sprawiedliwość Świętą;
 Tak też dziś wojnę poburzył zaciętą,

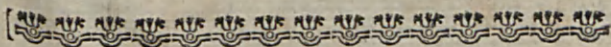
Dla

którą tu się rozumie Matka Krola Pruskiego, która przed
 śmiercią miała źle wrożyć Prusakom o skutku wojny, co się
 jednak, iak pospolicie bywa, nie sprawdziło.

Dla zęmsy z wnukow, ktorzy w zbrodniach brodzą,
 I swoią złością Pradziady przechodzą.
 U ktorych wszpetnym szyderstwie iest Wiara,
 A śmiechu godna Ofiarza Ofiara,
 Ktorzy bezbożnie Krola Nieba, Ziemi,
 Lub pogardzaią Domami Świętymi,
 Lub wchodzą do nich, właśnie iak do bożnic,
 Albo iak w domy bezwstydných nałożnic;
 Co twierdzić śmieią: że z swoich pokoiow
 Zabawni mnostwem rozkosznych napoiow,
 Nie wyglądaiąc, o nas nic Bogowie
 Nie dbaią, z takich czyż to ieden powie?
Jestli Bog iaki: ten nie rządzi nami,
Ale wszystkiemi traf włada rzeczami.
Jak ieden ciała początek i ducba,
Tak ieden koniec; ztąd dobrym otucha
 Nadgrody pełźnie, bezkarna niecnota
 Do większych zbrodni ma otwarte wrota.
 Astrea z ziemi zmierzłey wypędzona,
 Swywoli straż Praw, i moc powierzona;
 Z Sędziowskiej władzy śmieie się zuchwaiły
 Zbrodzień, grzech każdy bezpiecny i śmiały;
 Niezna boiaźni Boskiej wiek młokosy,
 Ktoremu brodę miękke zdobią włosy,
 Zdatny do zbrodni, mądry, kiedy stroi
 Niewinney chytre zasadzki dziewoi.
 W Małżeństwach żadney świętości nie znamy,
 Ni ślubow, ani krwi naybliższey tamy.
 Wstyd cudzołożcy nic wstrętu nie czyni,
 Chce żyć, iak żyie zwierz w dzikiey pustyni,

Czyż te bez kary puści Bog niecnoty ?
 Z tych też to zrzodeł biłą na nas groty
 Sprzykrzonych nieszczęść, z tey samey pobudki
 Czuć się nam dają ciężkiey woyny skutki !

A myż to ieszcze bezwstydnie zuchwali !
 Tych się kar Nieba nie będziemy bali ?
 Tak dawno Bogu obmierzłe, i ziemie,
 Zatwardziałego Tyfeusza (g) plemię ?
 Niechay pioruny Niebo gęste zwala,
 Nam wstyd bezbożny wyznać nie pozwala,
 Ze ta, od mściwey na nas ręki Boga,
 Z licznemi klęski spada woyna sroga.
 Niech tak złość myśli; my przy Świętym Chlebie,
 Błagamy Boga, by skruszyła, w Niebie
 Ukute z gniewu oboieczne miecze,
 Krew, z Niewinnego co Baranka ciecze.



P I E S N V.

DO WACŁAWA RZEWUSKIEGO DZISIEYSZEGO
 WOIEWODY KRAKOWSKIEGO.

O niezwyciężonym przeciwnościami Sercu, Augusta III.

Principis Cari (decet &c: W. Jakubowski Bryg: W. F.

PAna miłego (i tak się Krolowie
 Dobrzy zwać mają, Oyczyzny Oycowie)

C

Pa-

[g] Imię iednego z Olbrzymow, woynę z Jowiszem toczących

Pana, ktorego klęski i poboie
 Czuiesz iak twoie;
 Ty! ktory całość Kroła z iego życiem
 Sądziś całości Krolestwa nabyciem,
 Jeżeli się nieszczęść na Augusta lękasz,
 Kłopotiesz, stękasz?
 Patrz, iako w Morzu Egeyskim (a) opoki
 Podaią falom zewsząd twarde boki,
 Jak Eura (b) burzą i straszliwe wały
 Wzgardzaią skały.
 Popędem onych mocno uderzone,
 Nic się nie wzruszą. Okręty zgrążone
 Widzą, iak morskich psow otwarte skrzele
 Ciał połkną wiele.
 Eola (c) szturmy z lochow wypuszczone
 Ocean z ziemią kłocą; te nietknione
 Patrzą, iak z gruntu zadrzały przy prądach
 Miasta na lądach.
 Łoskot obłokow żywym ogniem pryska,
 Tu gniew Jowisza sto piorunow ciska,
 Te własną siłą odbiiaią razy
 Same bez skazy.
 Taką moc August Bogom winien stały,
 Gdy nań natęża groty los zuchwały,
 Na te pociski nieporuszon stoi,
 Straż się nie boi.

Pfo-

[a] Przez morze Egeyskie tu się rozumie każde morze skały mające.

[b] Wiatr wschodni.

[c] Krol nad wiatrami panujący.

Płonie z zapału sąsiedzkiego Berła
 Drezno popiołem pokryte, Miast perła,
 O! niepamięci godny, co zaperza
 Gniew tak żołnierza?

Pan pozostały widzi kraj zniszczony,
 I boy okrutnych wojen przedłużony,
 Stalszy niż Anchiz, (d) Priam, co łez zdroie
 Leię dla Troie.

Przecież ma serce nieulane z miedzi,
 Stratą się Domu, Dzieci, Ludu, biedzi,
 Oyciec łaskawy, wraz Mąż dobrotliwy,
 Krol Miłościwy.

Tu Państw Dziedzicznych szkody ciężkie bolą,
 Tu wraz z Stolicą zabraney w niewolą
 Krolowy pogrzeb, tu Rodzina Święta
 Oycu odjęta. (e)

A on na wszystko ma pogodne oczy,
 Zważa, że się świat Prawem Boskim toczy,
 Czołem spokojnym swoje y Oczyzny
 Odbiera blizny.

Przyznaie Wieczney Mądrości zrządzenie,
 Ktorey skinieniu podległe stworzenie,
 On też posłuszny Tey Woli. Jey rada
 Łatwo nim włada.

Ani pomyślną nienadęty chwilą,
 Ni go pogromy złamią, ni nachylą,

C 2

Jak

[d] Anchizes Xiąże Troiański Oyciec Eneasza. Pryam ostatni Krol Troi, za ktorego od Grekow była zniszczona.

[e] W krotce po śmierci Krolowey Maryi Jozefy, umarła Córka Krolewska Amelia Krolowa Hiszkańska.

Jak Wodz Husseyski (f) przyimnie ciężary,
Jak szczęścia dary.

Jego trefunek żaden nie osroży,
Myśl równo trwała w nim na rozkaz Boży,
Niech się i z własnych zawias świat poruszy,
Niezmięsza Duszy.

Przykładem Krola niech w nas statek, wiara,
Taż będzie, gdy nam nieszczęście dogara,
Przeciagnie nam Bog w starość Nestorowę
Zycia osnowę.

Jest los od Nieba raz dla nas rzucony,
Ztwierdzają nam go pisma, i Zakony,
Tak jest, niech okrąg podmiesięczny zginie,
Słowo nie minie.

Często śmiertelnych nagłe rzeczy trwożą,
Nie wiedzą co im, dalsze lata wrożą,
Lecz co przedwiecznym Bog przewidział okiem,
To im wyrokiem.

Co w skrytych Sądown zawarte obłoku,
Czas przyszły ziawi, wyprowadzi z mroku,
I co Bogowie z dawien uradzili,
Uznasz po chwili.

Lecz ieżli teraz źle, nie zawsze będzie
Tak źle, cień światłu w opatrności rządzie
Da miejsce, wroci pogoda po słońcu,
Cisza po grzmocie.

TAZ

[f] Job cierpliwości przykład.

TY! co nad Krolem miłym (tak przystoi
 Dobrych, i Oycow zwać Oyczyzny swoi,)
 Jęcząc, nad Jego iak swemi klęskami

Zlewasz się łzami!

Co mniemasz, że od losu Rządzcę Państwa,
 Zawisło życie, i całość Poddaństwa,
 Zły wyrok, co się na Augusta sroży,
 Jeżeli Cię trwoży?

Patrz! iak ow skopul wśród morza wysoki,
 Nadstawia stałe naważnościom boki,
 Srożącemi się od złey niepogody
 Pogardza wody.

Niech burzy fale wicher roziuszony,
 Kruszą się nawy, on iest niewzruszony,
 Chociaż ludzkiemi wilk morski zgłodniały
 Pasię się ciałę.

Niech Eol wiatrom pootwiera iamy,
 Te pędem morskie niech rozerwą tamy,
 Gdy ziemia z miasty zatopu się boi,
 On trwały stoi.

Niech chmury ięczą, Niebo ogniem błyska,
 W gniewie pioruny niech siarczyste ciska,
 Od Jego głowy bez szkody odskoczą,
 Albo też zboczą.

Tak i Augusta niezłamane męstwo,
 Odnosi z losow zawisnych zwycięstwo,
 Ilekroć napaść na niego się kuszą,
 Cofnąć się muszą.

Dopiero Drezno iak perła się błyszczący,
 Już ie okropny pożar w popioł niszczy,
 O woysk zapale! iak świata niegodny,
 Tak w zgubę płodny!

August wypędzon z Oyczyzny zniszczoney,
 Znosi nieszczęścia woyny przedłużoney,
 Mężniey niż Anchiz, który gdy uciekał
 Z Troi, narzekał.

Nie z miedzi iednak ma on serce bite,
 Czuie troiakie w nim klęski wyryte,
 Jak Krol, Mąż, Oyciec, iest srodze stroskanem
 Nad nędznym stanem.

Dziedziczne Państwo w opłakaney doli,
 Śmierć Zony, z smutku niesłuszney niewoli,
 Przy tym miłości ślubney dowod święty,
 Przez śmierć odięty.

Lecz on wszystkiemi, że Bog dobrze rzeczy
 Kiernie, pomniąc, nieszczęścia swe leczy,
 I skryte Nieba wyroki wesołem
 Przyimuie czołem.

Zna, że porządek, Mądrość, i powaga,
 Tego, co rządzi światem tak wymaga,
 Zeby się Jego woli powodował,
 Wszystko przyjmował.

Nigdy go rzeczy pomyślne nie puszą,
 Ni przeciwnego szczęścia ciośy kruszą,
 Jak Job, stateczny, chowa umysł w sobie,
 W oboiey dobie.

Zadnemi szturmy iest nieustraszony,
 Zawsze iednaki, choćby świat wzruszony,

Z raz wyznaczoney swey wypadłszy kluby,
Leciał do zguby.

Przykład Krolewski daie nam zadatki,
Byśmy znosili statecznie przypadki,
I nieodmiennie mogli lata zdrowe,
Zyć Nestorowe.

Jakie raz o mnie stanęły wyroki,
Tych w wypełnieniu są niezwrotne kroki;
Jaki raz o czym padł w Gorney Krainie
Dekret, nie minie.

Często się nagłym trefunkiem mieszamy,
Albowiem późney przyszłości nie znamy,
Lecz Bog go w Niebie ułożył od wieku,
A zakrył człeku.

Co zaś wyrokow taifa szuflada,
Czas nadchodzący na widok wykłada,
Co dawno Boskim ułożeniem bywa,
Moment odkrywa.

Lecz ieśli przykrey dziś doznaiem chwili,
Przecież się kiedy iey upor przesili,
Wiosna po zimie, dzień po nocy chodzi,
Grzmot upał rodzi.

TAZ INNEY RĘKI. Ad: Rzewuski Chorążyc Lit:

Młłego Pana (gdyż wart tak być zwany,
Oyciec Oyczyzny, i Krol ukochany)
Ty! co tak iego opłakuiesz losy,
Jak swoje ciosy.

Co trzymasz, że gdy Krol szczęścia używa,
 Na ten czas Narod w pomyślność opływa,
 Jeżeli się bojąc dla niego przygody

Zlewasz iagody?

Patrz, iak na wichry szumne wystawiony,
 W szrod groźney morza burzy, niewzruszony,
 Poczytując ie za godne swej wzgardy,

Stoi głaz twardy;

Tu nawałnością okręt uderzony,

To w te, to w owe obraca się strony.

Tu maytek w paszczy straszdył morskich stęka,

On się nie lęka.

Tu Eol strachu cały świat nabawia,

Smutny z zburzonych miast widok wystawia,

Gdy bliskich zguby ięk przeraża uszy,

Ten się nie ruszy,

Tu się okropnym cieniem niebo chmurzy,

A ognistemi razy ziemię burzy,

Ten daie odpor mężny, i waleczny,

Zawsze stateczny.

Tak August Bogu swoy umysł wspaniały

Winien, na wszystkie przygody iest stały,

I na wszelakie przeciwności czołem

Patrzy wesołem.

Swiadczy to w popioł i proch obrocone,

Wszystkich ozdoba miast Drezno zburzone,

Przez krwawy oręż żołnierzy złośliwych,

I zysku chciwych.

Patrzy na długie i zaiadłe wojny,

A ztąd na wylew krwi poddanych hojny,

Mężniey niż Pryam, i Anchiz, co Troi
Zguby się boi.

Nie iest on iednak twardym, ni skalistym,
Ma serce żalem przeszyte troistym,
Jak Oyciec tkliwy, Monarcha kochany,
I Mąż stroskany.

Jak Krola martwi dobr dziednicznych strata,
Jak Męża zeyście w niewoli ze świata
Zony, iak Oyciec zostae w żałobie,
Ze Corka w grobie.

Jak wielu w takey gdy zostaią doli,
Umysł upada, serce słabe boli,
August, że taki wiedząc wyrok Boży,
Nic się nie trwoży.

Wiedząc świat iakim Bog rządzi porządkiem,
Obdarzon cnotą stałą, i rozsądkiem,
Na każde Jego daie zezwolenie,
Chętnie skinienie,

Równym fortunę płochą czołem znosi,
Czy gdy go gnębi, czy wgorę wynosi,
Zgoła Husseyski iak mąż bogoboyny,
Zawsze spokojny.

Ktorego żadne nie ustraszą klęski,
Tak, żeby zgnębić miał go żal niemężki,
Chociaż się z swoich świat zawias poruszy.
Jego nie wzruszy.

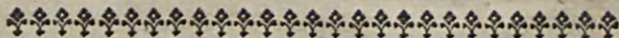
Przykładem Krola znośmy i my stale
Te, co i na nas czasem białą fale,
Abyśmy żyźny wiek w szczęście pędzili,
I długo żyli.

Jaki mi wyrok raz Stworca przeznaczy,
 Zadną się miarą nie stanie inaczy,
 Jaki raz dekret o nas Nieba dały,
 Wiecznie iest trwały.

Często cios nagły gdy padnie na człeka,
 Stęka, boleie, dziwi się, narzeka,
 Nie wiedząc że od wieków Niebo chciało,
 By tak się stało.

Co ciemna kryła rzecz iaką zasłona,
 Od czasu bywa na iaw wyłożona,
 Jaki los rzucił Bog na życie czyie,
 Moment odkryje.

Lecz ieśli teraz źle, nie tak do końca
 Zle będzie; idzie po nocy wschod słońca,
 Po zimie lato, a susza po słońcu,
 Cisza po grzmocie.



P I E S N VI.

DO WATELA, UCZONEGO O PRAWIE NARODOW PISARZA.

Zniszczoney Saxonii klęski.

Regibus Musisque &c:

Szostowicz S. P.

K Rolom, i Muzom przyiemny Watelu!
 Piorem, co prawdę zawsze ma na celu,

Sassow, na których Wodz wielki nastawa (a)
Co bronisz Prawa!

Mowią; że Pallas zstąpiwszy na ziemię,
Ludzkie, prawd pierwszych, nauczyła plemię,
Ty swe Rodaki, i w dobrym niestały,
Ucząc świat cały,

Co jest słusznego, a co nie, zdaie się,
Ze przez cię świata prawd wyroki niesie,
I twemi usty sama człowiekowi
Natura mowi.

Lecz co słusności, i Narodow warte
Są święte Prawa, gdzie gwałty otwarte,
Smutny Misnia (b) światu dowod daie,
Przez nieszczęść zgraie.

O! Witykinda (c) Kraiu w ludzi sławny!
Stolica świata szczyci się Rzym dawny,
Ześ mu dał niegdys swoje do Korony,
Wielkie Ottony. (d)

Zle od Skał nazwan, (e) płodny w urodzaie,
Nad ciebie większych i Tarent (f) nie daie,
Twey obfitości Kapua szczęśliwa
Nie wyrownywa.

Do-

[a] Pod czas ostatniej wojny Pruskiej Watel wiele za Saxonią pisał.

[b] Misnia Margrabstwo w Elektorstwie Saskim, dokąd Krol Pruski niespodzianie wtargnąwszy wiele szkody poczynił.

[c] Pierwszy sławny z Xiążąt Saskich.

[d] Trzech tego Imienia Xiążąt Saskich było Cesarzami Rzymskiemi.

[e] Mniemanie że Saxonia ma nazwisko od słowa łacińskiego, *Saxum*, Skała.

[f] Tarent i Kapua Miasta Włoskie od żyznego położenia Szczęśliwemi nazwane.

Dowcipow Matko ! nic bowiem w naukach
 Nieodkrył Francuz z Włochem , Anglik w sztukach,
 Coby niewiedział Sas iak przenikliwy,
 Tak nieleniwy.

W domu masz źródła dostatkow takowe,
 Ze ci ich zayzrzą kraie południowe,
 Choć ci nie płyną Tagu, Gangu wody (g)
 Bogactw dowody.

Lecz na coż Muza wspomina to moia ?
 Była Misnia szczęśliwa, iak Troia !
 Dziś razi oczy iey pogorzelsko

Szermierstw igrzysko.

Nie gorszy od nas iest narod zdziczały,
 Dziwoląg , albo Lapita zuchwały , (b)
 Nikt się niewsławił nad nasz miecz zwycięzki
 Sroższemi klęski.

Ludne wsie przedtym, i miasteczka całe,
 Zostały gromem woyny spustoszałe,
 Oręż krwi chciwy wygubił młodź wolną,
 Do pracy zdolną.

Licznemi klęski tyle krwi wylano,
 Tyle nią wody , i pol zfarbowano,
 Ze trudno będzie odzyskać tey straty ,
 Wiecznemi laty.

Lecz

[g] Tagus i Ganges Rzeki złotym piaskiem sławne , pierwsza w Hiszpanii i Portugalii, druga w Indiach Wschodnich.

[h] Lapitowie, Narod w Tessalii naiazardami, i rozboiem sławny.

Lecz ni wiek ieden pokoju, niezmaże
 Tylu lat nieszczęść, ni Elba dokaże, (i)
 By, że Kray w pierwszym stanie zobaczyła,
 Tym się cieszyła.

Wszystkim Krolestwom iest wyznaczon koniec,
 Jednym upadku już wieść przyniosł goniec,
 Drugie, choć wyrok ukryty odwleka,
 Taż kolej czeka.

Wszystkim się tego losu bać potrzeba,
 Odmiany Państwom nie ubliżą Nieba,
 Kiedy i Xiężyc, poki świata stanie,
 Podległ odmianie.

Te upadaią, drugie z ich mogiły,
 I zguby wstaią zamożniejsze w siły,
 Te ustępią trzecim, z tych odmianą
 Czwarte powstaną.

Błądzą! bo któryś z Bogow się odzywa,
 I niepocieszne wroźby mi przerywa,
 Grzmot z lewey strony obija się ucha, (k)
 Dobra otucha!

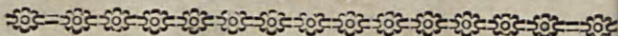
Lipsk, iak przed srogiey był woyny zapałem,
 Tak potym będzie mieszkaniem wspaniałem
 Nauk, dostatkow Amaltei rogiem, (l)
 Towarow brogiem.

PIESN

[i] Elba, Rzeka w Saxonii płynąca.

[k] U starożytnych osobliwie Poetow za dobry znak poczytywano, kiedy w lewey stronie, grzmot się dał słyszeć.

[l] Rog Amaltei, od Kozy Jowisza karmicielki tak nazwany, którą on razem z kozłętami między gwiazdy policzył, a rog iey dał Nimfom wychowanicom swoim, z tym darem, żeby w nim wszystko znajdowały, dla tego nazywa się Cornu Copia.



P I E S N VII.

Z owych słów Poety: *Si vis nubere, nube pari.*

W DZIEŃ SLUBNY ADAMA XIĄŻĘCIA NA
KLEWANIU, I ZUKOWIE CZARTORYSKIEGO,
GENERALA ZIEM PODOLSKICH, Z ELZBIE-
TĄ HRABIANKĄ Z FLEMINGOW, NA TEN
CZAS WIEL: PODSKARB: W. X. LIT. CORKĄ.

Dnia 19. Listopada: 1761.

Et pares secum sociare Dextras. Skaradkiewicz S. P.

I Rowne z sobą łączyć wiecznie Pary,
I pod czas rowney serc Slubnych Offiary,
Obecni lubią być w wesołym gminie
Bogi, Boginie.

A coż szczęśliwiey nad tę Parę może
Dobrać się? która, przysięgłbyś na to, że
Zrodzona iest dla złączenia się z sobą,
Z wiekow ozdobą.

Jeżeli Xiążęcia z dawney Jagiełłona
Krwi wiodę? Też ma, nowo Zaślubiona,
Z Dziada. Nie dawno wszak iedneż na dwoie
Dzielą się zdroie.

Jak się ta z dwóch stron łożnica oświeca?
Co to w około niey się światel wznieca?
Co ma z Sieniawskich, z Lubomirskich, ceny?
I z cney Walszteny?

Ja-

Jaki Małżonce dają starożytni
Lustr Flemingowie, waleczni i bitni?
Brzegow Bałtyckich od Pomorskiej ściany,
Wszak z dawna Pany.

Jakie fortuny schodzą się obiedwie?
Xięstwa udzielne wystarczą im ledwie,
Lecz sam Plut (a) lepiej wie, tenli, tali, czy
Więcey dziedziczy?

Tu Rod., bogactwa, piękność, i wiek złoty,
Z sobą się wazą, i iednacie cnoty,
Dary natury, Dary, ktore czyni
Pallas Mistrzynie. (b)

Co o dobranie młdzieży się mile
Troszczesz Latono, (c) i starasz się tyle;
Przybranych lepiej, nigdyć do Ołtarza
Wieść się nie zdarza.

Czy piękną Duszę w rzadkim tym Człowieku,
Czy mądrość zważasz wielką w młodym wieku,
(Włosi, Francuzi, dziwują się ony,
I aż Bretony.)

Czy Muzy, (iak nic prawdziwszego) pieią:
Xiążę, Oyczyzny zaszczytem, nadzieią,
Miłością Kraiu iest, i aż do cudu,
Roskoszą ludu;

Czy przyszyły czas wskroś przenika, a w Nieba
Porwany duchem Wieszcz gwałtownym Feba,

Te

[a] Bog skarbow podziemnych.

[b] Bogini mądrości.

[c] Latona Bogini Małżeństw.

Te nieobędne (z Parnassu opoki)

Spiewa wyroki:

Senat nad niego Radcy, Mars nie będzie
Mieć Wodza, Konsa Themis (d) w Sęskim rządzie,
Ni nadń lepszego Syna, (to w swym przyzna
Czasie) Oyczyzna.

Te o Nim wroźby ztwierdzaią, lecz drugie
Aońskie lutnie, brzmia pochwały długie,
Elizę, godną Męża, swemi głosy

Niosąc w Niebiosy:

Ze iuż i Siostróm nic nie zbywa trzema, (e)
Ba i Pandora nic takiego niema,
Coby Elizie mogły ieszcze przydać,
Nic w nich nie widać.

Więc że Junony, Wenery, Pallady,
Dziełem skończonym iest, twierdzą bez zwady.
Takiey Małżonce, taki Mąż, nie inny
Był z Niebios winny.

Tych, co szczęśliwych Bog chce mieć, doбира.
Ksorych zaś, Chłopiec ślepy, nie doziera
Jak są dobrani, Jowisz nienawidzi,
Niemi się brzydzi.

Nierowne gardzi: równym, z złota każe
Dawnego (iakié wiek Saturna aże
Prządł) Parki przędzę by snuły ostrożne,
Na lata późne.

My

[d] Bogini sprawiedliwości.

[e] Trzy siostry Gracie nazwane Towarzyszki Wenery,
Pandora od Bogów naryzadszemi przymiotami obdarzona.

My z ukrytego pod chlebem bez skaży
 Baranka, za Was Offiarę sto razy
 Uczyniem: (ktory żyje nieśmiertelnie,
 Ten sam rzetelnie.)

By w zboża, w stada płonna, ziemia czysta,
 Wam, zawsze zdrowym, wydała żniw trzysta:
 Przez wam podobne uszczęśliwcie plemię,
 I Was, i ziemię. (f)

TAZ INNEY RĘKI.

Szostowicz S. P.

ROwnie dobranych dostatkim i Cnotą,
 W rowney miłości, iak łączą z ochotą,
 Tak też weselne odwiedzają progi
 Boginie, Bogi.

Ktoż nad Tę parę szczęśliwiej dobrany?
 Przysięgłbyś, Swiatu że przez Nią jest dany
 Przykład, iak z chwałą wieku się należy
 Zenić Młodzieży.

Jeśli Xiążęcia Krew Jagiełłow wsławia,
 Rowną Mu z Dziada w tym Mażonkę sprawia,
 Jedno się źródło dwoma ścieki sączy,
 I znowu łączy,

Dają oboiej stronie znakomity
 Blask, Lubomirskich, Sieniawskich zasczyty,

D

I

[f] Tegoż samego życzył Xiążęciu Jmci Benedykt XIV. tych słów przy pożegnaniu zażywszy do Niego: *Powracay szczęśliwie kochany Xiążę do Ojczyzny, ożeń się pomyślnie, a podobnym do Ciebie potomstwem siebie i Ojczyznę staray się uszczęśliwić.*

I Walszteynowie połączeni z niemi

Związki ślubnemi.

Swiadkiem iest Morza Bałtyckiego strona,

Jaką z Flemingow starożytnych Zona

Bierze zaletę, przynosi Mężowi,

Xiążąt Domowi.

Takie zaś razem dostatki się schodzą

Ze naymożniejszych majątki przechodzą,

Lecz kto z Nich dwoyga bogatszy? sam snadnie

Chyba Plut zgadnie. (a)

Ktore z oboyga, w urodę, dostatki,

W szczodrey natury dary, Nauk Matki, (b)

I w Rod zacnieysze ażeby niezblądzić,

Trudno osądzić.

Latonie samey, Małżeństwa Bogini,

Choć tyle starań w ślubnych związkach czyni,

Lepiey dobraną parę do Ołtarza,

Wieść się niezdarza.

Jeżeli umysł Xiążęcia wyborny,

Piękne przzmioty, i dowcip przezorny

Zważam, dziwi się nad nim Włoch, Francya,

I aż Anglia.

Jeżeli Oyczyzny zaszczyt Muza śpiewa,

(Nad co nie może być bardziey prawdziwa)

Znaydzie, iż Xiąże Kraiu spodziewaniem,

Ludu kochaniem.

Jeżeli odszedłszy Poeta od siebie,

Chce głosić cały zachwycony w Febie,

Te

[a] Plutus Bózek skarbow i dostatków ziemskich.

[b] Pallas Bogini i Matka Nauk.

Te niezawodne z Parnassu opoki
 Wyda wyroki:
 Ze Woysko Wodza, Senat Poradnika,
 Syna Oyczyzna, Temis praw Strażnika
 Doskonalszego mieć w żadnym urzędzie
 Nadeń nie będzie.

Słyszając to zdanie ducha Appollina,
 Stwierdza ie wtorem cała Muz družyna,
 I godną Męża Elżbietę w Niebiosy
 Wynosi głosy.

Tę Jey nakoniec zaletę przydaie:
 Ze inż Pandorze (c) Graciom nie staie
 Darow, by mogły piękności iey przydać,
 I miłszą wydać.

Ze w niey Pallady, Junony, Wenery (d)
 Dzieło, i obraz wydaie się szczery,
 Zgoła, że takiej Zonie, Mąż nie inny
 Z Niebios był winny.

Jakoż tym daie Bog kosztować szczęścia,
 Ktorych prowadzić sam zwykł do zamęścia,
 Ktorych zaś tylko miłość łączy płocha,
 Takich nie kocha.

I gardzi związkim nierownie dobranym;
 Dla rownych, Siostrom z władzy życia znanym (e)
 D 2 Ka-

[c] Pandora od Wulkana ukuta, od wszystkich Bogow
 najpiękniejszymi przymiotami ozdodiona. Gracye Towarzyszki
 Wenery.

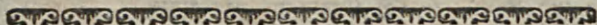
[d] Pallas Bogini mądrości, Juno Krolestw, Wenus zaś
 piękności.

[e] Trzy Siostry w ktorych ręku osnowa życia ludzkiego złożo-
 na była, nazwane Parki.

Każę, by przędły wiek z takiej osnowy,
 Jak Saturnowy.

My zaś z Baranka ukrytego w chlebie
 Za was sto ofiar uczyniem, co w Niebie,
 Na ziemi żyjąc od śmierci daleki,
 Na wszystkie wieki.

Aby przez trzy sta lat ziemia obfita
 Wam wydawała wszystkiego do syta,
 Byście cieszyli podobnym Wam płodem,
 Siebie z Narodem.



P I E S N VIII.

DO JOZEFA Z PRUSSOW XIĄZĘCIA JABŁONO-
 WSKIEGO WOIEWODY NOWOGRODZKIEGO.

*Po mianey z nim rozmowie o zdrajcach Oycyzny,
 i niepamiętnych na Wolność od Przodków nabytą.*

Si Te sollicitum Tua.

Szostowicz S. P.

JEżeli się troszczesz o Oycyzny losy,
 I trwożą Cię iey ciosy,
 Jeżeli z boiaźnią już widzisz zdaleka,
 Jaki Polskę traf czeka,
 Xiążę! krwi droga Przodków starożytnych,
 Plemię Rycerzow bitnych!
 Zostawmy Muzom spokojnym potoczne
 Pieśni, i dźwięki skoczne.

Nam

Nam z własney winy blisko nieszczęśliwym ,
 Sam stan każe płacziwym

Smykiem na przestroy rzewniącemi strony,
 Smutne wywodzić tony.

Niech niemi z miedzi choć troistey bite
 Serca będą przeszyte !

Na Orfeusza głos wszak miękły skały, (a)
 I piekła się otwierały.

Słuchaycie głosu lutni w żalach srogiey ,
 Co o wolności drogiey

Wylaniem Przodkow krwi , dla was nabyty ,
 Nic niedbacie zaszczyty !

Dar , nad ktorego większego nie mają
 Bogi , ni ludziom dają ,

Umyślnie tracić , od Indyi złota
 Droższy , co za ślepotą !

Cokolwiek w morzu , na powietrzu żyje ,
 Lub stopą ziemię ryje ,

Od zradnych sieci i zasadzek stroni ,
 Bo się niewoli chroni.

Niech ptasznik z złotych drutow klatkę robi ,
 I perłami ją ozdobi.

D 3

Niech

[a] Orfeusz Appollina i Clio Syn, sławny lutnista, czyli raczej nappierwszy z Poetow Greckich, na ktorego głos, lasy i skały tańczyły. Gdy mu Eurydyce Zona ukaszeniem od żmii umarła, wdziękiem swey lutni Plutona i Prozerpine piekielnych Bogow przebłagał, że mu pozwolili żonę na świat wyprowadzić, pod obowiązkiem żeby się na nią nie oglądał; lecz nie mogąc wytrzymać, tylko co wtsecz spojrział żona mu zniknęła z oczu.

Niech sokiem , który Arabia rodzi, (b)
 Lub miodom powab słodzi ,
 Nie złudzi ptaka , by nad wolne pole
 Przykrą przeniósł niewolę ,
 Albo pałace bogate w marmury ,
 Wysokie gmachow mury ,
 Wolał obrać , niż gaiki zielone
 I powietrze przestronne.
 Trudno lwa wprawić w wolności utratę ,
 W żelazną zamknąć kratę.
 Rumak jeźdźcowi zauzdać się gwoli
 Nie tak łatwo pozwoli.
 Wolność każdemu stworzeniu iest miła ,
 Wam się tylko sprzykrzyła ?
 Wy tylko w wolnym Narodzie że życie
 Wzieliście , nie lubicie ?
 Wy , Sarmatowie ? których Rzymu siła
 Dawnego nie podbiła.
 Coż to za hańba iest na Polską ziemię !
 Sławnego Lecha plemię ,
 I krew Rycerzow , niebaczną nie czuie ,
 Ze sobie pęta kuie ,
 Ze leci w przepaść ! Bo krotki czas minie
 A twoia wolność zginie ,
 Utracisz zaszczyt Przodkow iak odrodny ,
 Będąc dotąd swobodny ,

Poy-

[b] Arabia szczęśliwa ubituie w drzewa różne , które z siebie słodki sok wydają.

Poydziesz w poddaństwo pod okrutne Pany,
 W niewolnicze kaydany,
 Przedayny Lachu! Coż ci żona powie
 Wspanialsza? iak się dowie
 O twey podłości? cofnieć ślubney ręki,
 A pomnażając męki,
 Urągać z ciebie i szydzić widocznie
 Przykre mi słowy pocznie,
 Obmierzył mężu! coś swą wolność zgubił,
 Na tożes mię zaślubił,
 Byś swym potomstwem niewolę pomnożył,
 By się ten nad nim srożył,
 Ow ie sroższemu podał Tyranowi,
 Oktawi Neronowi?
 Mało dziś bowiem znajdziemy Cyrusow,
 Aurelich, lub Tytusow.
 Ty na wyrokow upadku przyczynę
 Wkładasz Polaku winę.
 Poczóż na Niebo niewinnie powstaiesz?
 Czemu raczey nie łajesz
 Siebie? Do iarżma wolność to zuchwała,
 Tę ci drogę usłała.
 Prawa bez skutku już nie rządzą nami,
 My ich władzy Panami;
 A ludzi bez praw zowiem Barbarzyny
 Smiało z naszemi Syny.
 Interes własny wszystkim dzisiay włada,
 Za nic Oyczyzny zdrada,
 Byle urzędu dostąpił niecnota,
 Miał podostatek złota.

Rzeczpospolita u niego igraszką ,
 Proźną dla dziecek fraszką ,
 A ten iest śmiechu godzien , co przytacza ,
 Ze za Rzym krew wytacza
 Rod Fabiuszow , Decy , Brutus mściwy ;
 Ze Spartansławy chciwy ,
 Szacowniejszy iest z cnoty , choć ubogi ,
 Niż złote Persow brogi.
 Astrei władza ze wszystkim ustała ,
 Zbrodnia bez kar zuchwała ,
 Nie trwożą Nieba pioruny groźliwe ,
 Sędziow przysięgi krzywe.
 Ah ! iak wiele miast i Narodow źródło
 To , do zguby przywiodło !
 Jak wiele ukuł Bog nieprzebłagany ,
 Wolnym karkom kaydany .
 Coż pewniejszego ? że usłyszysz nasze
 Krolestwo , wieszczby ptasze : (c)
 Iż bez sił , rady , ratunku sposobu ,
 Wleci nagle do grobu.
 Wszakże to prawda , co Wieszcz (d) ow powiada ,
 Ze potęga upada
 Swą mocą , gdy stać bez rady się kusi ,
 A co iest , minąć musi .
 Lecz mi chrapliwe już wydaią tony ,
 Palcem wzruszone strony ,

Dłu-

[c] U starożytnych chowano ptaki , z których śpiewania
 różne wnoszono przypadki.

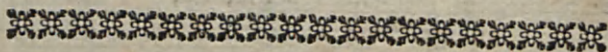
[d] Horacy.

Długo natężney lutni dźwięk ustaie,
 Ni też w sobie uznaie
 Tyle sił, *Xiąże!* ile ma Twe pioro,
 Co każdej sztuce, skoro
 Ją przedsiębierze, światło daie nowe,
 I świeżą przez połowę
 Czyni, Tyś pisał gruntownie i wiele,
 W każdym nauk podziele,
 Ty bystry Miernik nieścigłemi loty
 Gwiazd rachujesz obroty.
 Ty do natury poznania, ukryty
 Chcąc uczynić tor bity,
 Staiesz się uczniem mądrego Platona,
 Pitagory, Zenona.
 Ciekawe perły, w nich dawni Cesarze (e)
 Maiąc wryte twarze,
 Z złotego kruszcu medale kosztowne,
 Dla dawności szacowne,
 I na marmurach napisy ciekawe,
 Miłąc czynią zabawę.
 Państw starożytnych wydobywasz szczątki,
 Nowych Krolestw początki
 Ciemne odkrywasz, ich odmian koleie,
 W pewne układasz dzieie.
 Uczysz potomków, z iakich Przodków wzięli
 Życie, żeby pomnieli,

Wa-

[d] Zbiór rzuńtych pereł, kamieni drogich, wiadomość napisow dawnych, znajomość Dzieciow świata, osobliwie swego Kraiu, iak najmilżzą były dla *Xiążenia* zabawą, tak wielką mu u uczonego świata czynią zaletę.

Walecznym wodzom w Narodu obronie,
 Wracasz życie po zgonie,
 Wskrzesza Twe pióro w wielkie dzieła płodne,
 Mężę wiekować godne.
 Tych śmierć podjęta za całość Ojczyzny,
 I wzięte dla niej bliźny,
 Pewniejsze w ludziach słabych bez pobudki,
 Sprpwują cnoty skutki.
 Gdyż skrzepłą miłość wolności odczucić,
 I Przodków męstwo wrocić
 W Rodakach, przykład dzielniejszą ma siłę,
 Niż lutni dźwięki miłe.



P I E S N IX.

*Przekleństwo na złych Obywatelów i zdrajców
Ojczyzny.*

Caelo tonantis justa Jovis manus.

Szostowicz S. P.

Ręko Jowisza ! stema zbroyna groty,
 Spuść na Ojczyzny szkaradne niecnoty,
 Z czarnych obłoków pioruny rzęsiste,
 Hartowne bełty, i deszcze siarczyste ;
 Nie cierp, aby się dłużej ziemi wiły,
 Kochanej Matki wnętrzości toczyły ;
 Jeżeli zaś Nieba ukryte wyroki,
 W złych ukaranii swe wstrzymają kroki,

Je-

Jeśli szczęśliwa zbrodnia ma swobodę
 Wydzierać cnocie zasłużną nagrodę;
 Jeśli pocziwych w życiu te są losy,
 Dla przyszłej chwały przykre cierpieć ciosy;
 Druga przynajmniej Stygu rzeki strona (a)
 Niech ma gotowe koła Ixiona. (b)
 Piekielne Jędze, Siostry zaiadliwe,
 Niech przysposobią pochodnie smrodliwe;
 Brzydkie na głowie Meduzy wkrąg wite (c)
 Niech karmią zdraycę węże iadowite,
 Niech mu wieczyście sęp strzyże ielita, (d)
 Niecz Tantalową gębą wodę chwyta. (e)

TAZ INNEY RĘKI. Ad: Rzewuski Chorążyc Lit:

Niech Jowiszowa sprawiedliwa ręka,
 Co najsilniejsza siły ziemskie nęka,
 Z gornego ciśnie raz olimpu groźny,
 Na pód Oyczyzny swej zdraycow bezbożny.

Niech

[a] Styx rzeka przez którą Charon przeprowadza według baśni starożytnych, dusze ludzi z świata zeszyłych.

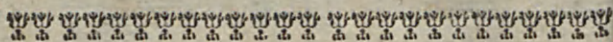
[b] Ixion zbrodzień do koła w piekle przywiązany ustawnie ię z nim kręci.

[c] Meduza iedna z trzech corek Forkusa i Cety, za bezwstydnosc w Kościele Minerwy popeinioną skarana, iż się iey włosy złote w węże odmieniły, na ktore gdy kto spojrział w kamieñ się obracał.

[d] Prometeusz za ogień z Nieba wykradziony do piekła skazany, wątroba swą sępy karmi według Poetow.

[e] Tantal Krol Frygii, że chciał Bogow doświadczyć czy są prawdziwemi, dał im do iedzenia uwarzonego swego Syna Penelopa, do piekła wtracony, i do skały uwiązany, na biegnącą wodę z pragnieniem patrzy, a użyć iey nie może.

Niech nie dopuści by pełne trucizny
 Węże, wnętrzości trawiły Oyczyzny ;
 Jeżeli zaś z mściwym Bog czeka wyrokiem,
 Jeżeli się zemsta żółwim wlecze krokiem.
 Jeżeli zuchwała zbrodnia i wesoła,
 Ze iey wściekłości zabiedz nikt nie zdoła,
 Jeżeli dla tego nędzny człek cnotliwy,
 Ze będzie w przyszłym swym życiu szczęśliwy.
 Gotuy siarczyste Tysypho (a) pochodnie,
 Niechay doznaią słuszney kary zbrodnie,
 Ty Ixionie wplątay onych boki
 W twe koła, aż do ich spiekłey posoki.
 Niech pogrążonych w srogich mąk tarasie,
 Meduza czarnym iadem węzow pasie.
 Niechay ich dręczy wewnętrznie sumnienie,
 Wieczne Tantala niech cierpią pragnienie.



P I E S N X.

*Gniew na bezbożnego Poetę, ktokolwiek on iest, co pisał
 wiersze o trzęsieniu ziemi w Lizbonie.*

Impie! quid quereris? vesane! &c: Szostowicz S. P.

CZegoż wściekły bluźnierco z twym iadem powstaiesz?
 Czego niewinne Nieba tak zuchwale łajesz?
 Jak-

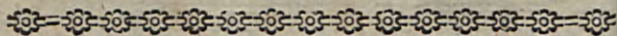
[a] Imię iedney z Jędz Piekielnych.

Jakby Bog od niewinney cnoty wszczynał karę,
 A ocalał obmierzłą wszech zbrodni poczwarę.
 Słyszysz! gdyby Bog karę wszczynał od niecnoty,
 Wieląźby to już twoją głowę przeszył grotę?
 Ty żyjesz iednak, i śmiesz z Niebem staczać wojnę?
 Okrutnego Tyfea (a) plemię niespokoyne?
 Podoba ci się może nazwisko Olbrzyma?
 Zaczekay, niechay to Cię nie bardzo nadyma,
 Lepiey Cię nazwę, żyjesz nikczemne stworzenie!
 Wyrządzasz Bostwu długo niekarne zelżenie!
 Trudno znaleźć ktoby Ci wyrownał w rozumie,
 Coż potym? gdy z Świętości tylko szydzić umie;
 Niema w rodzaju rymow, ktoby ogniem żywszym
 Pisał nad Cię, lecz oraz duchem niegodziwszym.
 Coż Ci potym? żeś wszędzie za mądrego wzięty,
 Gdy twe dobro naywiększe rowne masz z bydłety?
 Przez chrzest odrodzon (ieźli to ci wspomnieć wolno)
 Za Bostwo masz Kupida, z Wenerą swywołną.
 Pogardzasz, obrządkami czci Boskiey Świętymi,
 Serceć pała rozpusty chuciami sprosnemi,
 Brzydkim rozkoszom w pismach twych palisz offiarę,
 A wydaiesz prawdziwą na szyderstwo Wiarę.
 Ohydro ziemi! harde co natężasz siły,
 By Prawodawczą Boga Powagę zniszczyły,
 Co się śmieiesz z Rządzącey Władzy całym światem,
 Z ubogiey cnoty, z zbrodni odzianey szkarłatem!
 Co bluźnisz: że Bog błądzi, i ziemią nie włada,
 Ze, wszystko pod los samych przypadkow podpada,
 Ze,

[a] Tyfeon ieden z Olbrzymow wojnę z Niebem toczących.

Ze, sprawiedliwość szczerym wymysłem iest ludzi,
 Ze, ten wielki, co się iey pełnieniem nie trudzi,
 Ze, srogich ciosow sami doznają cnotliwi,
 Ze, nayzuchwalsi zbrodnie wszędzie są szczęśliwi.
 Te gdy co dzień wyziewasz bluźnierstwa złośliwe,
 Jeszczeć dotąd pioruny nieskruszyły mściwe?

Lecz wiedz, co Epikura ow uczeń powiada, (b)
Zemsta na niecnotliwych wolnym krokiem spada,
 Przykrymć? to tobie wszystko na Boga uchodzi
 Bluźnić? a nam ci prawdy mówić się nie godzi?



P I E S N XI.

DO ARANDY, KAWALERA ZŁOTEGO RUNA,

*Wprzod Posła od Krola Hiszpańskiego, do Krola
 i Rzeczypospolitey Polskiej, potym naywyższego
 nad Woyskiem Hiszpańskim, podczas woj-
 ny z Portugalią Wodza, po podpisa-
 nych Artykułach Pokoju 1762.
 Imieniem Miasta Warszawy napisana.*

Dux Aranda atavis edite &c:

Szostowicz S. P.

Z Przodkow Arando spłodzon możnych w złoto! (a)
 Twego ozdobo! naszego Pieszczoto

Kra-

[b] Horacyusz tak się sam nazywa.

[a] Familia Arandy ma za przydomek, Człowiek Arrago-
 nii bogaty.

Kraiu ! Zwycięzką do tąd ręką w boiu ,
 Coż czynić będziesz osiadłszy w pokoiu ?
 Lecz ia Cię z wodzem tym nie kładę wspoły ,
 Ktorego cieszy pożar Miast , popioły .
 Co gmachy ściele w rummy , w rozwaliny ,
 Co wszystko krusząc obraca w perzyny .
 Niech będą sercu dzikiemu pociechą ,
 Gruzy , i smutne w pustych domach echo !
 Pyszne Pałace , Kościoły wspaniałe ,
 Obszerne pola z szczętem spustoszałe !
 A wilkow całe zaiadłych łożyska ,
 I srogich dzikow bezpieczne siedliska ;
 Ciebie natura litośnym zrodziła ,
 I samąć w serce łagodność wpoila .
 Na nieprzyziaciół ieźliś wpadł sierdzisty ,
 Nagleś ich zmieszał , iak piorun ognisty ,
 Lecz zwyciężeni w podbicia sposobie ,
 Dobrotliwego mieli Oyca w Tobie .
 Nigdy się Twoia twarz z nędzy nie śmieie ,
 Na wszystkie klęski Twe serce boleie ,
 Nad oblubieńca śmiercią łez krynice
 Płynące z oczu dorosłej Dziewice ,
 Żołnierzom Matek złorzeczące głosy ,
 Wiernych Zon z żalu roztargane włosy ,
 Przykre ięczenia , przeraźliwe łkania ,
 Prożne na srogość woyny narzekania ,
 Smutney starości stan osierociały ,
 Bardziejć wnętrżności ranią , niżli strzały ,
 Rownie iak swoje , ich czuiąc przygody ,
 Zalewasz łzami Oycowskie iagody .

Nie jest twe serce z twardej miedzi bite,
 Cudzym nieszczęściem wskroś bywa przeszyte,
 Owszem twarz smutna bez łez Cię obchodzi,
 Twa dobroć smutek nayskrywszy łagodzi.

Imię i sława, dla których nabycia,
 Dumni Rycerze o utratę życia
 Braci, i kraje przywodzą o zgubę,
 Nie są dla Ciebie zaszczyty tak lubę,
 Byś ie nad życie iednego przekładał
 Obywatela; co zaś byle władał,
 Skroń wieńczył, ludzką krew wylewa snadnie,
 Niszczy Krolestwa, niech z świata przepadnie.

Takie więc serce mając od natury,
 Ze litościwsze zaledwie ma który,
 Coś za radości pozyskał przyczynę,
 W ową nad inne szczęśliwą godzinę,

Portugalii, gdy się krewney (b) ziawił
 Pokoy! i iaką pociechę nabawił

Tag złotopłynny, morze przestraszone?

Z iakiey boiaźni wydzwignął Lizbonę?

Nie tak na puszczy sarneczka pierzchliwa,

Gdy się z młodego lwa paszczy wrywa,

Po przykrych skałach z radością umyka,

Iż ledwie stopy gor wierzchołkow tyka.

Nie tak, gdy orła drapieżnego szpony

Uchybi, gaik dorwawszy zielony,

Radosne tony wywodzić zaczyna,

Wzbudzając inne do pieśni, ptaszyna.

Nie

[b] Karola III. Krola Hiszpańskiego Siostra, Krolową Portu-
 galską, dzisiay wdową.

Nie tak na Bogow ofiarę tuczony,
 W własney krwi cielec mając być zboczony,
 Gdy kruszy więzy, wytrąca topory,
 Znosi z weselem na wolność krok skory;
 Jak dziś radosne już przepędza chwile,
 Ze niepoległa w otwartey mogile,
 Ofiarą Twoiey sławie poświęcona,
 Zamożna w siły na morzu Lizbona.
 Już więc powrocił pokoy pożądany,
 Odwiedził znowu szczęśliwe Hiszpany,
 Z nim powrociły obfite dostatki,
 Fortuna łask swych wylewa zadatki,
 Szczodra wywodząc ręką urodzaie,
 Z nią sprawiedliwość i wiara powstaie,
 By każdy przy swej własności bezpieczny,
 I obyczajow przepis był skuteczny.
 Już dziś po morzu śmiało kupiec pływa,
 Już się w zakątnych miejscach nieukrywa,
 By mu wiatr okręt nieskruszył ładowny,
 Lub zboyca towar niewydarł kosztowny.
 Już się troskliwie zakrzęta Lucina, (c)
 Już w spustoszałych wsiach, miastach zaczyna
 Skoiarzać związki małżeństwa wieczyste,
 Zaludniać Narod przez potomstwa czyste.
 Większeć te rzeczy sprawują wesele,
 Niż z zagrzebanych miast łupy w popiele;
 Zwycięzkie laury masz za niegodziwe,
 Jeżeli są Państwa dla nich nieszczęśliwe.

E

Po-

[b] Bogini weselnych obrządkow i połogow.

Pokoy nad wszelkie tryumfy przekładasz,
 Ni w tym dla Państwa niesławę zakładasz,
 Gdy większa siła porze, i (co zdradza)
 Wyższemu szczęściu ustąpić doradza.

Los boiu często niepomyślny bywa,
 Pokoy zaś z rzeczy, których człek używa,
 Naylepszy, z Nieba pomocą naprawia
 Szkody, których cios woyny nabawia.

Lecz porzuć myśli troskliwe, ni srogą
 Daremnie umysł Twoy zaprzątay trwożą,
 Jakie przyszłego czasu będą kroki,
 Zday to na Boskie niezwrotne wyroki.

Przypomniey sobie raczey, dla Warszawy
 Jakieś publiczne wydawał zabawy,
 Dla gustu rzeczy, ich rozporządzenia,
 Godne samychże Greków zazdroszczenia.

Już wten czas wieszcząc mowiliśmy śmiało,
 Coż to za Wodza będzie Woysko miało?
 Domowa karność, i rządy prywatne,
 Czynią do wielkich rzeczy męże zdatne.

Warszawać dotąd świadkiem znakomitem,
 Ześ ią rozkosznym darzył zabaw bytem.
 Ześ iego blaskiem zdjęte różne stany
 Zwabiał w Stolicę Rycerstwo i Pany.

Coż potym! gdy Cię wyrok zazdrościwy
 Odebrał Polsce przy Tobie szczęśliwey,
 I tam pieśczołę naszą zaprowadził,
 Gdzie Herkul świata granice zasadził. (c)

Nam

[c] Mniemanie że Herkules zwiedzając pracowicie świat
 cały, doszedłszy kresu ziemi w Hiszpanii, przy mieście Gades
 [Cadix] miał wystawić kolumny z napisem: non plus ultra
 iakoby już tam był koniec świata.

Nam tylko ieden został zaszczyt luby,
 Ze mozem Niebu wieczne czynić szluby,
 By Cię bez troskow i przywar siwizny,
 Długo trzymało w życiu, dla Oyczyzny.
 Poki zaś Wisła będzie zboża nosić,
 Poty Sarmata nie przestanie głosić,
 Licznych Arandy dowodow szczodroty,
 Dla ludu zabaw, roskoszy, ochoty.
 Tak, iż Polacy niemieli przyczyny,
 Zayzrzeć Rzymianom w wielkie płodnym czyny,
 Rozrywek, ktore, zbytkiem, dumą sławni
 Dawali co rok ich Cesarze dawni.



P I E S N XII.

DO

WINCENTEGO POTOCKIEGO DZIS PODKO-
 MORZEGO KORONNEGO, W DZIEŃ
 JEGO IMIENIN.

*Ażeby zgodne z Imieniem swoim prowadził życie,
 przytacza mu Poeta przykład Scypiona, który wzią-
 wszy w niewolę w Kartagenie nadobną Panienkę,
 Corkę Krola Illergetow, zaręczoną Alluciuszowi Cel-
 tyberow Xiążęciu, nienaruszoną oddał, i znaczną
 kwotę złota od Alluciusza sobie offiarowaną do posa-
 gu Krolewny przyłączył, tym sposobem z lubieżności
 i z łakomstwa wstrzemięźliwy młodzieniec
 zwycięstwo odniósł.*

Ur' Tuo jam Te similem paremque &c: Szostowicz S. P.

CO więc masz czynić? byś z Imieniem zgodne
 Prowadził życie, i Twych Przodkow godne?

Odnos zwycięstwo w codziennej potrzebie
Z samego siebie.

Wzorem młodzieniec swej i Rzymu chwały
Zwycięzca, postrach Libii (a) zuchwały,
Scypio, nie tak z Afryki podbitej,
Płodny w zaszczyty.

Jak, że Krolewnę, (ktorey słusnie w dani
Dostałoby się jabłko Cypru Pani) (b)
Nienaruszoną oddał zdumiałemu
Przeciwcwy swemu.

A tak pożaru uszedł, ognia bliski,
Pokonał mężnie zdraдлиwe pociski,
Hartowne grotty ślepego chłopięcia (c)
I skarb Xiążęcia.

Wielkie zwycięstwo z roskoszy i złota!
Bo wstrzemięzliwość rzadka wodzow cnota,
Rzym się nią tylko dawny długo chlubił,
Potym ją zgubił.

Niech więc i Ciebie bogactwa nie kuszą,
Ni sprosnych uciech ślepe żądze suszą,
Jeżeli Twe serce nięte iest stałą
Cnotą, i chwałą.

Bardziej Cię zdołi od obfudy wolna
Pobożność, i chęć radzić w krotce zdolna

Oy-

[a] Libia Prowincya Afryki, Kartagineńczykow panowaniem sławna.

[b] Wenery, o ktorey będzie niżej w przypisku Pieśni XIV. pod lit: [a]

[c] Kupidyn, Bożek miłości, ślepy, z saydakiem i ze strzałami bywał malowany.

Oycyźnie, Tobie, Serce dobroczynne,
 Życie niewinne.
 Niech Niebo raczy mym żądaniem skłonne,
 Uścić wieszczby o Tobie niepłonne,
 Ty zaś przychylne chowaj iak skarb drogi
 Wieszczka przestrogi.
 Zawsze Wenera Rycerzow iest iadem,
 Zwycięzca Herkul u przeszli, (d) przykładem,
 Z Wenerą dobra rada się niezgadza,
 Bo rozum zdradza.



P I E S N XIII.

DO

CHRYSTUSA.

O trzech czystych Jozefach.

Nate Divina sine labe Mente.

Szostowicz S. P.

PRzed wieki z Oyca zrodzon bez zakału!
 Sprawco, i zdrojło świętego zapału!
 Czystszy nad kryształ, śnieg, krynic strumienie,
 Słońca promienie!

Coż Ci za źniwo zdarza się obfite
 Slicznych lilii? iakie wieńce wite

E 3

Wol-

[d] Herkules zakochawszy się w Omfali, powiadaia, że razem z nią u przeszli siedząc, przadł nici.

Wolni od grzechu na Twę kładną Głowie
Cni Jozefowie ?

Trzech Wodzow w życia ostrości ćwiczonych,
Jednakiey cnoty chwałą uwieńczonych,
W troiakim czasie Jozefow zdumiała
Ziemia widziała.

Jeden lubieżne Krolowy zapaly
Zwycięża, tryumf odnosząc wspaniały
Z świadectwem Nieba, gdy za świadka człeka
Niema, ucieka.

Drugi Dziewicy dziwney w porodzeniu,
Wiernym kompanem w życia powodzeniu,
I Boga w ludzkiey postaci wybranem
Oycem i Panem.

Trzeci ozdobion stema blisko laty,
Nie doznał w życiu niewinności straty,
I wiernie duszę wprowadził bez winy
W górne krainy.

Potargał mężnie w młodym wieku sidła,
Ktore mu knuła lubieżność obrzydła, (a)
Czystość z mądrością spoił węzłem wiecznym,
By był bezpiecznym.

Tak podał przykład niewinney młodzieży,
Nauczył chować iak cnotę należy,
Od wszelkiey zbrodni daleki i wady,
Nie znaiom zdrady.

I-

[a] Nagabany w młodym wieku od Kobiet, z ich sideł się uwolnił, i zwycięstwo odniósł.

Imię , w Nazaret co Obywatelem ,
I co w Egipcie znany Zbawicielem ,
Miał Kalasanty , i w skutku wyraził ,
Niczym nie skaził.

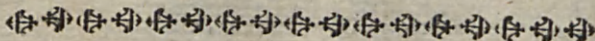
Niech więc na godne wszystkich Trzech pochwały ,
Powstanie z wdzięcznym okrzykiem Świat cały ,
Niech dlań lilie rwą czyste Dziewczęta ,
I Pacholeta ,

Ci są Wodzami Młodzieży , i wzorem
Godnym , by wpośród zgorszeń ich szła torem ,
Gdy świat ustawnie na niewinność godzi ,
Niecnoty piodzi.

Już podściwości przepisy zginęły ,
Już wiek nasz gorszy nad te , co mineły ,
Słuszna , by znowu potop ludzkie plemię
Zalał , i ziemię

Lecz Ty o ! Boże , ktoremu iest luby
Bez zmazy człowiek , co serc czystych śluby
Nie gardzisz , owszem daiesz błagać Siebie
W cudownym Chlebie.

Mażeńskie łoża strzeż nienaruszone ,
Broń obyczaje Młodzi nieskażone ,
Oddal od naszych Miast zbrodnie szkaradne ,
Postępki zradne.



P I E S N X I V .

DO

DURANDA POSŁA FRANCUZKIEGO DO KRO-
LA I RZECZYPOSPOLITEY POLSKIEY.

Z owych słow Salomona :

*Wroci się proch do ziemi swojej , a Duch powroci
do Boga , który go dał.*

Frustra virentis flore superbiens

Szostowicz S. P.

Darmo z młodości swey chluba powstaie ,
Sobie lat zmnieysza , Rywalce przydaie
Dumna Panienska , i w kącie pochyca ,
Ze iaki mendel gachow do niey wzdycha ;
Darmo w zwierciedle gębusią sznurnie ,
I z rzadkich wdziękow sobie podchlebuie ,
Iż gdyby była przy Bogiń niezgodzie , (a)
Dostałoby się iabłko iey urodzie ;

Dar-

[a] Bogini *Niezgody* urażona że, wszystkie Bogi-
nie, prócz niey, zaproszone były na wesele od Peleusza, wrzuci-
ła między nie złote iabłko z napisem: *dla naysięknieyszey*.
Juno, Pallas, i Wenus nie mogąc się zgodzić o nie, udały
się za radą Jowisza do sądu Parysa Syna Pryama, ktoremu
dla ujęcia go sobie, Juno bogactwa, Pallas mądrość, Wenus
z niewiast naysięknieyszą za żonę obiecywała; Parys innych
obietnice odrzuciwszy Wenerze iabłko przysądził.

Darmo nad swoiey Narcys urodziwy,
 Piękności w zrodle obrazem się dziwi,
 A zaślepiiony, gdy ręce rozkłada
 Uściskać siebie, nagle w wodę wpada; (b)
 Darmo się pyszni, że nad kwiat rożany
 I śnieg piękniejszy, Ganimed porwany (c)
 Na mieysce Heby w Niebieskie podwoie,
 By Bogom słodkie rozdawał napoie;
 Wszędzie się władza śmierci rozpościera!
 Na urodziwych równą złość wywiera,
 Jak na brzydszego od Tyrsyty (d) chłopa,
 Albo na dzikszą postać od Ezopa.
 Niech za cud piękność iaką świat pokłada,
 Zycia iey wątkiem kosa śmierci włada.
 Równie lilie, iak osę z pokrzywą,
 Zwykła podcinać ręką nieżycliwą.
 Co z błota wyszło, w błoto się przemienia,
 Odbiera ziemia frukt swego nasienia,
 Cokolwiek się z iey dzielności zrodziło,
 Słuszna, by znowu do niey powrociło.
 Natura baczna w siebie utrzymaniu,
 W ustawnym chowa rzeczy odradzaniu,

Je-

[b] Po śmierci w kwiat swego Imienia od Bogów przemieniony.

[c] Ganimed Syn Troisa Krola od Jowisza w orła przemienionego z Idy góry porwany na rozdawanie w Niebie napoiów Bogom, który urząd przedtym sprawowała Hebe Junony corka, lecz że raz nieostrożnie z posliznienia upadłszy Bogów rosmieszyla, z urzędu od Jowisza złożona była.

[d] Tersytyes postaci odrazę czyniącey od Achillea iako szkalownik pięścią zabity. Ezop pięknego dowcipu, ale brzydkiey był twarzy.

Jedne się w drugie codzien odmienią ,
 Zywiły z zguby wzajemney powstają .
 Niech iedno rodzić się , i umrzeć będzie !
 Rzeczy się ziemskie coraz w inszym względzie
 Wydając , z chęcią bycia w pierwszym stanie ,
 Ustawney będą podległe odmianie !

Lecz Dusza iak iest z natury bez ciała ,
 Tak też z istoty wiecznie będzie trwała ,
 Zadnego ziemia niema do niey prawa ,
 Nic z niey nie wzięła . nic iey nie oddawa .
 Z ogniem gorącym , i ziemią ciężącą ,
 Z powietrzem lekkim , i wodą wilżącą ,
 Jak ze czterema początkami rzeczy ,
 Niema najmniejszey współki Duch człowieczy .

W prostey od Boga istocie stworzony ,
 By z naydrobniejszych części nie złożony ,
 Nie może zatym być zniszczenia płonem ,
 Ani na iakie części podzielonem .

Darmo go istną materją zowie (e)
 Ow , co gwałtowny uczuł zawrot w głowie ,
 Gdy mu z Kolchickich zioł truciznę dała ,
 I tak wpędziła w grob żona zuchwała .

Bo czyż nieczuła materya myśli ?

Czy ułożenia na czas przyszły kryśli ?

Pomni na przeszły , niniejszy uważa ?

Czy wie ? że iedna myśl drugą pomnaża ?

O swych czynnościach czy iest przekonana ?

Czy zna z niczego co ją wywiódł Pana ?

Czy

[e] Lukrecjusz Epikureyczyk , ktorego Zona ziołami w szaleństwo i w grob wpędziła .

Czy czuie w sobie tę wolność wrodzoną
 Iść czy za jedną, czy za drugą stroną?
 Pewnie w iey częściach jest mądrość zamknięta
 Nauk? ich celów ma w sobie nasiona?
 Pewnie wie? które postęпки cnotliwe?
 Które przewrotne, błędne, niegodziwe?
 Pewnie nas samo uczy doświadczenie,
 Ze materya ma chcenie, niechcenie?
 Ze pewne daie o wszech rzeczach zdania?
 Me sposób onych wydoskonalania?
 W miękich ią rzeczy czy twardych kładz rządzie,
 Nigdy przymiotów mieć takich nie będzie,
 A choć ią zmyślisz zdolną rozeznania,
 Nieznaydziesz w sobie o tym przekonania.
 Na czym zaś samey materyi zbywa,
 Komuż się tego udzielić spodziwa?
 Ztąd wnieść o Duszy człowieka potrzeba,
 Ze nie iest trafu darem, ale Nieba.
 Z własnych ią piersi Stworca wyprowadził,
 I tchem ust swoich w ludzkie ciało wsadził,
 Po wszystkich członkach władzę iey zaszczeplił,
 Glinę zapałem dzielnieyszym zakrzepił,
 Niż Prometea ow ogień słoneczny,
 Wykradzion z Nieba przez podstęp baieczny.
 Dusza iest Stworcy dziełem, i obrazem,
 Zginać nie może żadnym losu razem;
 Takim początkiem życia zaszczycona,
 Niech się nie lęka śmierci, ziemi łona,
 Ani się skarży na Boskie wyroki,
 Ze krotkie życiu wyznaczyły kroki,

Bo iako z Nieba swoy początek wzięła,
 Tak w nim wychwalać będzie Stworcy dzieła.
 I wiecznie iśnieć czystymi promieni,
 Jey się istota nigdy nieodmieni.

Zaden iey życia przypadek nieskroci,
 Od Boga wyszła, do Boga powroci.
 Joko strumyczek co z morza wychodzi,
 Do morza zawsze swym płynieniem godzi.

Tak cała duszy naszej na tym siła,
 By zkąd się wzięła, tam się powrociła,
 Byle przez nasze w życiu obłąkania
 Niewpadła w miejsca pełne narzekania.

Ah pocoż Muzo! twa lutnia zbyt śmiała,
 W większe nad siły zapędy się wdała?
 Lecz Ty Durandzie! (ktoremu nad zgraie
 Druidow (f) wyższy rozum świat przyznaie.

I nad ich schadzki zdrową radą sławne,
 Większego Mędrca nad Cię szkoły dawne
 Nie miały, wcale, tak z Stoikow grona,
 Jak z Pitagory uczniów, i Platona.)

Choć się zaprzątasz sprawy poważnemi,
 Nie wzgardzisz przecie rymy zuchwałemi,
 Wszak kochasz Muzy; i potoczne troski,
 Zwykły Ci goić Horacego pioski.

PIESN

[f] U dawnych Gallow Mędrcey, w dębowym gaju mieszkający, rady swe nad brzegami Węgreci Rzeki odprawiali.

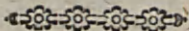
NA przykrą starość będzie narzekała
 Młodzież, co w wieku swym uciech szukała,
 Idąc za chłopcem ślepym, niespokojnym,
 W łuk, strzały zbrojnym.

Kto nic na lato z wiosny nie zarabia,
 Ani na zimę w ieszien przysposabia,
 Prożno iak konik skacząc nic nie zbiera
 Z głodu umiera.

Przemiiia prędko wiosna piękney młodzi,
 Z twarzy rnmiany kwiat więdniciąc schodzi,
 Blade wprowadza marszczki z drzeniem ciała,
 Starość zgrzybiała.

Nieznacznie potym wkrada się w wnętrzości,
 Straciwszy wilgoć pruchnieć muszą kości.
 A wy piękniemi, i w młodości kwiecie,
 Zawsze być chcecie?

Dziennego światła konie szybkolotne
 Czynią naszego życia dni niezwrotne,
 W zapadłym morzu, do którego dążą,
 Z sobą ie grążą.



P I E S N XVI.

DO

JANA BORCHA DZIS PODKANCLERZEGO KO-
RONNEGO, NA TEN CZAS WOIEWODY IN-
FLANCKIEGO.

Gdy usilnego przykładał starania, ażeby Mennicę
do swoiey doskonałości przyprowadził.

Potrzeba dobrze czynić choć upornemu Gminowi.

Olim temporibus qui melioribus. Szostowicz S. P.

O ! Coś iest wieku dawniejszego godny,
Kiedy świat w lepsze czasy bywał płodny,
Wielki w Oyczyźnie Mężu ! Senatorze !
Rzadki prawdziwych Filozofow wzorze !
Wielkich to tylko dusz piętno dziedziczne,
Całych się łożyć na dobro publiczne ;
Lecz co umyślnie oczy sobie wiążą,
I dobrowolnie do przepaści dążą,
Co mimo wieczne przychylne wyroki,
Upadku swego przyspieszają kroki,
Zdrowych rad służyć z uporu nie lubią,
A w zaślepieniu samych siebie gubią,
Takim, skuteczzną dawać pomoc w porze,
Rzecz własna w Bogow pomieszczonych chorze.

Tą cnotą szczyścić człowiek się nie może,
 Trzeba przynajmniej żeby był Poł-Boże.
 Już to nie teraz gmin gnusny i pfochy,
 Zwykły na nayzdrowsze rady czynić fochy,
 Powolny, krnąbrny, słuca, rzuca, zdanie,
 Niepewny, stały, lecz tylko w odmianie.

Na Orfeusza głos prędeyby skały,
 I dzikie puszcze z drzewami skakały,
 Niż żeby gminu niesforne gromady,
 Dały się uiąć naymędrszemi rady.
 Pragnie być w szczęściu, dopiowszy go, szumi,
 I być szczęśliwym do końca nie umi,
 Zawsze iak morze podnieca rozruchy,
 Mieszaiąc wszystko niepewnemi duchy.

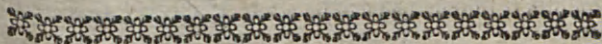
Lecz któż nietrwalsze gminu obyczaje
 Od wody, lepiej nad Ciebie poznaie?
 Komu nad Ciebie narod ludzki cały
 Znaiomszy? iak iest w swych zdaniach niestały?
 Ty iednak iego o dobro troskliwy,
 Obmyślasz sposob żeby był szczęśliwy,
 Jego pożytek tak Ciebie obchodzi,
 Ze dni i nocy bezsenne Ci słodzi.

Za świadkow prac swych masz Słońce, Xiężycą,
 Ten Ci ie w nocy, tamto w dzień oświca,
 Lecz iuż Twe mądre zamysły skuteczne,
 Tron ie z Senatem ma za pożyteczne.
 Gmin tylko na nie swą porwarz wywiera,
 I swe zwyczajne skargi rozpościera,
 Przeciesz szczodroty, co z Twych rąk wypływa,
 Choć poniewolnie z pożytkiem używa.

Nic Ci w zapędzie pięknym nie przeszkadza,
 Cel Twoiej chwały na tym się zasadza:
 Byś wsparł Ojczyznę swemi usługami,
 Odwrocił szkody zdrowi radami.

Jak grzegotanie żab przy stawow brzegu
 Nie zatrzymywa Xiężycą w swym biegu,
 Tak Ciebie gminu prostego kwilenia
 Niezwrocą dobrze od iemu czynienia.

Kto świadka swych dzieł ma pocziwość duszy,
 Tego opaczny głos w zdaniu nie ruszy.
 Ty na potomność zdaj się, co nie błądzi,
 Ta Twym czynnościom nadgodę przysądzi.



P I E S N XVII.

DO

PAWŁA TADEUSZA CZAPSKIEGO GENERAŁA
 WOYSK KORONNYCH.

O pomiarkowaniu żądż ludzkich.

Beatus ille, qui cupit nil nimis. Szostowicz S. P.

TEn jest szczęśliwy, co niczego zbytnie
 Nie pragnąc, żądzom swym miarę zasadza,
 Co namiętności zaraz żądło przytnie,
 Kiedy się z zdrowym rozumem nie zgadza.

Co chętnie Boską poważa Prawicę,
I słuch na światło rozumu nadstawia,
Co natarczywą żądz swych nawałnicę
Pod rząd, i dzielną władzę duszy wprawia.

Co gorę szkodnym chuciom brać nie daie,
W ścisłe ie mądrze krępując okowy,
Co stałą wpośród ciosow twarz wydaie,
W szczęścia obrotach płozych, iednakowy.

Ale to łatwo nocić mogą strony,
I utrzymywać poczet Mędrceow cały,
Ktorzy Sokrata umysł niewzruszony
Zbytniemi wznoszą do Nieba pochwały.

Jednakże Mędrca ta spokojność duszy
Podobna morzu będącemu w ciszy,
Czuie, że skryta namiętność ią wzruszy,
I straszne wewnątrz nawałnice słyszy.

Morzem iest małym człowiek; być w pokoju
Długo, ni cieszyć może się pogodą;
Cztery żywioły poki będą w boiu,
A ogień walczyć nie przestanie z wodą,

Dopoty ludzka natura skażona,
Będzie podlegać chuciom pociech, smutku.
Ztąd śmieszna chluba iest uczniow Zenona,
Iż najmniejszego nie znają żądz skutku.

Jakoż, gdy ieden z nich z tym powstał zdaniem,
Ze się Zenona uczeń nie zapala,
Gardzi natrętnym gniewu nagabaniem,
I nigdy gory brać mu nie pozwala,

A w tym go osim razy gniew porywa,
Na to z przytomnych ieden żartobliwy,

Gniewasz się? (rzecz) mędrzec się nie gniewa ;
I tak się śmiechem skończył spor chełpliwy.

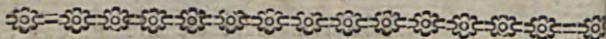
Ze nie iest mądry bez krwi poruszenia ,
Na to się wszystkich ziednoczyły zdania ,
A z codziennego wiemy doświadczenia ,
Ze mamy chuci , gniewu , i żądania .

Lecz do rozumu należy i męstwa ,
Złych namiętności hamować zapędy ,
Nie dawać chuciom burzliwym zwycięstwa ,
Boy z niemi tocząc zawsze , gnębiąc wszędy .

Wszak życie ludzkie walką iest ustawną ,
W Niebie dopiero pokoy i korona ,
Z pewną nadgroda , i ozdobą sławną ,
Większą od chluby czczey uczniow Zenona . (a)

Lecz Ty ! co z dawnych czerpiąc nauk plony ,
Wybierasz zdania Zdrowe , i rozumne ,
Co Chrześciańską prawdą napoiony ,
Umiesz miarkować duchy mędrcom dumne ,
Ktorego rozum głęboki mię dziwił
Tak we Francyi , iak i w Białymstoku ,
Czy się Twym zdaniom moy wiersz nie sprzeciwił ?
Pewność od twego zawisła wyroku .

[a] Zenoną ucznię pierwszemi po Jowiszu, Krolami Krolow, przez dumną mądrość, się nazywali.



P I E S N XVIII.

O Pomiarkowaniu chciwości bogactw.

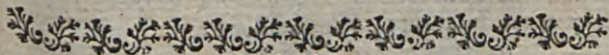
Felix, Opes, qui spectat ita.

Szostowicz S. P.

Szcześnieśliwy! który tak bogactwa ceni,
 Jak blask morza, kiedy się pieni;
 Bo iako piana u brzegu niszczeie,
 I śnieg, gdy mu Słońce dogrzeie,
 Tak kto za zmienne ma dostatkow składy,
 (Według zdrowey Stoikow rady)
 Mniej im zaufa, niżli Wiślanemu
 Lodowi, do szkła podobnemu.
 Nie dla tych z Nieba wyszedł podłych rzeczy
 Zacieyszy nad nie Duch człowieczy.
 Osadź go w wieży z diamentu bitey,
 Porozrywa dla wyścicia nity.
 Biegnie za szczęściem chciwie, ale wiecznym,
 Pogardzać zaś zwykł niestatecznym.
 Zostawmyż zatym to dla pŕochych dzieci,
 Co powabnym blaskiem się świeci,
 Co choć niechętnych z łatwością nas ciska,
 Czyż iest warte dobra nazwiska?
 Komu więc Pluta iest ręka życzliwa,
 Niechay iego darow używa.
 Lecz niech nie będzie skarbow hołdownikiem,
 I podłym kruszcow niewolnikiem.

Niech

Niech będą pełne pereł, złota, skrzynie,
 Ktoremi Kray Indyjski słynie,
 Serce z nich mężnie powinno kwitować,
 Na wyższe się rzeczy zachować.
 Na to ia pomniąc, ieżli mam dostatki,
 Nie trwożą mię żadne przypadki.
 Niech mi odbierze Fortuna niestała,
 Lewą ręką, co prawą dała.
 Powiem bezpiecznie, że mi nic nie wzięła,
 Ani mi co z mego odjęła.
 Czyż się mam gniewać? ieżli mi kto przytnie
 Włosy, albo paznokcie zbytne?
 Nie ten bogaty, co w skarby opływa,
 Lecz co trocha dobrze używa.



P I E S N XIX.

O Pomiarkowaniu wyniosłości.

Sors invidenda quorum &c:

Szostowicz S. P.

O Jak zazdrosny los wspaniałey duszy!
 Ktorey chęć obcych zaszczytow nie suszy,
 Co przez nieznaną innym cnotę hardą,
 Jak na niewarte siebie, patrzy z wzgardą;
 (Ktore gmin sądzi być naywyższym Stanem,
 I ze czcią biie przed niemi kolanem)

Co Nayiaśniejszych, Jaśnie Oświeconych,
 Albo purpurą świetną ozdobionych,
 Poważa, iak się należy, i godzi,
 Lecz się zazdrością ku nim nie uwodzi,
 Owszem z niektórych w zabiegach szaleństwa,
 O Krzesień, Siekier, i Mitr dostojęstwa,
 Smieie się w cichym kącie z Demokrytem,
 Albo też gorzko płacze z Heraklitem;
 Gdyż śmierć tych wszystkich porownywa w grobie,
 Co się być zdali nierownemi sobie.
 Stwierdza to śmiała brzydkich robactw tłuszcza,
 Co trzewom Krolow w ziemi nieprzepuszcza,
 Nic się nie różnią ich ostatki prochu,
 Od naygrubszego popiołów motłochu.
 Tu nierowności przeciąg niezmierny
 Między lepianki, i ogromne Trony,
 Tam się nierowność ta wcale zrownywa,
 Kiedy ie równa część ziemi pokrywa.
 Widząc tę równość wysokich z niskimi,
 Bez zadumienia obywatel ziemi,
 Z wzgardą od rzeczy światowych ucieka,
 A Duszę tylko poważa Człowieka.



P I E S N XX.

Do siebie samego napisana.

O Krotkości życia.

Heu ! quid vel Priamo.

Szostowicz S. P.

AH ! czyż roztropnie mogę Pryamowi (a)
 Długich lat zayrzeć, albo Nestorowi, (b)
 Ze Charon (c) czekał na niego trzy wieki,
 U Stygu Rzeki ?

Czy to późniejszy, czy to przyspieszony,
 Zawsze jest śmierci wyrok nie zmieniony,
 Mnie wiele drogi do tej mety schodzi ?
 Nic nie obchodzi.

A kiedyś widział już zim sześć dziesiątków, (d)
 By mi choć w pięć lat ieszczę życia wątków
 Chciał Bog przedłużyć, mamże Mu się z łzami
 Przykrzyć modłami ?

W reszcie ; niech tyle życia mi przyczyni,
 Ilem już przeżył, coż potym ? gdy czyni

Nie-

[a] Pryam ostatni Krol Trojański, za ktorego zburzona Troja od Grekow, długością wieku sławny.

[b] Jeden z Wodzow Greckich, co Troia zburzyli. Okto-rym starożytność baie, że żył trzy wieki.

[c] Charon Przewoźnik Piekielny, który umarłych dusze przez rzekę Styx do Piekieł, lub na Elizeyjskie pola przewoził.

[d] Poeta pisał ten wiersz w 60 Roku Wiekę swego.

Niechybnym prawem, nie zbędna potrzeba,
Iść do Ereba?

Czy to kto z rożną w rozwiciu się ztarty,
Przez śmierć od piersi mamczynych wydarty,
Czy osimdziesiąt razy mu dogrzały

Raka upały. (e)

Czy też trwał iak dąb, przez całe trzy wieki,
Z tyleż żniw plonem napełnił sąsiedki,
Lub swoim życiem wyrownał wiek słoni, (f)

Kruczy, i wroni.

Jednoż dążącym do ciemney otchłani,
Wstrzyma, czy przerwie wątek życia Pani, (g)
Z dwóch godzin, czy z dwóch wieków Trumna w grobie
Proch mieści w sobie.

Niczym się z krotkim wiek nie różni długi,
Jeden ma koniec nic, toż samo drugi
Co dawniey, wczoray minęło, już było,
W nic się zmieniało.

Niczym jest, choćby naydłużey ciągniona,
Doszedłszy kresu, linia zmyślona,
Wiek gdy się kończy, choćby trwał naydłuży
Jest wiekiem roży.

Gdy więc naydłuższy wiek z krotko trwającym
Śmierć porównywa iednakowym końcem,
Ze mi ostatni moment się przymyka,
Nic mnie nie tyka.

Do

[e] Słońce raz w rok w znaku bywa Raka, w ten czas dzień naydłuższy, i nayprzykrzeysze upały czyni.

[f] Twierdzą Naturaliści iż dąb trwa trzy wieki, słoń ty-leż lat żyje, a kruk i wrona ośm set lat.

[g] Parka iedna z trzech Siostr Piekielnych, przedzą życia ludzkiego władaających.



P I E S N XXI.

O MĄDRYM KROLU.

Podczas Bezkrólewia R. P. 1764, napisana z owych
słów Salomona:

*Day mi Panie Stolicom Twoim przydaną mądrość,
ktoraby zemną była.*

Si quod Profanis est &c: W. Jakubowski B. W. F.

JEżeli wieszczb można, śmiertelnym ie taiąc,
 Posłuchać, Jowisz Krola Polszcze daiąc
 Nowego, Oyciec ten gorney Rady,
 Tak rzekł do niższych Bożkow gromady:
 Ze Państwem co mu wierną cześć wyrządza,
 Krolow też dobrych w nadgrode przysądza,
 Dzielnych, Cnotliwych, Mężnych, Uczonych,
 W sprawiedliwości nieporuszonych.
Mądrością święte ich Trony otacza,
 Ta pisze prawa, naylepsze wyznacza,
 Zdatne Kraiowi czyli do woyny,
 Czyli Oyczyzna ma czas spokojny.
 Taka ieżeli trzyma Berło władza,
 W kole Starszyzny Oycow ludu sadza,
 Z pośrodku grona poważnych Synow
 Bierze, zgodnieyszych do wszelkich czynow.
 Od-

Odpłat ostrogi dodaie skwapliwym,
 Wzbudza, chęć wlewa do zasług leniwym,
 Kwitną z prac, trudow, różne owoce,
 Kiedy nadgroda słynie szeroco.
 Niechay złym ginie pożytkow nadzieia,
 Niechay niecnota nie zna Dobrodzieia,
 A cnoty rządow procz winney chwały,
 Oyczystych zyskow służą udziały.
 Tych każe szukać nie w Przodkow odzieży,
 Lecz w swe zaszczyty przybraney Młodzieży,
 Zbior podchlebcow i przedayna Dusza,
 Niech się o żaden dar nie pokusza.
 Takich na Pałac nie puszcza Przychodniow,
 I od Urzędow wstecz odpycha zbrodniow,
 Nieskażytełnym Sądom przodkuie,
 A nad niewinnym moc nie goruie.
 Niech przecięż nie trwa w surowym uporze,
 Lecz łatwa winy odpuszczać pokorze,
 Ale nad grzechem niech wiszą miecze,
 Niech go bezwłoczne karanie siecze.
 Niech iak wilk z płotow, gdzie zwietrzy zapachu,
 Od psow szczekania nabawiony strachu,
 Wzniosłszy na karku włos naieżony,
 Ze wsi ucieka precz odpędzony.
 Tak zahukana, zhańbiona szkarada
 Wszędzie z boiaźni, nigdzie się nie wkrada,
 Z Rynku, z Ulicy, z Domow wygnana,
 Nie znajdzie mieysca, chodzi zbłąkana.
 Skarbce bez kłodek, troistych zaporow,
 Ani Małżeństwa stoocznych podzorow

Mieć będą, kiedy tuż nad zuchwalcem,
 Kara czuwając grozi mu palcem.
 Toć to jest dzieło roztropnego Rządu!
 To kunszt, umysły znać z własnego sądu,
 Co w Narodzie chęć sławy wrodzona,
 Co żądza może bogactw zpragniona.
 Ztąd niezwykłemi czyni sposobami,
 Nieustannemi nagli staraniami,
 Aby kwitnęły wszelkie nauki
 W Kraju, iako też prac ręcznych sztuki,
 Te, co nie znano dotąd, odkrywają,
 Lub wynalazkom nowe światło dają,
 Ci w których myśli mniej bystre loty,
 Niechaj na przepych kształcą roboty.
 Tak kupującym ponętę otworzy,
 Sobie zysk pewny rzemieślnik przysporzy,
 Tym to strumieniem iakby na młynie,
 Wieczystym spadkiem kruszcz złoty płynie.
 Nayprzed zaś Krola myśl ma być troskliwa,
 Zeby Kray zbierał nayobfitsze żniwa,
 I zeby ze wszech portow okręty,
 I z tych, gdzie inszym przystęp zamknięty,
 Towary wiozły do Miast iego brzegow,
 Każdy się z własnych panoszył zabiegow,
 Jeden drugiego iako go stanie,
 Przewyższał pilność, trudy, staranie.
 Z dobra każdego spaia się publiczne,
 Szczupłych dochodow zbieranie rozliczne,
 Skarb mnogi czyni, tak małe ścieki,
 Z czasem szerokie spieniają rzeki.

Nie zanedbywa, co w wnętrzościach kryje
 Łakomych ziemia, w gornych szybach ryje
 Żelazem do żył Trywii (a) kruszczowych,
 Dobiera się i skrzyń Plutusowych.

Aby bogactwa nowemi pomnożyć,
 Lecz żeby ich lud mógł w pokoju pożyć,
 Trzeba o straży myśleć potężney,
 O woysku, siłach, obronie mężney.

To Krol przezorny zawczasu układa,
 Aby w przygodach moc była i Rada,
 Ażeby Troia wniwecz płomieniem,
 Z Eneaszowym nieszła Plemieniem, (b)

A żołnierz nowy nieznający szyku,
 Ni ognia, aby w Marsowym okrzyku
 Nie mieszał hufcow, ma być w robocie,
 Zbywa na sercu, i na obrocie.

Gdy nagle w chwili, ktorey nikt nie zgadnie,
 Choć w mniejszey liczbie nieprzyziaciel wpadnie,
 Krol nie śpi, sposob przyszłego boiu
 Wcześniej układa w cichym pokoju.

Tu już z obcemi naytrwalsze przymierza,
 Gwoli pokoju Mieszkańców uderza,
 Wiecznym taranem drzwi wsparł miedziane,
 Janusa (c) Głowy zamurowane.

Pra-

[a] Trywia [luna] i Plutus panują nad bogactwami podziemnymi.

[b] Eneas z swemi Trojańczykami musiał z Oyczyzny uchodzić, nie mając sił równych Grekom.

[c] Bożyszcze u Rzymian, ktorego Kościół był zawsze podczas pokoju zamknięty, pod czas wojny otwarty.

Prawdziwa radość serce Jego przeymie ,
 Kiedy poddanym cudza nieodeymie
 Moc spokoyności, kłotnie, ni zwady,
 W Obywatelach śmiertelne iady.
 Dopieroż ze snu gdy otrze powieki,
 Ktore swym mrukiem usypiaią rzeki,
 Gdy po spoczynku Pan z pługiem wstanie,
 Z cienia starego dębu w świtanie.
 Na dzieł wspaniałych okazałość nową,
 Obraca skłonność i całą myśl dniową,
 Bogu i Świętym Pańskim Kościoły,
 Pyszne stawiać, to Jego mozoły.
 Oraz żebrakow Oyciec nędzę cznie ,
 Ubogim Święte przytułki gotnie ,
 Szkoly tym, co są w lat młodych kwiecie,
 Kalekom, ktorych starość przygniecie,
 Albo ktorym iuż szyszak wytarł głowy ,
 Dom niedołącznym otwiera Marsowy :
 Zeby dzikiemu najezdnikowi
 Bronił wtargnieniem szkodzić Kraiowi,
 Umacnia twierdze ; z kądby Wodz zuchwały ,
 Odnosił piorunow trzechsetnych postrzały ,
 Mosty ogromne, wod nurty kręte ,
 Wspiera tamami, lądami spięte.
 Gładsze Appiiskiey (d) drogi wciąż murnie ,
 Kamieniem rowna, rozszerza, prostnie ,
 I co nierowne były ulice,
 Odnawia, ciągnie sznur w okolice.

Przod-

[d] Appiusza droga z Rzymu do Brundusium najsławniejsza.

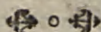
Przodków mieszkanie swoich, Zamek stary,
 W Korynckie (e) lub też Jońskie filary
 Zdobí, poddanych roskoszy chciwy,
 Ogrody w wodne kunszta na dziwy
 Stroi, na widok i ludu pożytek,
 Hojny, opatrny, i dla wszystkich wszytek,
 Dla powszechności wylany, i względny,
 Dla siebie tylko, skąpy, oszczędny.
 Na dostojności Królewskiej niezbędnie,
 Bez zbytku iednak, w iednym kładzie rzedzie
 Dochody zwykłe, w drugim wydatki,
 Aby zprostały kosztom podatki.
 Tak przeważając roztropnie na szali
 Przychod i rozchod, wszelakie ucali
 Potrzeby, i nie puści połowy,
 Na Dworskich myszek skryte obłowy.
 Wszak nic gorszego, iako kiedy Panu
 Braknie przystoynne utrzymanie stanu,
 Ztąd na dobra gruntowe i mienie,
 Pilne i ostre ma mieć baczenie.
 Nie skarby więkzyc narzutnemi dary,
 Oycowską raczey zdiąć ręką ciężary,
 Z małej co daie czynsz roli chłopek,
 Z ktorey go ledwie wyżywi snopek,
 Tak iako Oyciec z wrodzonego względu,
 I iak Król dobry, pamiętny Urzędu,

Jak

[e] Korynt dawne Miasto Grecyi handlem, bogactwy, i sztukami sławne, od Mummiusza Achaika Rzymskiego Wodza zburzone. Jonia Prowincya w mnieyszey Azyi, wytwornością rękodziel i zbytkiem, iako skutkiem szczęśliwego położenia, w starożytney wstawiona historyi.

Jak Dzieci własne poddanych pieści,
 Przytula, karmi, na łonie mieści.
 Jakby na ieden Dom poglądał okiem,
 Co tylko widzi w Krolestwie szerokiem,
 Rowne u niego wszystkim wymiary,
 Pod iedną wagą podziela dary.
 Nie, szczęśliwemu w Oyczyźnie Mężowi,
 Lecz godniejszemu obywatelowi,
 Ktorego cnota dawno w schronieniu
 Jasna, chociaż się utaiła w cieniu.
 Powierza słusznie walnych spraw Korony
 Zdolnemu, iakby do nich był stworzony,
 Zna swoich Rządca, dnie nocy trawi,
 Aż mu się Człowiek zgodny naiawi.
 Całego siebie w pracowitym życiu,
 Poświęca wszystkich całości nabyciu,
 Wiadomy rzodziła, z ktorego Prawa
 Krolewskie płyną; Bog nie nadawa
 Narodow Krolom, lecz Krolow Narodom;
 Czyżby się ludzie ku daremnyim szkodom,
 Z wolności własney byli wyzuli,
 Gdyby korzyści w tym nie uczuli?
 Nie dla Tyranow, ktorych uszu srogich
 Nie tknie ięk gminu, ni iarżmo ubogich,
 Lecz dla Oycowskiey pełnych dobroci,
 Ktorych niedola Poddanych kłoci.
 Pamiętnych, że są także pod prawami,
 Tych ieżli Krole nie uczują sami,
 Na niewściągnioną moc, zgiełk, rozruchy,
 I buntownicze powstaią duchy.

Nienawidzi ten zawsze, co się boi,
 Niepewny, przy kim strach na warcie stoi,
 Gdyby nie miłość, wierność wspierały,
 Trony wysokie częstoby drżały.
 Tego się dobry, mądry Krol nie lęka,
 Bo Mu Niebieska nad sercami ręka
 Silną moc dała, i dar władania
 Z umiejętnością, do panowania.
 Bostwo Mu sprzyia, do rządow pomaga,
 Bo go z rąk czystych Ofiarami błaga,
 A za Krolewskim idzie przykładem
 Pospolstwo w modły, ubitym szladem.
 Jedne są myśli z Wodzem Narodowe,
 Za prawdą trzymać, czci zabobonowe
 Porzucać, te znać, co godne Boga,
 Nie co z czarami wzięte od wroga.
 Wierzyć, że Boskie, pierwsza Rzymu Głowa,
 W rzeczach Kościoła, światu głosi słowa,
 Bog niepamiętnych przestępcow o tem,
 Poraża często straszliwym grotem;
 Da poznać, iaką nad okrągiem ziemi
 Ma zwierzchność, i nad Państwy naywiększemi,
 Jak podług sądu swego korony,
 Z iedney na drugą przenosi strony.
 Czyż pomyślnieysze przytrafią się losy
 Mocarstwow ? iako gdy takowe głosy
 Bez urażenia przyimają Krolowie,
 Samę rzetelność szacuiąc w mowie.
 Zwycie u Dworow prawda nie smakuie,
 Lecz kiedy Berłem Krola Bog kieruie,



Takowym radom nakłoni ucha,
 I nie tęskliwie napomnień słuca.
 Tak nayszkodliwsze uprzątnie zawady,
 Wolen od błędu, podeyścia i zdrady,
 I ten go tylko czuie mścicielem,
 Kto iest Oyczyzny nieprzyjacielem.
 Kto w iey miłości staie się Katonem! (f)
 Krolewskim pewny ten Hefestyonem (g)
 Przy tych przymiotach, blask Maiestatu
 Nie razi; miły Bogu i światu.
 Zdarzcie Bogowie! niechay w Krolow rządzie,
 Kto iest naylepszy, Tron Polski osiędzie,
 Lub też iakiego wieszczce przyezrzały,
 Co go dopiero Muzy śpiewały.
 Tak złoty pokoy, złote dni przyniesie,
 Tak w pomyślności wszyscy staną kresie,
 Zakwitnie szczęście, wdzięczna swoboda,
 Ta w księgach wiekom potomnym poda
 Chwałę Imienia, Krolestwa zaszczyty,
 Rozniesie ogłos, wielbienia nie syty,
 Gdzie Oceanu rozległe brzegi,
 Słońce wiecznemi nawiedza biegi.
 Tu *STANISŁAWA* widocznie *AUGUSTA*,
 Wyrazem pocznie brzmieć sława stousta,
 Grunt cnoty Jęgo, marmur i miedzi,
 Ledwie nie samą wieczność przesiedzi.

TAZ

[f] Kato Obywatel i Sênator Rzymski, ostrością cnoty i miłością Oyczyzny zaszczycony.

[g] Faworyt Alexandra Wielkiego.

Jezeli, co iest gminnym zabroniono, (a)
 Rymopisowi słyszeć pozwolono;
 Polskiemu dając Krola Narodowi,
 Jam świadkiem, Jowisz co do Bogow mowi:
 Ze ludziom dobrym, czczącym Boga prawnie,
 Przez dobre Krole, błogosławi iawnie,
 Dając cnotliwe, pobożne, i mężne,
 W sprawiedliwości trzymaniu, potężne.
 Mądrość przy takim Tronie obok stawa,
 Ta pisze zgodne, najlepsze zaś Prawa
 Wybiera, rządząc pokojem i woyną,
 W czasie kłotliwym, i porę spokojną.
 Tey, w poświęconey Ręce, Berła władza,
 Do Krzeseł Rady, wielkie dusze wsadza,
 Ktore z poddanych swych wybrane godnie,
 Na każdy Urząd rozporządza zgodnie.
 Dobrym pobudek dodaie darami,
 Tego zaś, kto się późni z zasługami,
 Prac pożytecznych nadgroda choć cudza
 Rozsławiwszy się, do rownych dzieł wzbudza.
 Nadziei złemu Obywatelowi
 Nie masz. Szczęście się przy nim nie stanowi,
 Bo panującey, ktora iest w istocie,
 Skinieniom wszystko posłuszno iest Cnocie.

[a] Zwyczaj u dawnych, że nie ludowi, ale wieszczkom tylko służyć się godziło tajemnych wyrokow.

Mądrość czci, nie tey, co z Przodków pochodzi,
Lecz z własnych zasług szukać każe młodzi.

Zgraie podchlebców u Dworu zwyczajne,
I owe dusze kupne a przedayne,

Zraza od progów Krolewskich bez względu,

Zbrodniarzów zryca z każdego Urzędu,

Sędem rozwódzi spor nieskażytelem,

Niewinnych gnębić, nie dopuszcza dzielnym;

Jeżeli zaś łatwa i prędka w godzinie

Upokorzoney darować błąd winie,

Na postrach iednak, siekierą wywartą,

I mieczem ściga złość w zbrodni upartą.

Jak wilk, gdy sieci zwierzy, albo zoczy,

Skoro dojeżdżacz nań ze psy przyskoczy,

Naieżywszy się przesmyku zdaleka

Szuka, i z kniei bez wieści ucieka;

Tak nędzna wszędzie, a nigdzie nie śmiała,

Na każdym mieyscu drząc z boiaźni cała,

Z miast, ulic, domow, rol, lasow wygnana,

Pierzcha daleko zbrodnia obłąkana.

Zamkow nie trzeba na złoto troistych,

Ani sto oczu Argusa dla czystych

Łoż; wyuzdane w śmiałości przywary

Powściąga dosyć ostrey czułość kary.

Ta jest mądrości dzielność rządzicielki!

Ten kunszt; poddanych znać umysł, iak wielki?

Jak Narodowi wrodzona chęć sławy?

Czego wymaga dostatków zbior prawy?

Nadzwyczajnemi więc rządzi sposoby,

Ustawne daie pobudki, iakoby

Wszystkie naley piey kwitnęły nauki ;
 Dowcipny ieden , by ostrością sztuki
 Rzecz dawniey skrytą , odkrył wynalazkiem ,
 Albo wiadomą , nowym kształcił blaskiem ;
 Ow ręką bardziey niż rozumem sprawny ,
 Zeby wyrobił kunsztownie dziw sławny ,
 (Kupującemu powab znamienity)
 Tak praca weźmie zysk swoy należyty ,
 A nienstanne , iak w krynicy wody ,
 Tym zrzodłem idąc , wrocą się rozchody .
 Naypierwsza ma być czułość Rządcy godna ,
 By żyzna Ceres (b) była po wsiach płodna ,
 A ze wszech lądow , towarow dostatki
 Do Miast pobrzeżnych spławiano przez statki .
 Cieszyć się z tego Monarcha powinien ,
 Gdy kto zbior własny swym zabiegom winien ,
 A coraz większą usilnością szczerą
 Praca , każdego dobre mienie wspiera .
 Wiedząc to dobrze , że kiedy prywatni
 Zamożni , bardziey Krol będzie dostatni ;
 Wielkie albowiem bogactwa ogulne ,
 Składają zyski małe i szczegulne .
 Nie zaniedbywa skarbu szukać , który
 Łakomie kryją pełne kruszcow gory ,
 Wskroś ziemię porze , niszczy Pluta kraie ,
 Swiężych bogactwom posiłkow dodaie .
 Aby zaś były bezpieczne Korony
 W dostatkach , mocney potrzeba obrony ,
Wcze-

[b] Bogini urodzaiow ziemskich.

Wcześnie opatrzny Rządca i przezorny,
 Zgromadza siły w tryb woyska wyborny.
 Ze gdy przypadnie zatarga z Sąsiady,
 Jakby dać odpor, bez gotowey rady
 Będąc, nie musiał iść w Państwa pożodze
 Za Eneaszem, i Dardany w trwodze.

Nowozacieżnym, ćwiczenie na krwawy
 Boy daie, żeby nie mieszali sprawy,
 Uczą przykłady, że seree i rada
 W gwałtownym razie częstokroć upada,
 Gdy znagła wpadnie nieprzyjaciel, ile
 Na niegotowych, lubo słabszy w sile,
 Krol baczne mając na przypadki oko,
 W pokoiu myśli o woynie głęboko.

Albo z Narodu tego Zonę bierze,
 Ktoraby wniosłszy pokoiu przymierze,
 Zawarła, poki Imię Polskie słynie,
 Wieczną zaporą Janusa świątynię.

Dobrego Krola, cieszy ludu miła
 Spokoyność, gdy iey ani obca siła
 Wydziera, ani pełne wnętrzney szkody
 Zawziętych Ziomkow mieszaią niezgody.

Ale natychmiast, gdy każdy w swym domu,
 Nie winien, i źle nie życząc nikomu,
 Patrząc na zmogłe iarzmem woły, w chłodzie
 Zasypia smaczno pod lipą przy wodzie.

Toż do stawiania gmachow nowych wszytek
 Skłonny, na ludu powszechny pożytek;
 Wspiera upadłe, wskrzesza z gruntu całe
 Bogu, i Świętym Kościoły wspaniałe.

Dla ubogich się Oycem stając wcale,
 Pobożne nędznym nadać Szpitale,
 Szkoły dla Młodzi podnieść przedsięwzię,
 Na stare, albo kaleki żołnierze,
 (Co pod szyszakiem strawili swe czasy)
 Wygodne stawia Domy za szałas.
 Toż wstępu broniąc Nieprzyjacielowi,
 W otwartych Twierdze granicach stanowi.
 Gdzie gdy się dziki Naiezdnik podsunie,
 W trzechsetnym odpor z dział weźmie piorunie.
 Dopieroż mostow gmachy, rzek iak wiele,
 Y groble na nich pożyteczne ściele,
 Bite gościńce, złe przeprawy razem,
 Na kształt ziem cudzych, gładkim równa gładem,
 Rynkow, i ulic w porządku przywary,
 Doskonalszemi poprawia rozmiary.
 Dawne mieszkanie Monarchow przed sobą,
 Wspanialszą kształci z obcych ziem ozdobą,
 Roskoszne ludziom w ogrodach igrzyska.
 Z wod czyni, że ie kunszt w gorę wytryska.
 Na pospolite dobro zawsze czuły,
 Dla sławy Państwa otwiera szkatuły,
 Hojny, wspaniały, w powszechey potrzebie,
 Oszczędny chyba sam tylko dla siebie.
 Tron wspaniałością utrzymuie wszytek,
 Tak przecię, że w niey żaden nie iest zbytek,
 Niechybną wagą zmiarkowayszy wprzody
 Na rowney szali, z przychodem rozchody.
 Ostrożnie przeto miarę trzyma, żeby
 Nie przenosiły dochodow potrzeby,

Ani część większa szła na Dworskie mole,
 Co tak potrzebne, iak myszy w stodole.
 Zna, iak nieznośnie lud uciemiężony,
 Pod niedostatkiem Monarszey Korony,
 Na swoy więc przychod, iak być może znaczny,
 Stoczną zewsząd czułością jest baczny.

Nie żeby podniósł dań, nad słuszne miary,
 Lecz by Oycowską ręką zdiął ciężary
 Kmiotkow, co w pocie nad pługiem się krzywią,
 A ledwo dzieci, czynsz płacąc, wyżywią.
 Wszak dobry Oyciec, iakim Krol z Urzędu,
 Ma powszechnego nad ludem być względu,
 A wszystkie wespół poddane, i Ziomki
 Zarowno kochać, iak własne potomki.

Patrzy na swego Kraie Panowania,
 Jak na iednego spolny Dom mieszkania,
 Y żeby równość Prawa wszyscy mieli,
 Rownie, iak dzieciom dary swoje dzieli.
 Nie kto szczęśliwszy, lecz kto ma zasługi,
 Ten więcy bierze, lub kogo czas długi
 Wyłączonego z pospolstwa przez cnoty,
 Z wielkimi w ciszy utaił przymioty.

Zna dobrze swoich w Narodzie swobodnym,
 Y wie Monarcha, kto do czego zgodnym;
 Zeby zaś poiął, kto iakich sił, mocy?
 Ustawne na tym trawi dni, i nocy.
 Całego siebie, nieoszczędny zdrowia,
 Użytkom wszystkich pilnie rozpołowia,
 Wiadomy dobrze, z iakiego się źrodła
 Władza Krolewskich Praw istnie wywodła.

Ze nie Monarchom z Państwami poddani,
 Ale Narodom Krolowie są dani,
 Ani się przeto rodzaj ludzki z prawa
 Wolności wyzuł, iaką mu nadawa
 Natura, (ktorą naydotkliwiey boli,
 Gdy musi ięczyć w okrutney niewoli)
 Lecz żeby Oycem stał się Krol, czy Xiążę,
 Kiedy Go pewne prawo z ludem wiąże.
 Jeżeli zaś swoiey nie iści przysięgi,
 Z nieokryśloney to idzie potęgi,
 Ze wrzawa zmiesza Krolestwa rząd cały,
 Tam, gdzie w boiaźni o wolność, strach śmiały.
 Zawsze nienawiść ma ten, kto się boi,
 Straż się bezpieczna z trwogą nie ostoi;
 Miłość z wiernością, iezeli Korony
 Nie wspiera, widziem iak się chwieią Trony.
 Skutkow się takich Krol mądry nie lęka,
 Gdy mu Wszechmocna prawo daie Ręka
 Na serca ludzkie, z naywyższą nauką,
 Jaką ma rządzić Wolny Narod sztuką.
 Ktory do Nieba czyste ręce wznosi,
 I Boga za lud powierzony prosi,
 Daiąc tak wielkim dla wszystkich przykładem
 Pobudkę, wielbić tymże Boga śladem.
 Tak iednomysłny Krol z ludem swym będzie,
 Prawdziwa Boska cześć zakwitnie wszędzie,
 A zabobonne obrządki w Zakonie
 Czystym, wzgardzone zostaną na stronie.
 Obrządkow Świętych Rzymska im Stolica
 Głową: po Bogu, ktorego Prawica

W złości zuchwałe i krnąbrne niecnoty,
 Straszy z obłokow Niebieskiemi grzmoty.
 Jak może łatwo Krolow dumę skrocić,
 Z okrągiem ziemi Państwa w nic obrocić,
 Wszak Wszchemocności swey daie dowody,
 Przenosząc Berła z Narodow w Narody.

Już zaś nic Państwa szczęśliwszym być losem
 Nie może, iako kiedy wiernym głosem,
 Prawdy chcącemu, mimo naprzykrzenia
 Monarsze, rowne wolno nucić pienia.

Prawda u Dworu mieścić się nie rada,
 Lecz Krol, co Berłem według Boga włada,
 Tey w każdej radzie nayspierwey usłucha,
 Gdy napomieniom iey nadstawia ucha.

Tak, od szkodliwych będąc z każdej strony
 Błędow, podeyścia, zdrady uwolniony,
 Temu się tylko nieprzyjaznym staie,
 Kogo niechętnym Oyczyźnie poznaie.

Tak, kto swey bardziej przychylny Oyczyźnie,
 Ten się w Krolewskie serce pewnie wśliźnie,
 Tak miła wszystkim Monarchy Osoba,
 Rownie się Bogu i ludziom spodoba.

Łaskawe Nieba! wyznaczcie za Pana
 Polakom, Tego, ktorego wam znana
 Naylepiey Cnota, lub o iakim poty
 Wrożyły wieszczym duchem Rymow noty.

Tak się w dniach naszych ziawi pokoy Boży,
 Tak Ziomkom, szczęścia nadzieia pomnoży,
 Z Xiąg, Ust, w późne się po nas pokolenia,
 Rozeydzie sława Monarchy Imienia,

Z zaszczytem wielkiej Krolestwa ozdoby,
Ktorą ma z Krola swojego Osoby,
Usłyszą, pod iak sławnym żyiem Panem,
Kraie odległe całym Oceanem.

TAZ INNEY RĘKI.

Mar: Eysymont S. P.

JEzli, co słyseć grzech iest w ludu gminie,
To wolno Wieszczkom; w Sarmackiey krainie
Chcąc Jowisz by rządy Krol nowy
Obiął, temi rzekł do Bogow słowy,
Przy mnie: Ze dobry Lud, co przed nim klęka,
Dobrym powierza Krolom Boska ręka:
Daie im Pany sprawiedliwe,
Mężne, hoyne, łaskawe, cnotliwe.
Swą *Mądrość* z niemi obok Tronu sadza.
Tey, czyni święta prawodawcza władza
Ustawy, pokoju, i woyny,
Czy w kłotliwy, czyli w czas spokoiny.
Ta berło w świętey trzymając prawicy,
Z najmędrszych, Senat do Obrad Świętnicy
Spisnie. Na wszystkie urzędy
(Co gdzie z ludu zna lepszego kędy,
Wybrawszy) kładzie zdolnych, pełnych cnoty.
Dobrym dodaie nadgodą ochoty.
Niepospiesznych do sławy i pracy,
Wzbudza odgłos szczodrey zasług płacy.
Wszystkie nadzieie giną złego człeka:
Od niecnotliwych fortuna ucieka.

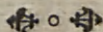
Wszy-

Wszystko samey cnoście się kłania,
 Nikt inszego nie zna panowania.
 Ta, każe młodym, kupować za swoje
 Oyczyste Krzesła, nie za Przodków znoie.
 Podchlebców zgraie za nic waży,
 Podłe duchy, skłonne do przedaży,
 Od Krolewskiego precz odpędza Domu,
 Zwierzchności z łotrow nie daie nikomu.
 Powagą swoją Sądy wspiera;
 Niewinnego mocnemu wydziera.
 Jeżeli pokorną da się łatwo skłonić
 Prozbą, by winę wyznaną zasłonić;
 Lecz hardym zaciętych uporem,
 Straszny ściga, razi, tnie toporem.
 Więc iako on wilk, (cuchnących koszarow
 Postrach) zgraiami przestraszon ogarow,
 Gdy mu się grzbiet siercią naieży,
 Z okolicy całej pędem bieży
 Już bez powrotu: tak zbrodnia troskliwa,
 Wszędzie nieśmiała, zewsząd boiaźliwa,
 Tuła się gdzieś bez odpoczynku,
 Wygnana z miast, z domow, z ulic, z rynku.
 Złota nie strzegą kłotki, ni zasuwa
 Troista; Argus sto-oki nie czuwa
 Nad łożem niewinnym: złey chuci
 Czufa kara dosyć cugłow skruci.
 Ta iest we wszystkim moc dzielna Mądrości.
 Jey dowcip iest, znać, iakie ma skłonności
 Narod, kogo pociąga chwała,
 Kto w nim zysku raczey chęcią pała.

Ztąd nieustannie wszelkiemi sposoby ,
 Stara się przywieść do naylepszej doby ,
 I wszystkie doskonalić sztuki,
 By ten , co ma bystry do nauki
 Rozum , odkrywał lub nowe , lub dawnym
 Dał światło rzeczom : lecz ten co się sprawnym
 Ręką bardziej niż myślą czuie ,
 Niech cudowne dzieła wystawuie,
 I drogie : (Kupcow bo więcey nacisku ,
 Im kunszt w czym większy) żadanego zysku
 Tak pewni Rzemieślnicy ; na tych
 Tak moc złota płynie od bogatych.
 Lecz pierwsza praca iest Rządcy , by żyzna
 Cerery darmi kwitnęła Oyczyzna :
 A Tyfis i żagle rozpięte ,
 By towarv z brzegow wszystkich wzięte ,
 Obficie naszym dodawały brzegom :
 Cieszy go , dobre mienie gdy zabiegom
 Swym każdy winien , gdy swe rzeczy
 Każdy ma na ustawicznej pieczy ,
 I do korzyści wszech się szrodkow chwyta ,
 Bo tym bogatsza iest Rzeczpospolita ;
 Gdyż dając każdy choć niewiele ,
 Czynią wielki skarb obywatele.
 Nie zaniedbywa i tych , co ie kryie
 Łakoma ziemia , kruszcow ; gory ryie ,
 Krolestwu szkody wielkie czyni
 Plutusa i Trywii Bogini ,
 By Państwu Bogactw , przysporzył z pod ziemi.
 Aleć spokojnie dostatkami swemi

Jakże się lud cieszyć odważy?
 Gdy woysk i sił dla nich niema straży?
 Te Krol przezorny gotuie: zdumiony
 W przypadku, by iak po Troi spalony,
 Nie musiał bez siły i rady
 Tułać się i błąkać z Eneady.
 Lub żołnierz szyku niewiadom i wrzawy
 Ognistey, Marsa by nie zmieszał sprawy.
 Gdy nagłość niegotowych dusi,
 Serca brakuć i sposobow musi.
 Bo niespodziany, chociaż i mniey mnogi,
 Nabawia ciężkiew nieprzyziaciel trwogi.
 Rostropny więc i wsrzod pokoju
 Nie przestaje Krol myśleć o boju.
 Lub zawartemi z Sąsiedztwem przymierzy,
 W ubezpieczonym Kraiu pokoy dzierży;
 By zapor miedzianych Kościoła
 Nie otwierał Bog, co ma dwa czoła.
 Kontent Krol, w Jego gdy Państwie, iak w raju,
 Nic spokoyności nie przeszkadza Kraiu,
 Orężow ani obcych blaski,
 Ni domowe swary niesnaski,
 Lecz raczey słodkim snem, gdy zwiera oczy,
 Z Panem, od pługawolny woł roboczy,
 Pod chłodnym starych dębów cieniem,
 Lub nad mile szumiącym strumieniem.
 W ten czas cel ieden, iedna Krola praca:
 Ze do dzieł wielkich cały się obraca,
 Dla Świętych, ktorych Narod wsławia,
 Pyszne nayprzed przybytki wystawia:

Lub dla ubogich, (modłów ich Pan chciwy)
 Stawia Szpitale Oyciec litościwy.
 Mądre Akademie Młodzieży,
 Kalekom, i którym w prętcie zbieży
 Wiek, którym siwą szyszak potarł głowę,
 Na ten czas Domy buduje Marsowe;
 Granice, w których ma opiece
 Być Kray, zmacnia Zamki i Fortece;
 Z którychby niechciał Wodz Getow, i Scyty,
 Trzystą być z murow piorunami bity.
 Mosty wspaniałe; krętym, kraie
 By osuszyć, łoża rzekom daie:
 Nad drog Appiyskich piękne gładow sztuki,
 Wyścieła równe i wygodne bruki.
 Rynki zastarzałe odnawia,
 Krzywych ulic zły wymiar naprawia.
 Dawnych swych Przodkow gmachy one stare,
 Na Koryntyiską lub Jońską miarę
 Kształci: a dla roskoszy ludu
 Wypięknione ogrody do cudu,
 Wod kryształowych granem dziwnym zdołi.
 Na co więc spojrzysz, znać że Krol to robi,
 Na wszystkich Krol choyny niezmiernie,
 Na się tylko szafujący miernie.
 Nic wspaniałości nie braknie, w czym mniema
 Potrzebną, zbytku lecz żadnego niema,
 Na równą szalę pilnie bierze,
 Dochod, rozchod, by w iedney był mierze.
 Zeby wydatek nie przewyższał próżny
 Sił Pańskich intrat, ma dozor ostrożny,



Większey ich części, swemi dziury,
 Aby Dworskie nie wywlokły szczury.
 Bo nic gorszego na kray, nad ubogie
 Krole; przeto mu dziedzictwo ich drogie,
 I Dobra Krolewskiego stołu,
 Bardziej pełen trosku i mozółu,
 Nie żeby z Ludu podatki i dary
 Brał, lecz Oycowską zdiął ręką ciężary
 Z oracza, co ze szczupłej roli
 Ledwie starczy nędzne w biedney doli
 Opędzić życie. Oyciec dobry bowiem,
 (Oycami dobrych wszakże Krolow zowiem)
 Swoy Lud iak własne kocha Dzieci:
 Imię Krola miłość tę w nim nieci.
 Patrzy na Państwa szeroką Krainę,
 Jak na Dom ieden i na swą dziedzinę:
 Podziela równo i łaskawie
 Dary, w rownym urodzonym prawie,
 Nie szczęśliwemu, lecz Oyczyźnie więcy
 Zasłużonemu: lub co go z tysięcy
 Gminu, rzadkie wyniosły cnoty,
 Milczącego, i z środka prostoty
 Wyięły; co do wielkich rzeczy zdalny,
 Choć na ustroniu gdzieś osiadł prywatny.
 Krol zna swych: nad tym trawi dzienne
 Chwile, nie raz i nocy bezsenne;
 Gdy sam się cały, i całości Państwa,
 I Dobru swego poświęca poddaństwa.
 Bacząc, z kąd Prawa Krolow płyną,
 Co ich władzy pierwszą iest przyczyną;

Ze nie Narody Krolom , lecz Narodom
Krolowie dani ! ani swym swobodom.

Nie darmo ubliżył Lud dziki ,
I wszedł w ciasne dobrowolnie wniki , (a)

Nie dla tyranow , co iak głosow wdzięku ,
Słuchaiają płaczow i pospolstwa ięku ,
Lecz aby Krolestwa Dziedzicow
Mogł mieć dobrych , na mieyscu Rodzicow ,

Pamiętnych , że iest i nad niemi prawo ;
A gdy nim wzgardzą , Lud się o nie żwawo
Dopomni , na moc niewstrzymaną
Prawem , w kraiu rozruchy powstaną.

Zawsze nie lubiem , kogo się boiemy.
Strach , groźba , boiaźń , zła to straż. Widziemy
Gdzie miłość , gdzie wierność , koleia
Nie strzegą , tam i Trony się chwieią.

Tego się mądry Krol nic nie obawia.
Niebieska Mądrość sekret mu wyiawia ,
Jak ma nad sercami panować ,
Jak nad Ludźmi moc , władzę , zachować.

Bog , rozkosz w czystey z rąk Jego ofierze
Znayduie , i pod swoię straż go bierze.
A lud za Krolewskim przykładem
Idzie z wielką chęcią , Jego szladem.

Tak Narodowi i Narodu głowie
Jedna myśl , o prawd iest wiecznych osnowie :
Bog , bez żadnego zabobonu ,
Cześć ma winną od Ludu i Tronu.

{a} Samołówki , pęta.

Rzym u nich głową iest wszelkich świętości,
 Pod Stworcą Niebios Naywyższym: Ten, w złości
 Bezbożny i zapamiętały
 Rodzay, z obłok rzesystemi strzały
 Ostrzega, czynić co może i z ziemi
 Okręgiem, z Państwa i na niey wielkiemi;
 Ktory, iak mu się zdaie, świata
 Trony, Berła, i Korony miata.
 Jak to zaś Krolestw tych iest szczęście rzadkie,
 Kiedy przestrogi Wieszczkow tak nie gładkie,
 Prawdy upragnionym opiewać,
 I Krolom ie nie gniewliwym śpiewać
 Godzi się. Prawdziwie źle u Dworow wszędzie.
 Lecz Król, Jowisza ktory uczniem będzie
 Powolnym, oney w radzie z duszy
 Słuchać raczy, i da zawsze uszy
 Jey napomnieniom. Od wszelkiego błędu
 Tak wolen, od zrad, i od podchlebstw swędu.
 Gniewu Jego ten tylko celem,
 Kto Oyczyzny iest nieprzyziacielem;
 Im kto zaś ku niey powinność wykona
 Lepiey, ten mieysce mieć Hefestyona
 U niego będzie. Tak kochanie
 Miśe Ludziom i Niebu się stanie.
 Day Święty Krolow Dawco, Polszcze Pana!
 Ktoregoć mądrość, dobroć, lepiey znana,
 Jakiego nie mieliśmy ieszcze,
 A Muzy nam rokuią go wieszcze.
 Tak na nas pokoy wszystkie szczęścia zleie,
 Fortunne wszystkim tak rosnąć nadzieie

Ziemiaom będą. W późne wieki,

Ust, i Książ głoś trwały, i daleki

Państwa rozgłosi sławę, na oboje

I Hemisfery, i te wyspy, co ie

Na wschodu i zachodu boki,

Ocean nam oderwał szeroki.

TAZ INNEY RĘKI.

Szostowicz S. P.

J

Eżeli prostym ludziom nie uchodzi
 Słuchać wyrokow, Poetom się godzi;
 Swiadom, w przyszłego Polskiej Krola sprawie,
 Co Jowisz z Bogi rozmawiał, wyiawię:
 Ze tych Narodow, co Go czczą dokładnie,
 Szczęśliwość na tym doskonałą kładnie,
 By im dał Krole pobożne, pocziwe,
 Dobre, litośne, mężne, sprawiedliwe.
 Obok zaś z Tronem ich *Mądrość* sadowi,
 Ta dobre prawa i zdatne stanowi,
 Ktoreby w domu, i w polu służyły,
 Czy los pomyslny sprzyia, czy zawiły.
 Ta, świętą ręką kiedy berłem włada,
 Senat się z mężow naywspanialszych składa,
 Wybrane z Stanu każdego osoby
 Zdolne, urzędow dodaią ozdoby.
 Dobrych zachęca do pracy, przez chwałę,
 Krzepią się innych serca opieszale,
 Widząc, że zasług prawdziwych dowody,
 Nie są w współziomkach, bez słasney nadgrody.

By co mógł zyskać zły , nadzieję traci ,
 Niepoczciwością nikt się nie bogaci ,
 Wszędzie się władza cnoty rozpościera ,
 Cnota od wszystkich winny hołd odbiera.
 Z pięknych dzieł Przodków zażywać odzieży ,
 Na nic się rzeskiewy nie przyda młodzieży ,
 Gdy pragnie dopiąć godności Oczystey ,
 Trzeba zasługi na to osobistey.

Dla podłych chwalców , i dusz chciwych złota ,
 Rygłem Krolewskie są zabite wrota.
 Odbiera Mądrość zbrodni wszelką władzę ,
 Sama na rowney trzyma sądy wadzę.
 Gnębić niewinność mocy nie dopuszcza ,
 Choć kiedy winie pokornej przepuszcza ,
 I na błąd twarzą patrzy litościwą ,
 Hardą złość iednak ręką ściga mściwą.

A iak wilk głodny postrach na koszary ,
 Gdy go napędzą w kąt czuynne ogary ,
 Szerść na swym grzbiecie ze strachu naieży ,
 Potym w głąb lasu wymknąwszy się bieży.
 Tak nędzna zbrodnia , choć się gdzie ukrywa ,
 Wszędzie nieśmiała , wszędzie boiażliwa ,
 Sprawiedliwości orężem ścigana ,
 Błądzi , z miast , ulic , i domow wygnana.
 Nie potrzebują skarby zamkow , stroża ,
 Ani Argusa stu ocz czyste łoża ,
 Czuynne na wszystko prawa i skuteczne
 Potrafią wstrzymać zapędy wszeteczne.
 Te są Mądrości panującey skutki !
 Wie , iakiey zażyć na Narod pobudki ,

Czy go do wielkich dzieł chwafa zagrzewa,
 Czy też, że bogactw pewnych się spodziewa.
 Zażywa innym nieznaioamey sztuki,
 By brały dzielny wzrost wszystkie nauki,
 By tworzył bystry dowcip rzeczy nowe,
 Lub ciemne, w świetną przybierał osnowę.

Kto bardziej ręką, niż myślą szczęśliwy,
 Kształtnie kosztowne by sporządzał dziwy,
 By swym powabem kupca pociągały,
 A rzemieślnika prace swoy zysk miały.
 Tą drogą kruszec na kray wypuszczony,
 By się z rąk do rąk toczył rozmnożony,
 Pierwsza troskliwość lecz mądrego Krola,
 By buyne zboża wydawały pola,

Zeglarz miał liczne i porządne statki,
 Bogacił miasta obcemi dostatki;
 Cieszy się, kiedy widzi, lub się dowi,
 Ze kto majątek winien przemysłowi.

Ciągnie każdego bardziej zysk właściwy,
 Nikt nie jest w iego nabyciu leniwy,
 Zna, że z szczegulnych dobr i skarb publiczny
 Rośnie, przez dochod pomierny, lecz liczny.
 Nie zaniedbywa skarbow skrytych w ziemi,
 Porze wnętrzości gor sztaby twardemi,
 Pluta, Trywii, ciemne niszcząc kraie,
 Świeże dostatkom zasiłki przydaie.

Lecz by był każdy własnych dobr bezpieczny,
 Opieki na to potrzeba skuteczny.
 Trzeba, by każdy był pewien obrony,
 Narod w porządne woyska opatrzony.

Sposobi wszystko Krol na przyszłość baczny,
 By , gdy zaskoczy nagle los opaczny ,
 W pożarze kraiu nie został bez rady ,
 I nie umykał Eneasza szlady.

By niepsuł szyku żołnierz niećwiczony ,
 Do huku wojny nieprzyzwyczajony ;
 Często i mężnym odwaga upada ,
 Gdy na nich nagle , choć słabszy , napada.
 Niema spoczynku Krol mądry , ni żąda ,
 Przyszłe roztropnie przypadki przegląda ,
 O wojnie myśli , kiedy pokoy służy ,
 Lub go przymierzem przeciąga na dłuży ,
 Poki nie dopnie , że na wieczne czasy
 U drzwi miedzianych przykute zawiasy ,
 Kościół Janusa wstrzymają zamknięty ,
 I prog ocalą od deptania święty.

Co za pocięgę czuie Jego dusza !
 Gdy spokoyności w kraiu nie narusza ,
 Ni przemoc , wkoło narodow osiadłych ,
 Ni kłotnie ziomkow , w zawiści zaiadłych.

Pokoy każdego przyiemny zatrudnia ,
 Może bezpiecznie kmiotek wśród południa
 W dębowym cieniu , lub nad brzegiem wody ,
 Słodkiey z dobytkiem swym zażyć ochłody.

Wolen od zbytkow , zbiorow nie łakomy ,
 Dla powszechności chętnie stawia Domy ,
 Na większą Stworcy , Jego Świętych , chwałę ,
 Kształci , buduje Kościoły wspianiałe.

O wsparciu sierot iak Oyciec zaradza ,
 Nędzę w opatrznych Szpitalach osadza ;

Wskrzesa przybytki mądre dla młodzieży ;
 Ktorem zaś skronie nudna starość śnieży ,
 Lub są w kalectwie ze służby wojskowy ,
 Tych opatrnie w wygodne budowy :
 By nie wpadł chytry sąsiad w kray otwarty ,
 Uzbraia Twierdze , liczne stawia warty .
 Boi się zbliżyć do nich Wodz zuchwały ,
 By go tysiączne nie przyięły działa .
 Łączy trwałemi mostami rzek brzegi ,
 I wprawia w kluby ich szkodne wybiegi .
 Appiuszowa Włochom droga miła ;
 Lecz on gościńce wygodniey wyściła ,
 Rozszerza Rynki , Ulice przestrzeni ,
 Nowym porządkiem postać rzeczy mieni .
 Gmach Zamku Krolow z dawności szacowny ,
 Ozdabia w sposob Koryntow gustowny ,
 Zakłada wolne dla gminu ogrody ,
 W nich dla rozrywki igrające wody .
 O pospolite dobro kraiu dbały ,
 Potrzeb , i wygod Opatrca wspaniały ,
 Zgoła na wszystkie rzeczy hoynie względny ,
 Dla siebie tylko samego oszczędny .
 Ma , co Krolewska wspaniałość wyciąga ,
 Lecz w niey , ze zbytku nagany nie ściąga ,
 Baczny , dostatki iakie ma w swym skarbie ,
 Dochod z wydatkiem , w rownym trzyma karbie .
 Wgląda w szafunek swych intrat , ostrożny ,
 By ie nie trawił tłum sługalcow prózny ,
 Jest o tey prawdzie przeświadczon u siebie ,
 Ze nic gorszego , nad Krole w potrzebie .

Chce się więc w własnym ugruntować mieniu,
 Czuły, przemyślny w jego pomnożeniu,
 Skrzętny, nie żeby swe mnożył dostatki,
 Przez nałożone na Narod podatki,
 Lecz by ciężaru ulżył ubogiemu
 Kmiotkowi, skibą ziemi żyjącemu,
 Ktorego żywioł, i maiątek, praca,
 By iey nie pozbył, chętnie się opłaca.
 Gdyż dobry Oyciec, (Krol jest w Oycu względzie,
 Pełniąc powinność na swoim urzędzie)
 Obywatele kraju, i poddane,
 Za swe ma dzieci, i plemię kochane ;
 A Państwo całe w rozległej przestrzeni,
 Jednego Domu gromadką być mieni,
 Równą miłością obdziela swe Działki,
 Rowne im łask swych wyświadcza zadatki.
 Nie kto szczęśliwszy, idzie do Urzędow,
 Lecz kto dla zasług, słusznych godzien względow,
 Lub kto poczciwy, lecz w cieniu ukryty,
 Wyniosł się cnotą nad gmin pospolity,
 Zdatnym do wielkich rzeczy osądzony,
 Do dostojności bywa przypuszczony ;
 Znać dobrze swoich, szczere Krola chęci,
 Tey on nauce, dni, nocy, poświęci ;
 Zgoła, na swego Narodu pożytek,
 I jego całość, oddaie się wszytek.
 Wie, praw Monarchow iakie są wywody,
 Ze nie dla Krolow są dane Narody,
 Lecz Krole dla nich. Nie dla tey zamiany
 Pozbył wolności człek, by miał Tyrany.

(Luboć i takie widzieć można dusze ,
 Którym są miłe z niewolą soiusze)
 Lecz litośnemi by byli Oycami ,
 Pamiętni , sami , że są pod prawami ;
 Którym gdy Krole niechcąc być poddani ,
 Płodzą bezprawia , w siłach zaufani ,
 Wybuchnąć muszą bunty niezawodne ,
 Krwawe zamieszki obu stronom szkodne ;
 Zawsze z boiaźni nienawiść wynika ,
 Wszystko niepewne , gdzie strach za strażnika .
 Bez przywiązania , i wiary zasłony ,
 Na lada wicher , chwiać się zwykły Trony .
 Tego się mądry Krol wcale nie boi ,
 Wsparty pomocą Niebieską , i w swoi
 Ufny zdatności ; ta dzielna mistrzyni ,
 Serc Go Narodu swego Krolem czyni .
 Niebo mu chętnie zawsze dopomaga ,
 Gdy go niewinnym czci sercem , i błaga .
 Za Krola torem , iaki przykład daie ,
 Kształci swe Narod cały obyczaie ,
 Tak lud z Monarchą ściśle ziednoczony ,
 Czci prawnie Boga , gardzi zabobony .
 Rzym , za prawdziwey Wiary ma stolicę ,
 Szanuje Stworcy wszechmocną prawicę ,
 Ktora zuchwałe zbrodnie , i niecnoty
 Straszniemi zwykła napominać groty .
 Nie chce doświadczać Jey władzy , i prawa ,
 Sił Jey zbyt często świat cały doznawa ,
 Gdy na najmnieysze swey woli skinienia ,
 Przenosi Państwa , Monarchow odmienia .

Nic szczęśliwszego nad te niema kraie,
 Ktorem się kiedy taki Krol dostae,
 Co nie zna dumy, iest przyiaciel prawdy,
 Mowić ią sobie rad pozwala zawdy.

Rzetelność wprawdzie po Dworach iest cudem,
 Lecz Krol, co rządzi, podług Boga, ludem,
 Na wszystkich schadzkach naypierwszy iey słuca,
 Na iey przestrogi chętnie zchyła ucha.

Ztąd też z rzetelney ten zysk miewa rady,
 Ze bywa wolnym od błędow, i zdrady;
 Nikt nieprzyiaźni Jego nie iest celem,
 Chyba kto kraiu iest nieprzyiacielem.

Kto zaś iey całość w naypierwszym ma względzie,
 Hefestyonem ten u niego będzie.

Tak miła Bogu Krolewska Osoba,

Wszystkim się stanom zarownie spodoba.

Opatrzne Nieba! na Polskę łaskawe!

Poprzyicie nowym Królem, dawnych sławę,

Ktorego zdatność naylepiey wam znana,

Lub, iak iest wierszem mym odmalowana,

A tak dni miłe pokoy nam przyspieszy,

Troskliwe ziomki nadzieia pociesz,

Szczęśliwszych czasow, i lepszego mienia

Wskrzeszona sława Polskiego Imienia.

Podana wiekom, przez usta, i druki,

Przeżyie nasze naypoźniejsze wnuki,

Zwiększy się w drodze spiesząc przedsięwzięty,

Zdziwi się nad nią świat morzem przerznięty.



P I E S N XXII.

DO

NAYJASNIEYSZEGO

STANISŁAWA AUGUSTA

KROLA POL: WIEL: XIĄZ: LIT: &c: &c:

W Rocznice Jego Elekcyi.

O *Wroźbach Narodu Polskiego, gdy na polu pod
Wolą Krola obierał.*

Ad Volam situs atque comparandus. Szostowicz S. P.

GDy na rowninie, tam, gdzie wioska Wola,
Do Marsowego, lub Elidy Pola (a)
Podobney, Stany wszystkie zgromadzone
Dawały głosy na Cię ziednoczone,
Byś osiadł Polski Tron osierociały,
Zgodnym przed rokiem sercem Cię wzywały,
Coż to za wroźby w ten czas były święte?
Co za nadzieie o Tobie powzięte?

Wszę-

[a] Marsowe Pole, Seymami u Rzymian, Elidy, igrzyskami Olimpiackimi u Greków sławne.

Wszędzie okrzyki słyszone radośne ;
 Wszędzie wyrazy ku Tobie miłośne ,
 Lud przepowiada chętnie , czego żąda ,
 I wielkich rzeczy od Krola wygląda .
 Jedni wrożyli : że się wiek powraca
 Saturna , (b) drudzy , że duszom się skraca
 Przedaynym żniwo , że Astrei (c) władza
 Z Nieba przyszedłszy , w Sądach się osadza ;
 Ze Bog nas wesprze cnotą prześlągany ,
 Ze nam pomogą łaskawe Niebiany ,
 Ze Dwor porzucą zbzodnie , i trefnisie ,
 Ze Narod męstwem Potomkow , wsławi się ,
 Wydaiąc z mężow walecznych , i bitnych ,
 Rownych Rycerzom wiekow starożytnych .
 Ze Senat mądrze radzić o pokoju ,
 A młodź się będzie sposobić do boju ,
 Wioski we żniwa , miasta w handel możne ,
 Sporządzą w kraiu bogactw zrzodła różne ,
 Kruszcow dodadzą nam gory domowe ,
 Od Serow , (d) Indow , nici na osnowę ;
 Nie będziemy żądać warsztatow iedwabnych ,
 Ani z Hiszpańskich owiec run powabnych ,
 Tak tuczyć owce mogą łąki nasze ,
 Jak Hiszpanii , lub Anglii pasze .

W

[b] Saturna wiek złotym nazwany , iż za jego we Włoszech Panowania , pokoy , żyźność bez uprawy roli , i zgodna powszechność dobr kwitnęła .

[c] Astrea sprawiedliwości Bogini .

[d] Serowie na końcu Azyi niegdyś mieszkali , gdzie teraz Chiny w iedwab obfite .

W żadnym się czasie doskonalić sztuki,
 Ani wzrost mogły brać wolne nauki,
 Jak w tym, w którym *Król mądry* berłem włada,
 Jakoż, w Nim *Narod* nadzieję pokłada,
 Ze żyźność, sława, bezpieczeństwo wszędzie,
 I Pokoy trwały kwitnąć pod Nim będzie.

Te to o Tobie Polacy otuchy,
 Wieszczemi w ow dzień okazali duchy!
 Przywiedź szczęśliwie do skutku ich zdania,
 Owszem ie przewysz dziełmi Panowania,
 Za Oycy swojey Oycyzny kochany,
 I naylepszego z Krolow bądź uznany;
 Nad te życzenia większych Ci nie trzeba,
 Ni większe kiedy mogły słyszeć Nieba.

TAZ INNEY RĘKI. Ad: Rzewuski Chorążyc Litewski

Obszerna równia, blisko ktorey leży Wola,
 Co przewyższa Marsowe, i Elidy Pola,
 Gdy uchwaliła zgodnie szlachta zgromadzona,
 By Twą Oycyzną była Prawicą rządzona,
 Jak wesołemi na te czasy brzmiała głosy,
 Jakie wzbijała za Cię modły pod niebiosy,
 Jakie wieszczby, prorocstwa, i iakie życzenia
 Słyszać było? nie moje to okryślą pienia.
 Widzieć nowy swoy wybiór, gmin ludu ciekawy,
 Przyszłe Rządzczy swiego przepowiada sprawy:
 Ten, sobie tuszy pewnie, że tu Saturn wkroczy,
 I że, swym złotym wiekiem cały kray otoczy,
 Ten,

Ten, że sprawiedliwości bić będą ofiary,
 Umysły zaś przedayne bać się będą kary.
 Ow, że nas minie Niebios gniew, i pomsta, sroga,
 Owszem, że łaski liczne mieć będziem, od Boga,
 Gdy do rad nie przypuściam, pełne odmian duchy,
 Słabe, niestałe w zdaniach, gnuśne niewieściuchy;
 Ow na koniec cieszy się, że pod Twoim styrem,
 Nie jeden iż był dobrym powie bohaterem,
 Ztąd że poważny Senat wesprze kray w pokoju,
 Sławy zaś chciwa młodzież, obroni ią w boju.
 Cerera hoyniey będzie swe wydawać płody,
 Handlem się zaś z bogacą drogim nasze grody,
 Bogaty kruszec Polskie wnet wydadzą gory,
 Nie będziem się użalać na podział natury,
 Maiąc iedwabile, rowne iedwabiom Indyiskim,
 Lny zaś białe i miękkie rowne Iberyiskim, (a)
 Buyne łąki, do paszy maiąc przyzwoite
 Owce, wydadzą runa piękne, i obfite.
 Swiatło nam nauk, bardziey nigdy nie zaświeci,
 Jak kiedy Krol tak mądry sam ie mocno nieci,
 Słowem, nastąpi wkrotce wiek złoty, spokojny,
 Szczeńliwy, urodzayny, i we wszystko hoyny.
 Oby! prawdziwy koniec te wieszczby dziś wzięły,
 Ktore od wszystkich zgodnie na Ciebie spłynęły,
 O! iak pełne pochwały, i iak są życzliwe!
 Od Ciebie to zależy, by były prawdziwe.

Sta-

[a] Iberyja od rzeki Iberu od dawnych zwana, dzisieysza Hiszpania.

Staray się zatym, byś ich przewyższył nadzieie,
Przez wielkie, i mądrego Krola godne dzieie,
Nikt Ci nad te, lepszego życzenia nie powie,
I sami nie slyszeli większego Bogowie.

PIESN XXIII.

DO

SWIĘTYCH PATRONOW KROLESTWA,

W dzień Rocznicy Koronacyi

NAYJASNIEYSZEGO

STANISŁAWA AUGUSTA.

KROLA POL: WIEL: XIĄZ: LIT: &c: &c:

O! *quibus Regis Patriaque &c:* Szostowicz S. P.

SWięte Niebiany! którzy macie w pieczy
Naszego Krola, i Oyczyzny rzeczy,
Nakłońcie, na głos pokornego ducha,
Łaskawie ucha!

Ten dzień nadchodzi doroczną koleją,
Co nas napełnił pocieszłą nadzieją,
I dla wolnego, dał szczęścia, Narodu,
Znak bez zawodu.

Dzień, w którym z Krolow Naylepszego skronie,
Pierwszy raz widzieć dały się w koronie,

A kray się począł cieszyć skołatany,
Z losow odmiany.

Coż to uczynił ieden rok za dziwa ?
Tu wolność mądra , tu władza prawdziwa ,
Tu sprawiedliwość w sądy przywołana ,
Przedtym wygnana.

Tu zdawna Rady Senatu , wżgardzona
Dzielność z powagą , zupełnie wrocona ,
Już męstwem Polak tchnie , biorąc wzor sławnych
Sarmatow dawnych.

Już młodość sławie Przodkow zazdrościwa ,
Pięknym się ogniem do chwały zagrywa ,
Czegoż wskrzeszone sztuki , i dostatki
Nie są zadatki ?

Będzie Bog liczne ofiary odbierał,
By dobre w krain te początki wspierał,
By los pomyślny służył Narodowi ,
Zdrowie Krolowi.



P I E S N X X I V .

DO

NAYJASNIEYSZEGO

STANISŁAWA A U G U S T A .

KROLA POLSKIEGO WIEL: XIĄZ: LIT: &c: &c:

Z przyczyny wziętego od Niego złotego Medalu, na którym z iedney strony Bustum Autora, z drugiey zaś Książki Jego są wyrażone z napisem:

Sapere Auso.

W tey Pieśni Poeta za próżną poczytuie chwałę, szukaną przez Medale, i Posągi. Dziękuie Krolowi FMCI, że niezasłużonego swoją szczodrotą obdarzył, i w poczet użytecznych kraiovi, a swemu Panu wiernych policzyć raczył.

Fastidiosam mene superbiam.

Szostowiez S. P.

Słuszysz? bym dumą puszył nieprzyjemną?
 I dmuchał parą wysoko nikczemną,
 Ze złota, srebra, i miedzi czerwoney,
 W rownym iak Lemny (a) ogniu rozpuszczoney.

I

O.

[a] Lemnos wyspa na Archipelagu Greckim, na ktorey był czczony Wulkan, sławny różnych narzędziow z rozmaitego kruszc-
 cu rzemieślnik.

Okrągłe sztuczki, wprzód na stęplu rytą,
 Maią twarz moją dokładnie wybitą?
 Albo, że, gipsu, i marmuru głazy
 Genuńskiego, (b) noszą me obrazy?
 Niech noszą! próżność żądać być widzianym,
 I do Cesarzow dawnych porównanym;
 Czyż ieszcze żaba walczyć będzie z wołem?
 O dumo ludzka! iakimż pragnieź czołem
 Tego, co tobie wcale nie przystoi?
 Czyż na pniu karzeł że wysokim stoi,
 Już iest olbrzymem? gdy małe z większemi
 Postawisz rzeczy, zdadzą się mnieyszemi.
 Często wdzięcznieysza iest karła statura,
 Gdy wzrost kształtnością nadgrodzi natura,
 Jeżeliś mądry, nie sięgay wysoko,
 Sam znaiom sobie, nie szperay głęboko.
 Kto kontent z siebie, ten mędrzec prawdziwy,
 Ten wśrzed ubostważyć może szczęśliwy,
 Co nad maiątek swoy więcey nie szuka;
 Taka iest rada, i zgodna nauka,
 Tak Filozofow, iak Prawdy Przedwieczney,
 Przy tey ia sztuce roztropnie bezpiecny,
 Patrzę na większe rzeczy nad mnie z wzgardą,
 Ktorych gmin często twarzą zayzrzy hardą,
 Niskich spokojnie bez zaczepki miia,
 Lecz co się głową nad miernych wybiia,
 Na tego z szrankow wypuszcza ięzyki,
 I do żywego dopieka żarciki.

Na

[b] Genua od dawnych Ligurią zwana, białym marmurem słynie.

Na śnieżnym gładzie, lub na ciągłym złocie
 Być rznęty, w cudney rzeźbiarza robocie,
 Wielce człowieka pocziwego zdoła,
 Lecz też u świata większą zazdrość robi.

Zważając, coby już rzecz sama była?

Prożne nic; czasu gdyż zazdrośna siła

Naytrwalsze z miedzi, i gładow kolosy,

Pod swoy podciąga cios hartowney kosy.

Mnostwo Posągów tylu mężow sławnych,

U Grekow, Rzymian, i Koryntow dawnych,

Ktoremi były sale zarzucone,

Znikły, przemocą czasu poniszczzone.

Różnemi dziwy z słupem Słońca hardy

Rodus, (c) w wnętrzościach gor szperał oszkardy,

Kray Pluta (d) niszczył, ziemię wskroś otwierał,

I z niey zuchwale miedź, marmor wybierał.

W których rznąć twarze sztuka doskonała,

Umarłym życie, iakie mogła, dała,

I zaiadłego czasu prawie z garła,

Godne żyć w wieczney pamięci wydarła,

Krole wspaniałe, Wodze dobrotliwe,

I męże, których postęпки cnotliwe,

Z niedołęznego gminu wyłączyły,

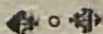
A między gorne Bogi policzyły ;

I z

Lub

[c] Rodus Wyspa w Azyi, w kruszce i marmury obfita, rzeźbiarzami sławna, z tych, Chareta dziełem był słup słońca, między siedm cudow świata policzony.

[d] Plutus, u dawnych był miany, za Krola wszelkich podziemnych bogactw.



Lub których zaszczyt mądrości wysoki,
 Ku dobru kraiu kierowane kroki,
 Nad tłum wyniosły, albo Praw obrona,
 Albo Oczystey całości zasłona,
 Wdzięcznym Potomkom zalecić kazała,
 Albo nakoniec, których sama chwala,
 Co ją dla zasług swych ziednali sobie,
 Nie chciała pogrześć w niepamięci grobie.
 Tym rzeźbiarz w pocie kurzem obsypany,
 I w swej zdatności wieszczek zaufany
 W posągach, farbie, i niezbytym rymie,
 Wieczne uczynić obiecali Imię.

Lecz gdzież ich teraz można widzieć składy?
 A ieżli iakie są ich szczątkow ślady,
 To lat Epochę, Imiona, zaszczyty,
 Ze próżne były, starł czas nieużyty.
 Czegoż więc próżna wszystkich prawie ludzi
 Chuć tak omamia? zakrzęta? i trudzi?
 By z lanych kruszców, sztucznie rzniętey skały,
 Trwały dla siebie nabywali chwały!
 Gdzież teraz kolos, co się z Słońcem brata?
 Dawnym przydany sześciu cudom świata?
 Gdzie są Przodkowie z marmuru, i z miedzi?
 Ktoż zbior bez liczby posągów wysledzi?
 Wszystko czas niszczy łakomy niestety!
 Poniszczył dzieła Fidy, Charety, (e)

I

[e] Fidyas i Chares sławni Rzeźbiarze; pierwszy rodem z Grecyi, ktorego dłota dziełem były Posagi Minerwy Ateńskiej, i Jowisza Olimpiackiego, drugi urodzony w Lidyi, uczeń Lizyppa wystawił Kolos słońca na wyspie Rodus.

I twoją *Le Brun* (f) pracę w krotce skruszy,
 Moją od ciebie twarz rznietą naruszy.

Może swywolna ręka kamień rzucić,
 Wybić mi oko, lub nosa ukrucić,
 Albo też ucha nadłamać pociskiem,
 I mnie uczynić świata pośmiewiskiem.

Małoż to poszło ludzi w dolne szlaki?

Czas ich pamięci pozacierał znaki.

A choć są iakie ich posągów szczątki,

To bez Imienia i czasu pamiętki.

Niech kto chce o te blaski się ugania,

Mnie gdy ostatni dzień życia dogania,

Nie dbam, że moje Imię dzisiay znane

W wiecznym milczeniu będzie zagrzebane.

Nic się martwego to nie tyka ciała.

Tym bardziej duszy; która się wyrwała

Z więzow, i w gorne przeniosłszy się strony

Wyższa nad orszak gwiazd nieprzeliczony,

Złączona z Bogiem nie dbając o ziemię

Patrzy z litością, iak się ludzkie plemię

Zakrzęta, żożąc na to życie całe,

By mogło zchwytac niestateczną chwałę.

Mnie nie Medalu blask ludzi żożtawy,

Lecz że Monarcha wielki i łaskawy,

Mieści mię w poczet tych, u których cnota,

Wierność, pocziwość, jest droższa od złota.

Zem więc od Krola wziął dar znakomity

I bez zasługi został czią okryty,

[f] P. *Le Brun* sławny w Warszawie Rzeźbiarz Krola JMCI,
 zrobił za rozkazem Jego Bust Autora.

Choć nie wytwornym tonem, ale szczerze

Oddać Mu Muza dzięki przed się bierze :

AUGUSCIE ! większy nad fortuny obie,
 Monarcho mądry ! coż za dobroć w Tobie ?
 Gdy nie chcesz, by me dla Ojczyzny prace,
 Pod Twoim Berłem, zostały bez płace.

Choć mię zaś Parka Twey wyrwie szczodrocie,

Rwąc dni mych wątek na swym kołowrocie ;

Twa iednak łaska pamiątkę zostawi ,

I chęć w młodzieży do zasługi sprawi.

Nadgroda cnotę iak samą posila ,

Tak też ostrogi niedbalstwu udziła ,

Ta do dzieł woyny, pokoiu, zachęca ,

Dla niey się, każdy Ojczyźnie poświęca.

Twój dar, Monarcho, w wdzięczności prawdziwey

Przyjęty, wiek moy pokrzepia sędziwy ,

Bym iego przeciąg, chociaż iuż nie długi,

Łożył na Twoie, i Kraiu usługi.

Jużem lat przeżył więcey siedm dziesiątkow,

Może nie staie Parkom dla mnie wątkow ,

Już dziś, lub iutro, ręką nieżycliwą ,

Przetną mi życia, trzy Siostry, przedziwo.

Niech się kiedy chce wyrok Nieba iści !

Dla mnie dość będzie Staruszka korzyści ,

Ze, szczerze wdzięczną z ciała wyidzie dusza ,

Dla mego Tyta, i Aureliusza.

Czegoż Ojczyźnie, i Tobie nabycia ,

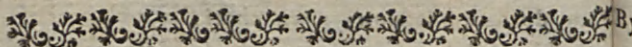
Mam przy ostatnim życzyć schyłku życia ?

Oto, do Krain iednostaynych chęci,
 Ten Ci przydaię wierny głos łabęci: (g)
 Doprowadź Państwo w rząd Ci powierzone,
 Do tego szczęścia, co masz zamierzone;
 Niech Wiara, za Twym staraniem, przykładem,
 Zmocni się, wolność lepszym idzie ładem.
 Twój statek tyłu szturmy doświadczany,
 Niech Cię pomieści w śród najlepsze Pany;
 Im większe bowiem Twoje będą trudy,
 I nad Alcyda przeniesione cudy, (b)
 Tym trwalszey Imię Twe nabędzie chwały,
 Nie obeymie iey, w Potomkach świat cały;
 Ktorzy wysłaną puchem chcą iść drogą,
 Trafic do wieczney pamięci nie mogą;
 Potym Ci Nieba w nadgrodach rzetelne,
 Niech przygotnią wieńce nieśmiertelne,
 Ześ Krolem, Oycem, i Obywatelem
 Przeżył, z Narodu zaszczytem, weselem.
 Twój, Państwa Patron niech skłoni obłoki,
 Do skutku moich żądź, którego zwłoki
 Czci na Wawelu tryumfami sławnym
 Zamek, w Krakowie poświęcony dawnym.

PIESN

[g] Poeta przed śmiercią ten Wiersz pisał, dla wieku biały jak łabędź, który przed zgonem śpiewa.

[h] Całe życie Herkulesa znakomite jest, i zalecone przez rozmaite, a nader trudne prace dla Narodu Ludzkiego poniesione; Zobaczyć ich można opisanie w Historji Bogów Baiczney, Szybińskiego na karcie 182.



PIESN XXV.

Na Dzień Szlubny

JAS: WIELM: IGNACEGO

POTOCKIEGO

DZIS PISARZA WIEL: WIEL: XIĘS: LIT:

z J. O. ELZBIETĄ XIĘZNICZKĄ

LUBOMIRSKĄ

MARSZAŁKOWNĄ W. K. 1772.

Dzieło to przed samą prawie śmiercią Autora w czasie ogłoszonego Podziału Polski napisane; żal uczynił je nad zamiar Pieśni przydłuższe, przeto na trzy części iest podzielone.

Wabią się niepewne Muzy między dnia Szlubnego weselem, z ciężarem żalu osadzone; smutek z powszechney klęski przerywa wesołe pienia. Nieco w ogolności o Mocarstwach.

I.

Nam neque chorda sonum reddit, quem vult manus & Mens. Horat.

*Niechce strona to co myślę
Wydać; ni co piorem kryślę.*

O! quid harentes.

Sta: Konarski S. P.

COż czyniem Muzow o! Chorze troskliwy
Wabi was Hymen (a) wesołych pień chciwy,
By-

[a] Bożek u Pogan i Poetow weselnych obrządkow.

Byle powolne palcom chciały strony
Dać wdzięczne tony.

Zal niepamiętny i głuchy w rzecz wpada,
Nic się o trelach Talii (b) nie bada,
Z myślą, i z ręką jest przyczyną kłutni
Niezgodney lutni.

Polska nad brzegiem przepaści i grobu
Swego wisząca, bez sił, bez sposobu,
Już na śmiertelne, przez wyrokow losy,
Skazana ciosy.

Nie nieprzyjaciół ginąca żelazem,
Lecz z Przyjacielskich rąk zadany razem,
Na swe zdeptane i Narodow Prawo
Jęcząca krwawo.

Z Lubomirskiem i równie znakomity,
Swoie Potocki gdy łączy zaszczyty,
Nie wie, wieszować? czy ma rwać Niebiosy
Smutnemi głosy?

Wiedząc, iako Dom ten i ten był żyzny
W walecznych swojej obrońców Ojczyzny,
Ztąd życzy, z Przodków sławnych i swobodnych,
Dziedziców godnych.

Z owąd truchleie na iarzmo, co ryje
Zrodzone niegdy do wolności szyje,
Na niewolnicze pód skazan kaydany
Pod srogie Pany.

O Krwi przezacna, szczęśliwszych na świecie
Godniejsza losow! o Narodu kwiecie!

o

[b] Imię jedney z dziewięciu Muz.

O! szlubnych, z rowney młodzi, serc ofiaro!

Dobrana Paro.

Cożkolwiek ozdób, i cnota, i sztuka
Na podział wielom w swych skarbach wyszuka,
Te wszystkie, *Paro* Prześwietna! wraz obie

Złożyły w Tobie.

Ani z prawdziwych dobr umysłu, ani
Z tych wszystkich, których Pandora (c) iest Pani,
Ni dar Ci Bogow, ni kleynot Natury

Braknie Ci ktury.

Geniusz Męża do Marsowey sprawy
Wrodzon, a ręka zdatna do Buławy,
I do zbierania w doszłym wieku nowych

Wieńców laurowych.

W pokoiu Prawa, i swobod obrona,
Głowa Senatu, od Senatu czczona,
Areopagu (d) z wiekiem Kons surowy;

Czy Kato nowy.

Wszystkie własne Twe byłyby te stopnie,
Przeszedłbyś przez nie mądrze, i rostopnie,
Gdyby piekielny gwałt Stanow nie wzruszył,

Praw nie pokruszył.

Jeżeli te mieysca mieć nie będą? życie
Sprawiedliwości pełne zaszczyci Cię,

Pocz-

[c] Pandora, iako się już wyżej powiedziało, od Wulkana z rozkazu Bogow ukuta, naywyborniejszemi od nich przymiotami ozdobiona była.

[d] Arcopag naywyższy sąd u Ateńczykow sprawiedliwością kwitnący, do którego się nawet sami Bogowie w swoich zatargach udawali. Kato sławny obywatel i Senator Rzymski, o którym było zdanie: iż snadnieyby słońce do zboczenia z wyznaczoney drogi, niż Katona do odstąpienia cnoty, przyprzewadzić można.

Pocziwość, Wiara staropolskim torem
W Domu z honorem.

Będiesz i dobrym Filozofem zawdy,
Oświecon światłem mądrości, i prawdy,
Lecz wzgardzisz pychą bezbożnych, czy czyi
Filozofii.

Taż sprawiedliwość, pobożność, też cnoty
W zacney Małżonce, też iasne przymioty,
Ten, co go żadna Fortuna nie skruszy,
Gatunek duszy.

W niey bez ostrości postęпки niewinne,
Rostropność, rozum, serce dobroczyenne,
Rzecz przeniknienie, od Płci błędow wolne,
Dać radę zdolne.

Ozdobą była iak w Panieńskiej sferze,
Tak szlubna każda, niech z Niey przykład bierze
Powinności Zon, Matek, Pań prawdziwe,
Zwierciadło żywe.

Ta *Para*, co Ją serc, i wieku spaia
Rowność, i fortun, i cnot rownych zgraia,
Jakież Potomkow Rycerskie to siemie
Wyda nam Plemie ?

Jakie orlęta z orłego wylecą
Gniazda: iak pięknych owocow chęć niecą
Cne latorośli, gdy doyrzałe skorze,
Już staną w porze.

Zyćcież z Potomstwem wiek długi, w nadziei
Zawsze po nędzach zwykłej szczęść kolei,
Aza *Oyczyzny* kiedy użyćcie
Szczęśliwey przecie.

Dolor multa tibi mens aspera debet. Proper.

*Wieleb nieszczęść moy żal winien ,
Płakać na ciebie powinien.*

PRzeraża wzmianka *Oycyzny szczęśliwy*
Muzy : palce im trętwieią , rzewliwy
Płacz zlewa lice , rwą się strony lutni ,
Nic nad to smutni,
Narod ow wolny , bitny , sławny pada ,
Waleczne Mężę , Senatorska Rada ,
Z Państwem , Oycyzny Oyciec , i Syn luby
Dążą do zguby.

Nad niezwykłemi ponura kaydany
Truchleie wolność ! Kapłanow odmiany
Kościoły dziwią , musi z nich Ofiara
Ustąpić stara.

Wiary ku swemu Panu i Oycyznie
Wyrzec się każą. Każdy z musu liźnie
Krzyża , i szpecą Ołtarze zelżywe ,
Przysięgi krzywe.

Naywyższe rządy swą klęskę poczuły ,
Stargane prawa , bogactwa , tytuły ,
Szlachectwa zaszczyt , w otchłań iak z wysoki
Spadły opoki.

Kłęska pamiętna ! nasi kray spokojny
Rwą Sprzymierzeńcy , bez prawa , bez woyny ,

Nieprzyjaźń żadna, głoszą wszyscy śmieie,
Ze Przyjaciele.

Jakoż od Prussow Monarchy wielkiego,
Polska czy miałaż obawiać się czego?

Jagiełłow z Domem tym Pakta nas wieczne
Czynią bezpieczne. (e)

Austryi Tronie pierwszy między Trony!

Ze Sarmat wyrwał z Ottomańskiej szpony

Węgry i Wiedeń, (f) tenżeć grzech tak płaci,
Ze kraie traci?

Myż winni? nasze że z Piotrem Traktaty (g)

Wzgardzone, i te, co są świeżey daty?

W brew im na sztuki kray rozszarpan? zanic
Warunki granic? (b)

Za-

[e] Traktat z Domem Brandeburskim od Kazimierza IV. zawarty w Toruniu 1466. z obowiązkiem lennego Poddąństwa Polszcze; od którego lubo Elektorowie Brandeburscy Traktatem Welawskim uwolnieni byli, nie przeto iednak od wszelkiej niepodległości, tym bardziey od Sąsiedztwa przyjaźni, i sprawiedliwej wdzięczności wolnemi zostali.

[f] Mimo wszelką zazdrości usilhość, zostanie u bezstronnego świata pamiątka oswobodzenia Wiednia przez Krola Jana III. i owey ufności w Polakow mięstwie; bo gdy Krol Jan ociągał się iść na odsiecz Wiedniowi, Nuncyusz Papiezki, i Poseł Cesarski zastąpiwszy Mu na galeryi Zamkowey idącemu do Kościoła S. Jana, klękneli przed Nim; gdzie Poseł Cesarski tak Mu rzekł: *Krolu ratuy Wiedeń*; a Nuńcyusz z drugiey strony: i *Chrześcianstwo*. Tey daney Wiedniowi w tak niebezpiecznym razie od Polakow pomocy, oczywistemi byli świadkami Dziadowie nasi; a kochający prawdę Dzieciopisarze potomności ją podali.

[g] W Warszawie Roku 1705.

[h] Warunek Carowy Jmci Katarzyny II. iż Przyznanie Jey od Polski tytułu *Imperatorowy cary Rosyi*, niepowinno ubliżać prawemu od dawnych czasow Państw Ruskich posiadaniu od Rzeczypospolitey.

Za coż więc z gruntu kray zburzon ? rozcięty ?
 Znosicie Narod iak z świata wyklęty ?
 Kary tak ciężkiew , zguby tak szkaradney ,
 Przyczyny żadney ?

*Niezgodny Narod ! a któż w nim zapala
 Niezgody ? mieszka , i Sąsiad obala*

Pokoy ! tak wodę w rzece czyli bagnie

Mieszają iagnie. (i)

*Narod niechętny , (rozum radzi) ktoby
 Zniósł ? by do dawney powrocił się doby ?*

Prościey ! cudzego chciwość tak wam radzi,

A pretext gładzi.

Rząd , i Krol mocny tak wielkimi Stany ,

Sąsiadom byłby zawsze podeyrzany ,

Nieprzyiaciołom ? zgoda : lecz w przyiaźni

Bez zrad , bez kaźni.

Gdy słuszney braknie , wstyd proźne , co łudzą ,

A Europeyski lud do śmiechu budzą ,

Przyczyny , z lochow wygrzebywać ziemnych !

I z wiekow ciemnych !

Petersburg , Berlin , i Wiedeń podobno

Odpadły , gdyby na każde osobno

Dawnieysi mogli swoje prawa poprzeć ,

Mocy się oprzeć.

Wasze na Polskę iak niesłuszne ; ile ,

Gruntujące się na samych Woysk sile !

Precz sprawiedliwość , gdzie błyszczą oręża ,

Sarmackie Męże !

Na-

[i] Wiadoma bayka Ezopa , o wilku , i iagnięciu.

Narod nikogo drażniący , z przyczyny
 łamych już tedy Wyrokow , bez winy
 Pod trzech Mocarzow sprzymierzonych z nami ,
 Ginie woyskami !

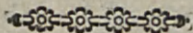
Jakiż to Narod ? (wiek się przyszyły zdumić
 Musi) ktorego nie mogły przytłumić
 Aż najmocniejsze w świecie Potentaty !
 Trzy Maiestaty.

Coż wiecznego ? co wstaie , pada snadnie ,
 I znowu wstanie , i znowu upadnie ,
 Nasz wszystkim grozi los , wszystkie też burza
 Państwa zanurza.

Ah ! iakiż Himen rozweselić mile
 Stan tak zły może ? iakie krotofile ?
 Ah ! nie dadzą tu nasze vota pienia ,
 Pociach i cienia.

Coż tu nadadzą wroźby szczęść ? i czyli
 Dziw ? iż weselney żal nie pomniąc chwili ,
 Wsrzod pomp , i ogniew , w tak okrutney doli
 Jęczy , że boli ?

U nowych Panow czyż iest wina i ta ?
 Łkać nad Oyczyzny kresem , Heraklita
 Gorzkimi łzami : czyż i dla tey zbrodni
 Kar będziem godni ?



Quid enim, nisi Vota supersunt! Ovid.

Coż zostawnią tonącym fata?

Tylko wołać rata! rata!

u w. Starowickiej prelud.

JEst li co życzyć w tym nieszczęść pogromie?
Co twa za sława cny Austryi Domie?
Kray ten, dla dawnych, gdy zasług zadatku,
Dźwigniesz z upadku!

Radosney wieści tey o tobie czeka,
Tyber, (k) Sekwana, i Iberska rzeka,
Rzesza, Twoy Belga, Bataw, Bryton z niemi
Odcięt od ziemi.

I wasz zysk mały bitne Roxolany
Raczey ten Państwa honor niezrównany
Utrzymać, podług Soiuszow świętości,
Narod w całości.

Ludwik, (l) Ferdynand, i Alfred, cne Pany
Ktorych Następce najmocniejsze Stany
Dzierżą w Europie, zapalcie wnętrzości
Ich do litości.

Niech za punkt wezmą nacyelniejszey chwały
Wstrzymać, niewinny szarpiące podziały
Kray, cały Narod gubiące ryczałtem,
Ostatnim gwałtem.

Al-

[k] Przez rzeki tu wyrażone rozumieją się Dwory, w których Państwach one są położone: Tyber we Włoszech, Sekwana we Francyi, Iber w Hiszpanii.

[l] SS. Krolowie: Ludwik Francuzki, Ferdynand Hiszpański, Alfred Angielski.

Alboż to samych rzezi i ruiny
 Autory Krole będą, i przyczyny?
 Nie dla tego im Berła dały Bogi,
 Moc na lud mnogi.

Srogie ubostwo, rażące obłoki
 Jęczenia ludu, łez i krwie potoki,
 Sąż żarty wasze, roskoszy, swywole?
 Europy Krole?

Coż ona chciwość złota? coż strach ony
 Nieznośney dumy? nie cierpie tych Trony
 Poczwar; mileyż być Ludu Zgubiciele,
 Niż Rodziciele?

Naylepsi z Krolow noszą piersi Matek,
 A życie z swoich, by iednego, Dzietek,
 Bywa im droższe (to święte ich zdanie)
 Nad Panowanie.

Myślicie opak? cała wasza sława,
 Pan kto mocniejszy? obalaycie prawa,
 Niszczcie Krolestwa, zwać was będziem wreszcie
 Tym, co iesteście.

O! nieszczęśliwy ludzki Narod, Panem
 Pod takim! co zwan być złym, i Tyranem
 Nie dba; na imię Krol niesprawiedliwy
 Nic nie iest tkliwy.

Lecz dokąd Muzy? Jeżeli fest wam kazi,
 Rwie strony, ciężkim iękiem uszy razi,
 Żal nie powściągnion, i pełen pospaczy,
 Wy milczcie raczy.

I.

*Niezwyczajna z lutnią męka,
Nie gra, co chce myśl, i ręka.*

COż czyniem, Muzy cale w zadumieniu?

Wabi was Himen ku wdzięcznemu pieniu,
Tu zaś przeciwne wcale dają tony,
Uparte strony.

Talia pieśni wesołe gotuie,
A niepamiętny żal wpadłszy, ie psuie,
Chce skoczne zagrać trole myśl, i ręka,
A lutnia stęka.

Narod bezbronny na zgubę skazany,
Maiąc przed sobą już grob wykopany,
I gwałtem lecieć przymuszon na głowę,
W przepaść gotowę,

Nie Przeciwnika ciosem ginąć smutnym,
Lecz z rąk przyjaznych postrzałem okrutnym,
Na Praw Narodow, i swoich zdeptanie
Wydając łkanie,

Widząc, Potoccy że z Lubomirskimi,
Łączą zaszczyty swe związki szlubnemi,
Nie wie, czy płaszać? czy ma w świat szeroki
Słać łez potoki?

Zna, że od Mężow z tych dwóch Domow łona,
Była Oyczyzna nie raz obroniona,

Ztąd życzy, godnych Przodków starożytnych,
Dziedziców bitnych.

Zowąd trętwieie nad niewolą srogą,
W którą ich liczne Potomki wpaść mogą,
Y na ich szybie iarzma wkładać twarde,
Tyrany harde;

O! Płodzie Przodków lepszej godzien doli!
Kwiecie Narodu! o z wyroków woli
Rownie zacnością, i wiekiem dobrana,
Paro kochana!

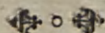
Cokolwiek cnota, i sztuka ma w sobie,
Albo dać komu może ku ozdobie,
To wszystko w Ciebie, śliczna Paro, wlały,
Dla rzadszej chwały:

Na żadnym z darów Nieba, przyrodzenia,
Ni z dobr prawdziwych istoty myślenia,
Ni w które skarbiec Pandory opływa,
Tobie nie zbywa.

Serce do wojny urodzone męża,
Ręka do wodzów buławy, oręza,
Zdatna do laurow zbierania, w swym czasie,
W Marsa hałasie.

Podczas pokoiu swobod bronić zdoła,
Senatorskiego być ozdobą koła,
Sprawiedliwości dozorcą surowym,
W Sądzie krajowym.

Te by właściwe Twe były zaszczyty,
Pędząc wiek w wolnej Rzeczypospolity,
Gdyby nam wszelkie prawa nie upadły,
Przez gwałt zaiadły.



Uchybi Cię to? więc żyć sprawiedliwym
 Będiesz człowiekiem w Domu, i poczciwym,
 Przodków się swoich nieodstępnie starey,
 Trzymając Wiary.

Będzie i Mędrzec z Ciebie oświecony,
 Lecz światłem wieczney Prawdy obdarzony,
 A wzgardzisz duchow wyniosłych nauką,
 Omamień sztuką.

Nie mniej się w zacney Małżonce wydaie
 Wiara, pobożność, piękne obyczaje,
 Większe, nad słodki los, albo zawiły,
 Umysłu siły.

Gruntowna w cnocie, ale nie posępna,
 Rostropna, mądra, poważna, przystępna,
 W czym płeć Niewieścia zwykła bywać zdrożna,
 Ona ostrożna.

Ozdobą była iak w Panińskim stanie,
 Tak też wzor wezmą z Niey zamężne Panie,
 Zna obowiązki Pań, Zon nienagannych,
 Matek starannych.

Ta Para, którą dziś wiek łączy złoty,
 Rowne dostatki, miłość, i przymioty,
 Jakąż ci Polsko kochana! swych dzieci
 Nadzieię nieci?

Oto takową: iak gniazdo Orłowe
 Podobnych Orłąt; lub iak drzewa zdrowe
 Nie zwykły chybiać nigdy, z szczepow płodnych,
 Owocow godnych.

Zyciesz w nadzieię szczęśliwego czasu,
 Acz przecież kiedy wyidziecie z tarasu,

I zażyście *Ojczyzny* (day Boże)
Szczęśliwey może !

I I.

Zal z nieszczęścia ktory czuję ,
Tobie cały przypisuję .

DRżą na *Ojczyzny* *szczęśliwey* wspomnienie
 Muzy , ia w palcach mych czuję trętwienie ,
 Rwą się mi strony ręką tknięte drżącą ,
 Oczy ży sącą .

Narod ow wolny i odważny ginie !
 Co woyną , ludźmi , po kronikach słynie ,
 Z nim Oyciec Kraiu , Obywatel prawy ,
 I Krol łaskawy !

Drży niema Wolność na dzikie okowy ,
 Dawne Świątynie dziwi Kapłan nowy ,
 Już Religia od Pradziadow czczona
 Z nich wypędzona !

Daney raz wiary *Ojczyźnie* , Krolowi ,
 Wyrzec się każą Obywatelowi ,
 I szpecić ręką wiarołomną tknięte ,
 Ołtarze Święte !

Naywyższa władza z mocą praw się wali ,
 Niewinna Szlachta na przemoc się żali ,
 Widząc zaszczyty , dobra swe zniszczone ,
 W przepaść wtrącone .

Zdziwi się przyszły czas nad naszą klęską ,
 Giniem ! nie ręką zgnębieni zwyciężką ,
 Lecz od Przyjacioł zprzymierzonych zdawna ,
 Niewdzięczność iawna !

Bo, czy co złego mógł kto dla Polaka
Od Wielkiego się spodziewać Prussaka?

Wasz martwy popioł Jagiellończykowie,
Niechay odpowie!

Austryi Domie! w całym świecie znany,
Za to, żeś nie wpadł w Tureckie kaydany,

Ze Wiedeń, Węgry, uwolnił Sarmata,
Takaż zapłata?

A naszaż wina? że dziś nic nie warte
Z Tobą o Pietrze! Przymierza zawarte?

Ze świeże, dawnym Traktaty przydane,
Wniwecz ztargane?

Zkądże więc wszystko niszczyć, moc bierzecie?
I gubić Narod, iak wyklęty w świecie?

Jakież Polaków ostatniey ruiny,
Macie przyczyny?

*Narod niezgodny? tę niezgodę sami
Czynicie; Sąsiadow mieszka rozruchami,*

Właśnie! wilkowi tak też iagnie młode,
Mieszało wodę.

*Rozum doradza, żeby kraj niechętny
Nie mógł mieć mocy dawniey nam pamiętny?*

Prościey, ten pozor chytry wam sporządza,
Cudzego żądza.

*Pod Mężnym Krolem, wielkie krainu siły,
Komużby w czasie straszneji niebyły?*

Nieprzyjaciołom? prawda: lecz przyiaźni
Polak nie drażni.

Kiedy na słuszney wam schodzi przyczynie,
Nie chcecież śmiechu wzbudzać w świata gminie,

Kształcąc gwałt, z ciemnych wieków dobytymi
Wywody czczemi!

Jeśli podobna co warta przyczyna,
Wyść z Peterzburga, Wiednia, i Berlina
Trzeba, iak z dawnych kto czując się w stanie,
Z prawem powstanie.

Wasze, przeciwko nam, iak niegodziwe?
Woysko go tylko popiera krwi chciwe,
Gdy prawem oręż, sprawiedliwość ginie
W Polskiej krainie!

Narod ostrożny, i niewinny pada!
Ten mu podobno Wyrok los zakłada,
By trzech Państw mocą, nie mając obrony,
Był pogrążony!

Jakiż to Narod? oto, na którego
Zgubę moc była zbyt słaba iednego,
By go więc zniszczyć, natrzeć trzeba było
Trzech Mocarstw siłą.

Wszystkie, ah! rzeczy na świecie nie stałe!
Wstaną upadłe, upadną powstałe,
Wszystkie Krolestwa, z bliska, czy z daleka,
Ten sam los czeka!

I któryż Himen tak żałosną chwilę
Zdoła pocieszyć, lub rozerwać mile?
Gdy żadnych pociech pienia nie przydadzą,
Na coż się zdadzą?

Bo czyż ten wroźbę szczęsną Wieszcz zanuci?
Co się, o szlubie zapomniawszy, smuci?
Ktoż zaś potępiac iego słuszne wcale
Będzie śmiał żale?

Pod nowemi to chyba grzech Panami,
 Zlewać Oyczyzny swej upadek łzami,
 Płaczesz nad ludźmi Heraklicie stary?
 Nie uydiesz kary.

I I I.

*Gdy nas Przymierza zawiodły,
 Nie zostaią tylko modły.*

Lecz iestli iaka zgubionym otucha?
 Nachyl Austro! na głos sławy, ucha,
 A chcey wydzwignąć z przepaści otwarty,
 Kray tego warty!
 Czeka tych nowin o Tobie Francya,
 Twoi Belgowie, Włochy, Hiszpania,
 Niemiecka Rzesza, Holendrzy, Brytani
 Morzem przerwani.
 Niemniey dla Ciebie, Rossyo zysk mały
 Jest z klęski naszej; raczeybyś, dla chwały
 Swoiey, podała rękę upadłemu
 Państwu Polskiemu!
 Cny Ferdynandzie! Alfredzie! z Ludwikiem,
 Zagrzeycie Serca Niebieskim promykiem
 Tych! ktorzy Wasze Trony posiadaią,
 Ton Krolom daią.
 Nic godnieyszego nie iest Ich Imienia,
 Jak kray wydzwignąć wolny z uciśnienia,
 I niegodziwie zgubionemu prawie
 Pomodz łaskawie.

Bo czyż dla dziwactw Monarchow żyjemy ?

Czyż celem rzezi na zawsze będziemy ?

Nie na ten koniec dał im Bog Korony,

Wysokie Trony !

Przykre ubostwo, gminu narzekanie,

Łzy, ięki, mordy, ludzkiej krwi rozlanie,

Czyż to są Wasze, Rządcy świata ! śmiechy ?

Zarty, pociechy ?

Coż chciwość złota ? co дума obrzydła ?

Odpędźcie od swych Tronow te straszidła,

Cyż Wam iest przykro być Dobrodzieiami ?

Ludu Oycami !

Krole, co dobrych słusznie imię noszą,

W czułych są liczbie Matek, bo przenoszą

Nad zaszczyt Berła swych poddanych życie,

W całości bycie.

Chcecieżli inną rządzić się ustawą ?

I mocniejszego zbył Was łechce prawo ?

Niszczcież Narody, lecz też Wam świat powie,

Jak takich zowie !

Ach ! iak iest Narod ludzki nieszczęśliwy !

Kiedy nim włada Krol niesprawiedliwy,

A nic Go Imię Tyrana nie tyka,

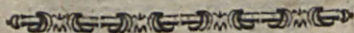
Wskroś nie przenika !

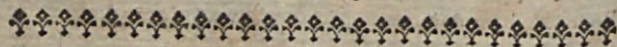
Lecz dokąd Muzy : iezli ięki rwie strony

Przy Dniu weselnym, żal nieutulony

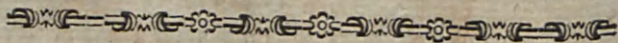
Zasępia Gości, w szlochach uporczywy ?

Zamilczcież i wy.





STANISŁAWA
KONARSKIEGO
WIERSZY WSZYSTKICH
KSIĄZKA DRUGA.



W I E R S Z I.

W Dzień Koronacyi *Emurowiem*

NAYJASNIEYSZEGO

STANISŁAWA AUGUSTA.

KROLA POL: WIEL: XIĄZ: LIT: &c: &c:

Rozmowa *Wolności z Koroną Krolewską.*

Digna fide referam:

Szostowicz S. P.

GOdną wiary rzecz powiem: gdyż wiele Poeci
Widują, gdy ich Feba wieszczu duch zaleci.
Po-

Pokoim widział Krola nowego zdumiały,
 W nich na stole Korony Polskiej blask wspaniały,
 W tym się mi iedna z Bogiń nagle pokazała,
 (Boginią ią poważna postać wydawała)
 Głowa laurem ozdobna, płaszcz złoty, i szata,
 Łuk na barkach, przy boku zaś szabla bogata,
 W środku czoła diament, ktoremu nic nie ma
 Rownego, świat tak chlubny Indyami dwiema.
 Wkoło zaś niego słowo z brylantow wysłane,
Wolność, w naszej Oyczyźnie drogo poważane.
 Wtym, Bogini ślicznemi usta w każdą stronę,
 Słodko ucałowała Krolewską koronę.
 Potym ią wzięwszy w ręce, temi rzekła słowa:
 (Jeżeli pomnę, gdyż trudno pomnieć Bogiń mowy.)
 Przed dwoma Sassy, Czechow sobieś polubiła,
 Potymś Węgrow, Litwinow, Francuzow zdobiła,
 Wacław bowiem, i Ludwik z wielkim Jagellonem,
 A po Domie Jagełłow w Polsce wygaszonem,
 Walezy, bitny Stefan, potym Szwed, za niemi
 Dway Sassi, nad Rodakow byli Ci milszemi.
 Lecz dzisiay iak niezwykłą w sobie radość czuie?
 Gdy się godna Cię głowa w Narodzie znajduie?
 Na coż się zdało obce wyszukiwać Pany?
 Gdy Im nad nasz Tron milsze własne były ściany?
 A załnując Oyczystey, w ktorey zrosli, ziemi,
 Obciążali nas w kraiu Seianami (a) swemi.
 Niechcę iednak, byś przez to podobno mniemała,
 Jakobym obcym Krolom niewdzięczną być miała,
 Pod Ichem się zaczęła, wzrosła, panowaniem,
Ich

[a] Minister zły Tyberyusza Cesarza.

Ich łask we mnie naydłuższym czas nie zatrze-trwaniem.
 Lecz czyliż nie postrzegasz? że dążę do zguby,
 Z upadłemi prawami mey Oyczyzny lubey?
 Ze mym prawom przeciwna *rozwiózłość*, iuż dawno,
 Woynę ze mną prowadzi srogą, i ustawną?
 Wygnana sprawiedliwość, śmiałość sądem włada,
 Na zniszczeniu wszystkiego swoią moc zakłada,
 Wiara o zabobonność pomowiona, w wzgardzie,
 Bezbożność ze Świętości naygrawa się hardzie,
 Ztąd zdrady, zdzierstwa, krzywe przysięgi bez kary,
 Ztąd zaboystwa, małżeńskiey rozstrzygnięcie wiary,
 Pobożność, wstyd, i cnoty Pradziadow, wygnane,
 Być poczciwym, niewinnym, świat ma za naganę.
 Lecz co mnie bardziey boli, że zbrodnia złośliwa
 Wszędzie się pod *wolności* płaszczykiem ukrywa.
 Sąsiad! się na to patrząc, z urąganiem śmieie,
 A ia milcząc wzgardzona od żalu truchleię.
 Zadnych lekarstw nie widzę, na tak szkodne wady,
 Nie ma, ktoby pomocy dodał, albo rady;
 Gdyż iuż od sześciudziesiąt lat bez Seymow stoię,
 Krolowie, Narod, losy porzucili moje,
 Ah! w tak to wprowadzili mię stan opłakany,
 I w tak nędzną niedolę, zagraniczne Pany!
 Czyż bowiem wolny Narod Obcym miły będzie?
 Ah! iedynym ich celem, mnie, mych, gnębić wszędzie!
 Sami być nie przywykłszy pod władzą, i prawy,
 Swoiey woli skinienia chcą mieć za ustawy.
 Dziękić czynię niezmierne Towarzystwo miła!
 Ześ się znowu na Piasta głowę powrociła,
 Jego ia chętnie władzę nad sobą uznać,
 I Jemu, nad Narodem wolnym, prawo daję,

Niczyiegom dokładniey serca nie doznała,
 Jegom bowiem na łonie moim wychowała,
 On zna lepiej odemnie, wszystkie rany moje,
 Mam ufność, że pod Jego rządem, ie zagoię.
 Słowem, wszelka nadzieia moja, i obrona
 W *Mądrym*, i *Kochającym* mię Krolu, złożona.

W tym Korona (iak tęcza czasami dawnemi) (*)

Do ciekawey Bogini, rzecze słowy temi:
 Gdy się już raz oddała ludu kochankowi,
 Ztąd, że się tak zdawało Tobie, Jowiszowi,
 Bardzom wdzięczna za ufność świeżo oświadczoną,
 W *Mądrym* i *Kochającym* Cię Krolu, złożoną.
 Złym Krolom solą w oku iest narod swobodny,
 Ten się nim mierzi, co iest nienawiści godny,
 Dobrych Krolow przyiaźne wolności są zdania,
 Naybardziej tego, który wart ludu kochania.
 Nie troszcz się, Krol, ktoregom uwieńczyła skronie,
 Jest Twą krwią, i na Twoim wykarmiony łonie;
 Bywszy Synem Oyczyzny, i Obywatelem,
 Będzie Jey z tymże sercem Krole, Rodzicielem.
 On bowiem, iak był na Twych rąka wychowanem,
 Tak z twych rąk bierze władzę, by był Twoim Panem.
 Będzie Cię iako Matkę kochał dobrotliwą,
 I dzielił o Narodzie myśl z Tobą troskliwą.
 Przywroci się Twym prawom dawny zaszczyt, władza,
 Weźmie koniec rozwiożłość, co dzisiay przeszkadza.
 Tu wolność, tysiąc dała całowań Koronie,
 Lecz się drzwi otworzyły nagle, w ienney stronie;
 Aż natychmiast z Boginią zniknął widok cały,
 I Poeta sam tylko został się zdumiały.

Ciesz-

(*) U Owidiusza.

Cieszcie się już Narodzie w zadatkach szczęśliwy !
 Lepszeć losy nad przeszłe, da Bog dobrotliwy,
 Dobry znak, gdy się z Bersem Wolność pięknie godzi,
 Niech obojgu ten związek na dobre wychodzi.



W I E R S Z II.

O prawdziwey chwale.

Ten Wiersz napisał Autor przy końcu roku 1764. Daie w nim Młodzieży poznanie prawdziwey chwaly. Zaczyna od Horacyusza przykladu, który zagadniony żartem od AUGUSTA, iż musi nim gardzić, kiedy nie do Niego, ale do kogo innego raczey swe wiersze pisnie? Usprawiedliwia się Mu w pięknym liście pierwszym Książki drugiey, niezdatnością swoją do wierszy, które nie sądził być godne Maiestatu AUGUSTA. Oświadcza iednak nasz Autor chęć naśladowania, choć niedokładnego Mow Horacyusza, zwłaszcza w wieku Naszego AUGUSTA, pod którym iest nadzieia, (że niezawodna, czas pokazał) iż nauki i wychowanie Młodzi zakwitnie, o ktorego pożytkach nieco namienia; zachęcać potym Młódź do chwaly radzi, z przestroga: na czym powinna się prawdziwa chwala zasadzać, że nie na bogactwach, urządach, władzy, rozszerzeniu Państwa, ale na usługach Oyczyzny, zwłaszcza na wydoskonaleniu sztuk, i nauk użytecznych Obywatelom, a Rzeczpospolitą uszczęśliwiających.

Re-

Repere se Venusinus humi.

Szostowicz S. P.

Wymawiał się Horacy Muzę niepowolną,
 Do bawienia Cesarza sądząc ją nie zdolną,
 August iednak smak znalazł w iego mądrey mowie,
 Ze była nie wiązanej podobna osnowie.
 Ja też o wiersz, ni wdziękiem, ni sztuką, ozdobny,
 Tym samym do przepisow zdrowych rad sposobny,
 Kusząc się, chcę za Wieszcza tego iść przykładem,
 Choć wiem, że mylnym za nim popędzę się śladem.
 Kusić się o najmnieysze nie zawadzi rzeczy,
 Poki do większych umysł nie zda się człowieczy.
 Tak z młodu do dźwigania cieląt przyuczony,
 Zaczasem dźwigał woły Mieszkaniec Krotony. (a)
 Odważyć się podoba, sztuka pracowita,
 Niedokładne początki z uwagą odczyta,
 Ukryte błędy wczasie na widok wystawi,
 Co zbyteczne odetnie, a co złe, poprawi.

Wszakże i nam AUGUSTA złoty wiek nadchodzi
 Pod *Mądrym Krolem*, co świat niechętny pogodzi;
 Przywróci mu mądrymi rady pokoy miły,
 Oyczyznę przyozdobi prawami, i siły,
 Wolne potym zwoławszy Rady Narodowe,
 Piękny porządek w rzeczy wprowadzi domowe.
 Rozżenie czarne chmury z posępną postawą,
 Co o trochę nas w klęskę nie wprowadzi krwawą.
 Uśmierzy burze, z ziomkow rąk wyrwie topory,
 Zam-

[a] O Milonie rodem z Krotony twierdzi starożytność, iż przyzwyczajony był z młodu nosić na barkach cielęta, w do-
 szłym wieku z łatwością woły nosił.

Zamknie Kościół Janusa (b) wiecznemi zapory,
Przywroci wypędzoną sprawiedliwość w sądy,
I uczyni spokojne, w późne lata, rządy.

Z pomiędzy innych starań, o tego potrzebie
Pomyśli, by miał Polak Ateny (c) u siebie,
By niezbyło kraiovey na niczym Młodzieży,
Ktorą do wielkich rzeczy sposobić należy,
Zebyśmy ni Francuzom, ni Włochom zayrzeli,
Ni mądrym prawom, które Spartanowie (d) mieli.
By z tych, co dziś na łonie piastuiem Pallady, (e)
Mogła w czasie Oyczyzna mieć zdolne do rady
Poważne Mężę, Woysko waleczne Hetmany,
Kościół mądrze gorliwe, przykładne Kapłany.

Lecz by pewność o młodym mieć na potym człeku,
Zważyć trzeba, iakie ma nauki w tym wieku,
Ktory na wszelkie, iak wosk, zginania powolny,
Do przyięcia na siebie wszystkich piątnow zdolny.
Gdyż to pewna, że takie kray Obywatele
Mieć będzie, Radce w Krzesłach, Kapłany w Kościele,
Jakie Nauczycielow obowiązek ścisły
Wpaia zdania w młodzieży powolne umysły.
Jakoż procz innych środków z pobudki uczciwey,

Po-

[b] Kościół Janusowi poświęcony u dawnych Rzymian, który podczas tylko powszechnego pokoju zamykano, i trzy razy tylko był zamknięty, raz za Numy Pompeiusza panowania, drugiego u Rzymian Krola, drugi raz po drugiey wojnie Kartagińskiej, a trzeci raz za Augusta Cesarza, kiedy się Chrystus Pan narodził.

[c] Ateny sławne u Grekow naukami Miasto, dokąd Rzymianie nawet dla wydoskonalenia się w naukach ięździli.

[d] Spartańska Rzeczpospolita sławna prostotą, i ostrością praw, od Likurga nadanych, z których rozwolnieniem upadła.

[e] Pallas Bogini nauk, i mądrości.

Powabem piękney sławy, i chwały prawdziwey,
 Ktora niema wspolnego nic z gminem niestałym,
 Do wielkich, a właściwych umysłem wspaniałym
 Przedsięwzięć, zachęca się kwiat Kraiowey Młodzi,
 Ktora z sukni dziecinney przez lata wychodzi,
 I wolna od dozoru swych Nauczycielow,
 Pomnożyć liczbę dobrych ma Obywatelow.

Zawsze się bowiem chwala z krwi zacnością trzyma,
 I tak się serc, umysłów, wielkich ludzi ima;
 Ze Imię przekładają chwalebne nad życie,
 Nie dbając o znikomych dostatkow nabycie,
 Ktore sobie gmin podły wysoce poważa,
 A często z samey cnoty uszczerbkiem pomnaża.

Bo któż może naywyższą ozdobę, i chwałę
 Na tych rzeczach zasadzać, ktore nie są stałe?
 Albo ślepego tylko wielbić losu dziwy,
 Jakby nikt nie mógł zacny być, ani szczęśliwy,
 Tylko co iest bogaty, cudzą wsparty mocą,
 Co z krzywdą praw ludzkości, przed złotą karocą
 Sprawnieysze ma bieguny, (f) niż nayrączsze konie,
 Lub, co więczy laurami zwyciężkami skronie.
 Cokolwiek ludzkie zmysły łechce, prędko miia,
 Ten sam trwa, co Oyczyźnie użytecznie sprzyia,
 I pod piątnem wielkiego co Obywatela,
 Od podłego się gminu wspaniale oddziela.
 Mądry to zna, lecz młodzież w tym zbyt często błądzi,
 Gdy naywyższą zacnością bogactwa być sądzi,
 Lub że kto dostoyności szumnych wiele liczy,
 Albo, że z nieprzyacioł naździerał zdobyczy.

L

Na.

[f] Laufry.

Nasza rzecz, zdiąć to z oczu omamienie młodzi,
Niech zna, co istnym złotem, a co blaskiem zwodzi.

Bo czyliż na dostatkach chwała się zasadza?
Niech kto zbiorem Lukulla, (g) i Krassa przesadza.
Lub te, co Pigmalion, Krezus (b) miał, posiada,
Gdy z nich nie ma Oyczyzna nie, na coż się nada?
Chyba, że skrzyń nie zdoła ludzkie podnieść ramie,
Lub, że pod niemi z miedzi kuty drąg się łamie.
Z takim zdaniem nie uydiesz łakomcy nazwiska,
I bez sławy w podziemne odehydziesz siedliska.
Bo coż to za nierozum? i co za ślepotą?
By leżało, nabywać z cudzą krzywdą złota?
W kogo się iego chciwość obmierzła raz wkradnie,
Wszelka świętość, krwi związek, ze wstydem odpadnie.
Za nic naytrwalsza prawność, on zaczepkę wznowi,
Zadnemu nie dotrzyma słów Przyjacielowi;
Sąsiada, i z odległym w majątku poruszy,
Im więcej ma, tym bardziey brzydka chuć go suszy.
„O nic niedbam, (zwykły mawiać) byłem był bogatem,
„ Takim niech słynę w kraiu, i przed całym światem. “

Ta-

[g] Lukullus, i Krassus naybogatsi z Rzymian.

[h] Pigmalion Krol Tyru Bratoboyca, który nie mogąc inaczej osiągnąć skarbow Brata swego Sycheusza, zabił go, Dido obawiając się losu Męża, potajemnie uszła do Affryki, i tam sławną założyła Kartaginę. . . Krezus ostatni Krol Lidyi zwycięzca wielu narodow, z których wiele pozdobywał bogactw, i gdy się z nich w obecności Solona, iednego z siedmiu Mędr-cow chepił, ten mu rzekł: iż nikt przed śmiercią szczęśliwym nazwać się nie może. Doświadczył, i przypomniał to sobie Krezus, kiedy zwyciężony od Cyrusa Krola Persow, i na stos prowadzony zawołał: Solon! Solon! zapytany od zwycięzcy, całą rzecz wyiawił, czym zmiekkzony Cyrus, życiem go darował, i do rad swoich przypuścił.

Takim będziesz ; ale też nie lepszym zaiste
 Od tego żyda , który ciągnąć złoto czyste
 Na podłogi w pokojach swych kazał z przepychu ,
 I dał z siebie przyczynę w Amsterdamie śmichu.
 Dla zgromadcy bezprawnie , i bezwstydnie złota ,
 Naypewnieyszą nadgroda , wzgarda , i sromota.
 Prawdziwa chwała w cudze rzeczy się nie wkrada ;
 I poczciwość nad własny pożytek przekłada.
 Niech więc nikt swoiey chwały na tym nie zasadza ,
 Ze obfite dostatki w szkatuły zgromadza ;
 Ze całą w żołągietkim duszę topi złocie ,
 A o sprawiedliwości nie pyta , i cnoście ;
 Kto pragnie w poczet ludzi wnieść sławnych u świata ,
 Niech mu droga nie będzie krociowa intrata.

Przecież po Przodkach wzięte zaszczyty wspaniałe,
 Przy nich obszerna władza , może zyskać chwałę ?
 Wszak godność znakomita , urzędy , przysługi ,
 Zwykły iednać każdemu przyacioły , sługi ?
 A zostawszy osobą pierwszą w kraiu losem ,
 Można władać Oyczyzny tak szczęściem , iak ciosem ;
 Wszystko możnego słuca , wszystko mu uchodzi ,
 Niema żadnych zakazow , wszystko się mu godzi.
 O słusność on się nigdy , albo rzadko , spyta ,
 Gdyż modz wszystko , i czynić , za iedno poczyta.
 Ah ! w iak nędzny ow człowiek stan umyślnie wpada !
 Co swą sławę na mocy szkodzenia zakłada ,
 Co wolność bezkarnością wszystkich zbrodni ceni ,
 Co modz wszystko , i czynić , za iedno być mieni !
 Prawdziwa chwała z ową w równości nie chodzi ,
 Ktorą wysoka godność , albo władza rodzi ,
 Jeżeli się przy tym cechą nie różni wspaniałą ,

Ze na kraiu pożytek poświęca się całą.
 Niczym u mnie zaszczyty Ministra, Hetmana,
 Xiążęcia, Senatora, lub też Kraiu Pana,
 Gdy ich tylko nazwiska zewnątrz zdobią święte,
 A wewnątrz są pęcherze powietrzem nadęte.
 O przesłiczne to wprawdzie, lecz bez mózgu, głowy!
 Podobne do bałwanów bez czucia, bez mowy.
 Jak wiele tych posągów krzesła dźwigać muszą,
 Prożno się ci do chwały Świątnicy wnieść kuszą.

Niech kto Indy, Arabi zwycięstw uśmierzy,
 I za nie Państwa swego granice rozszerzy.
 Wsławi się, ale razem na wieki ochydzi.
 Bo któż, będąc zdrowego rozumu, nie widzi?
 Jaka między zwycięzcą, i zboycą różnica?
 Tamtemu Tron nadgroda, temu szubienica;
 Złodziey domy napada, kradnąc czyni szkody,
 Tyran burzy Krolestwa, wywraca narody;
 Za małą kradzież stryczek, za wielką korona.
 Śmierć Kupca zabitego w lesie docieczona?
 Głos słyhać, żeby Sędzia mścił się iey przykładnie,
 A gdy dziki w Krolestwo z draby Zdzierca wpadnie,
 Sto tysięcy niewinnych ludzi pomorduje,
 Duszami ich Charonta łodkę przeładuje,
 Nie dosyć, że ma wieńce w nadgroda laurowe,
 Pragnie ieszcze Koroną ozdobić swą głowę;
 Od wszystkich ow Bohatyr hołd bierze zwycięzki,
 Ze krwawemi Narody ponabawiał klęski,
 Ze sroższe od tygrysa, i wilka ma szpony,
 Ze trudniejszy, niż lew, ludzką krwią jest nasycony.
 Lecz niech wreszcie ma ludzkość w przymiotow podziale
 Małoż to szkod nabawia Mars w woyny zapale?
 Ah!

Ah! iak wiele z niewinney krwi płyńie strumieni!
 Jak wiele się Miast w smutny gruz, i popioł mieni!
 Grzebią się okazałe w swych ruinach Grody,
 Wyrznięci w przod mieszkańcy, nie widzą swey szkody.
 Czyż tylko przez rzeź ludzi, i armatne wrzawy
 Szukać, i nabyć można wiecznotrwałey sławy?
 Niechay tego w Kronikach imię będzie ztarte,
 Co cudze życie sądzi mniej od grosza warte,
 Co nieprawnie nabytą władzą się okrywa,
 Co swoy gwałt wolą Boską bezwstydnie nazywa,
 Co twarde kuie pęta sobie podobnemu,
 Co wzięść wszystkim, dać życia nie może żadnemu.

Na większą zgubę świata, łotrow miliony
 Zywić ubogi kmiotek bywa przymuszony,
 Sam głód cierpiąc, paść musi hieny, (i) lamparty,
 Ktore ich Herszt, w zapale nieludzkim zażarty,
 Wypuszcza na niewinne kraiw okolice,
 Pustoszy żyzne pola, wsie, miasta, ulice,
 Wszędzie się strach, i trwoga, wybladła roschodzi,
 Sąsiad z odległym krwawey boią się powodzi,
 Tymto się ludzie stają Bogu podobnemi!
 A chwała się nabywa dziełami takimi!
 Tento prawdziwey chwały wierzchołek ostatni?
 Kto więcej kraju zniszczy, krwie wyleie bratni?
 Ztym wszystkim do tey chwały nie czuie ochoty
 Czciciel sprawiedliwości, i ludzkości cnoty.
 Poczciwy mąż nią gardzi. Neronowie srodzy
 Chlubią się, i niedziwna, bo w lepszą ubodzy.
 By im tey chwały zayrzeć, trzeba być szalonym,

[i] Rodzay drapieżney bestyi do wilka podobney w Affryce.

I żadnemi ziołami już nie uleczonym.

U mnie ten wielkim człkiem, przed tym świat niech
(klęka,

Co się woyny rostopnie chroni, lecz nie lęka.

Co więcey cudze życie, niż swą sławę waży;

Lecz gdy się wpaść w kray Jego Naiezdnik odważy,

Bez względu na swe zdrowie, maiątek, i dzieci,

Jak lew przez rzeź, pociski, zgubne ognie leci,

Własność obywatelom wydartą wśrzod boiu

Przywraca, i każdego osadza w pokoju.

Lecz oraz, iak czułego kraiu stroża zdoła,

Na nagłe się przypadki w broń, woyska sposobi,

Tak bezpieczną spokoyność wrociwszy poddanym,

Lubiącym pokoy Numą (k) od nich iest nazwanym.

W ten czas się praw układem kraiovych zabawia,

I do cnoty prawideł Norod ludzki wprawia.

Kształci potym dowcipy, doskonali sztuki,

Zaostrza chęć sposobną do wyższej nauki,

Ktora do Wieczney Prawdy poznania myśl wznosi,

Ciemnych wiekow ostatki, zabobony znosi,

A ucząc obrządkami czić Boga prawnemi,

Narod obyczaiami zarzuca dobremi;

Ten grunt wszelkich praw dając w pożycia sposobie,

Nie czyni tego, co niechcesz by kto czynił tobie.

Słowem, by kray oczyścić z zbrodni, w tym iest cały,

Zeby gmin w próżnowaniu nie gnuśniał ospały,

Przemysł z pracą odpędzał wszelki niedostatek,

A z rolnictwa był bogactw naypierwszy zadatek,

By

[k] Numa drugi Krol Rzymski pokoy kochający, który wystawił Kościół Janusa, i sam go na znak powszechnego pokoju zamknął.

By Miasta znaydowały w handlu zysk obfity,
 Gmin, inne bogactw zrzodła mając, pospolity
 Niech w tym zysku z prac swoich nadzieję zakłada,
 Co potrzebne w Narodzie rękodzieła składa.
 Tak złożony z podatkow małych skarb publiczny,
 Jak rzeka ze strumieni mniejszych, będzie liczny.
 Niech tylko każdy trochę z majątku odłoży,
 A chętną wspólne dobro przykładką pomnoży,
 Poydzie w niepamięć chlubne podwojne wezgłowie (1)
 Ktorem się tak chełpili dawnieysi Persowie.

Kto to wszystko wyświadcza swemu Narodowi,
 Kto swe życie poświęca iego pożytkowi,
 Kto dobro krain za cel nayspierwszy poczyta,
 I była nayszczęśliwszą by Rzeczpospolita,
 Ten słusznie w wieczney chwały przybytku osiedzie,
 Nic mu zazdrosna szkodzić potomność nie będzie,
 Jego zaszczyt złość czarna swym zębem nie ruszy,
 Ni czas tablic kamiennych z świadectwem ukruszy,
 Owszem w późny wiek Jego Imię miłsze poda,
 Wdzięczność Potomkow trwalszą będzie, niż nadgroda.

O! Ziomki! pięknym męstwem w sercach napoieni!
 I prawdziwey miłością chwały zapaleni,
 Na coż że się pod KROLEM tym nie odważycie?
 Co nic prawie niepomiąć na siebie, swe życie,
 Całego się na dobro publiczne poświęca,
 Co wszystkich swym przykładem do cnoty zachęca,
 Co zdoła dawną wzniecić Narodu powagę,
 I w równe wprawić szranki Europy przewagę.

Już

[1] U dawnych Krolow Perskich był zwyczaj, że u ich łożka iedną skrzynię złotem napakowaną stawiano w głowach, a drugą w nogach, i nazywano je poduszkami, albo wezgwówkami Krolewskimi.

Już więc Oycze Oczyzny, Krolu ukochany,
 Sarmackiego zaszczycie Swiata pożądany!
 Wielkiego Bohatyra plemię nieodrodne!
 Stanow prawa z Narodu swobodami zgodne,
 Przewyż krain nadzieię Twym rządem szczęśliwym,
 Przewyż Piasta, Nestora, Twym wiekiem sędziwym.



W I E R S Z III.

O Fortunie.

DO

NAYJASNIEYSZEGO

STANISŁAWA AUGUSTA

KROLA POLSK: WIEL: XIĄZ: LIT:

W Dzień Jego Urodzenia 1768.

Quis Regno doceat.

St: Konarski S. P.

JAk panować, i rządzić berłem? w ktoreyż Szkole
 Tak mądry, i roztropney nauczą się Krole?
 W żadney! tylko w Fortuny przeciwny: ta cale
 Lepsza dla Krolow szkoła, niż Ateńskie Sale.

Tu

Tu cne Mężę wyroki ćwiczą, aż Ich dopnie
 Cnota wierzchu, i poydzie na naywyższe stopnie.
 Krole, którym się wszystko łatwą wiedzie drogą,
 Zawsze będą pomierni, być wielcy nie mogą.
 Tu poymuią, iak w ludzkiej mądrości jest mocy
 Mało przeciw wyrokom, bez Nieba pomocy.
 Tu się, iak sił dodaią przeciwności, uczą,
 Mocnią się, gdy w zapasy Szermierze się włuczają.
 Wiatry straszne wzmagaią siłę, i moc dębią,
 Ze korzenie ich lepiej coraz idą w głębią.
 Tenże los i *Korony*: tym się mocniej trzyma,
 Tym się potężniey skroniow zasłużonych ima,
 Im piękniey zwyciężyła walki wielorakie.
 Nic miłszego iest Bogom nad utarczki takie.
Lubią widzieć, gdy dobry Mąż kroku nie cofa
Passując się z Fortuną. (według Filozofa) ()*
 Coż, gdy w tym harcu, same w tym Krole igrzysku?
 O iak wiele ztąd ciągną sławy, dobra, zysku!
 Tu się uczą, czy ludźmi są, iak my, rownemu
 Podlegli przypadkowi, nieszczęściu, i złemu.
 I Kto iest Ten? Ktoemu swe winni Korony,
 Na Ktozego skinienie, stoią, lub drżą Trony.
 Tu przyiacioł prawdziwych uczą się szacunku,
 A na przedaynym znać się fałszywym gatunku;
 Znać swych, iak to iest dobrze! lecz nieszczęsne same
 Czasy, serc ludzkich ciemną otwieraią iamę.
 Cny Krolu! któż Ci dzisiay nie napełnia uszy
 Wroźby dobremi, woty gorącemi z duszy?
 Brzmia po ustach szczęśliwe Twe powody, skora
 Twa sława, Twa pomyślność, i życie Nestora.

Lecz

(*) *Seneka.*

Lecz szklące od trwałego już rozeznąć umiesz :
 Gdzie walczy z sercem język niezgodny , rozumiesz.
 Toć potrafiły chwile przeciwne obiawić ,
 Czego dobra Fortuna nie mogła Ci sprawić.
 W poznaniu , Twe się Serce już myłki nie boi,
 Tych , którzy są Fortuny Słudzy , którzy Twoi.

TENZE INNEY RĘKI.

T. Nowaczyński. S. P.

KToż wzdzy potrafi Krolow sztuki panowania
 Nauczyć? i możnemi berłami władania?
 Nikt : procz wsteczney Fortuny. Lyceum, (a) Pe-
 (cile, (b)

Wszystkie szkoły , ile ta , nie dokążą tyle.
 Tu Bohatrow probą przeciwność ; by cnoście
 Jak naywyżey wybić się dać w ciężkim obrocie.
 W poczet z średniemi idą , lecz nigdy z wielkiemi
 Krolmi ci , co ze wszech miar byli szczęśliwemi.
 Tu poymią , iak wiele ludzka mądrość zmoże
 Na przeciw gwałtom wrogow , mimo wsparcie Boże.
 Tu się uczą , ile sił przeciwności dają ,
 Krzepią się pasownicy , kiedy się wzmagaia.
 Szturmem wiatrow miotany dąb zewsząd , tym głębiey
 Natęża swych korzeni , i mocy swey dębiey.
 Takić stan i Korony : tym się mocniej trzyma ,
 Im się godniejszey głowy przymuszona ima ,

Im

[a] Miejsce w Atenach , gdzie Arystotel z swemi uczniami
 schadzki miewał , i przechodząc się z nimi , mądrości im swo-
 iey udzielał.

[b] Przysionek także w Atenach , w ktorym Zeno Filozof,
 Stoikow sekty Głowa , nauczał.

Im cięższe wytrzymała niegdyś skroni znoie.
 Nic miłszego Niebianom nad takowe boie,
 Nic wdzięczniejszego Bogom, iak na pasowanie
 Męża z Fortuną patrzeć: Filozofa zdanie.
 Dopieroż, widzieć Krolow samychże w tej szkole;
 O iakie im chwał, zyskow, otwiera się pole!
 Tu poznaią, że ludźmi są, i że śmiertelnym
 Podlegaią przypadkom, i złościom fortelnym.
 Tu, kto Ten? co Mu winni Maiestat, Korony.
 Pod czyim Berłem stoią, lub chwieią się Trony?
 Tu się uczą brać między przyjaciółmi miarę,
 Rozeznawać przekupną, i obłudną wiarę.
 Znać się na swych? To to jest! Lecz tu nieszczęśliwe
 Tylko czasy oświecą poznać swe życzliwe.
 Dobry Krolu! a któż dziś szluby gorliwemi
 Nie napełnia Twych uszow, i wieszczbami swemi?
 Po wszech ustach brzmi Twoie zdrowie, szczęścia owe,
 Chwała, cześć, powodzenia, życie Nestorowe.
 Lecz już lśności a gruntu świadomeć promyki,
 Wiesz, gdzie walczą z sercami niezgodne ięzyki.
 Wygrała Ci tę korzyść kość niniejszych rzeczy.
 Czegoć nie mógł stateczny los przynieść z swej pieczy.
 Już bez zawodu widzisz, (winszuujemy drudzy,)
 Ktorzy ślepey Fortuny, ktorzy Twoi słudzy.

TENZE INNEY RĘKI. na pieśń przekształcony.
 Fra: Dy: Książnin.

K Toż proszę, Krolow nauczy panować?
 Jak dobrze maią berła swe piastować?

Prze-

Przeciwnie szczęście. Uczą się w tej szkole,
Krolmi być Krole.

Na tym to placu, Bog cnoty probierca,
Szuka dzielnego Bohatyrow serca,
Zkąd potym oni mogą iść pochopnie,
Na wyższe stopnie.

Ktorem los służy, ci w równiąz miernemi
Mogą poysć Krolmi, ale nie z wielkiemi.
Zna to myśl ludzka, iż pomocy z Nieba
W złym razie trzeba.

W przeciwnym losie człek mocy nabierze,
Krzepią się bardziej passując Szermierze;
Modrzew, im silniey wicher iego gnębi,
Tym rośnie głębie.

Tenże los iasney *Korony* się ima:
Która tym mocniey, na głowie się trzyma,
Im większe zniosła prace, i nawały,
Nie bez pochwały.

Ten plac naybardziej Niebiany przenika,
Gdzie się mąż dobry z fortuną potyka,
Ni się od ciosow (podług Filozofa)
Naymniey nie cofa.

O! iakże miło tym się paść widokiem,
Gdzie sami Krole mężnym idą krokiem,
O! iak ztąd wiele pochwał, i korzyści
Dla nich się iści.

Uczą się, czy są ludźmi, tymże losom,
Co więc i drudzy, tym podlegli ciosom?
I Kto Ten, Co im dał berła, i Co ich
W ręku ma Swoich?

Uczą się fałszu poznawać maskarę,
 Prawdziwą przyiaźń, i przedayną wiarę;
 Znać swoich, dość jest! lecz zły raz wywiła,
 Kto szczerze sprzyia.

Naylepszy z Krolow! dzisiay Twoie uszy
 Lud swemi głosy ledwie niezagłuszy,
 Twa całość, chwała, cześć, i długie życie,
 Brzmi znakomicie.

Ale już dobrze wiesz, Panie łaskawy!
 Płonne od prawych rozeznawać sprawy,
 I znasz gdzie ięzyk słowa inak snnie,
 Inak myśl knuie.

Ten z przeciwnego zysk odbierasz ciosu,
 Czegobys nie miał z pomyslnego losu;
 Ze znasz, fortunney ktorzy służą dobie,
 A ktorzy Tobie.

TENZE INNEY RĘKI.

Szostowicz S. P.

KToż tak biegły, i tego w sobie zaufania?

By mogł Krole nauczyć sztuki panowania?

Zaden! sam los przeciwny to dokazać zdoła,

Ustąpić mu w tym musi wszelka Grekow szkoła.

Tu wyrok męże ćwiczy, by ich męstwo stałe

Stopniami na naywyższą wydarło się skałę.

Nie w wielkich Krolow liczbie, lecz w pomiernych

(gminie

Osiędą, ktorym wszystko według chęci pływie.

Tu się uczą: że wątley rozum ludzki mocy

Przeciw sile wyrokow, bez Wiary pomocy,

I że umysł tężeie, gdy nań wrog naciera.
 Bo, iak szermierz potyczką większych sił nabiera,
 Dąb w wichrow rozhukanych zaciętym uporze
 Mocniąc się, korzeniami głębiey ziemię porze.
 Tak *Korona*, tym większą ma z siebie obronę,
 I tym mocniej obtacza skronie zasłużone,
 Im więcej doświadczyła wprzod trudu, i prace;
 Bog na takich utarczek lubi patrzeć place.
Naymilszy Mu jest widok (iak świadczy Seneka)
Gdy mąż walcząc z fortuną, z miejsca nie ucieka.
 Tym bardziey, kiedy Krole liczy ten boy krwawy,
 O! iak wiele zyskują ztąd dobra, i sławy!
 Gdyż się tu dowiadują, czy śmiertelnikami
 Są, temież obtoczeni, co gmin, przypadkami.
 Kto jest Ten? od ktorego są berła, korony,
 Na ktorego skinienie stoją, lecą Trony.
 Tu poznają różnicę przyjaźni prawdziwey,
 Od wierności nie dobrze zakupney, fałszywey.
 Znać swoich, co za korzyść? Lecz to nieomylna,
 Ze ie sama wydaie chwila nieprzychylna.
 Dobry Krolu! Czyiegoż wieszczącego ducha,
 I życzeń, Twoje ucho dziś się nie nasłucha?
 W wszystkich uściech brzmi Twoia całość, życie zdrowe,
 Sława, szczęście stateczne, lata Nestorowe.
 Lecz iuż umiesz rozeznac od złota blask prózny,
 I w kim umysł panuje od ięzyka różny.
 Tę Ci korzyść sporządził stan rzeczy niniejszy,
 Czego Cię los nauczyć nie mogł pomyślniejszy.
 Już dziś możesz być pewnym, (day Boże naydłuży)
 Kto szczęściu, a kto Tobie wiernym sercem służy.

W I E R S Z IV.

O Dwoiakiej Fortunie,

DO

NAYJASNIEYSZEGO

STANISŁAWA AUGUSTA

KROLA POLSK: WIEL: XIĄZ: LIT: *ruskiego*

W Dzień Jego Imienin 1769.

Adversa cum Fortuna: Izyd: Minasowicz na ten czas
Augustyanin.

Z Przeciwną boy Fortuną ieżeli iest krwawy,
Jeżeli trudne zwycięstwo w pośrzod takiej sprawy;
Z pomyslną walczyć, cięższa rzecz ieszcze dla człeka;
Ten rzadki tryumf, Wielkich tylko Mężow czeka.
Z iedną, i z drugą całe życie boy się toczy,
Boy, co Sędziow obraca Bogow na się oczy:
Jowisz bowiem na sprawy Bohatyrow dzielne
Patrzy, wieńce trzymając w ręku nieśmiertelne.
Zaden widok mu serca miley nie dotyka,
Jako, gdy się z Fortuną Mąż mądry potyka;
Cieszy się, gdy Boginię od Zwycięzcy ztartą
Widzi, i nogę iego na iey karku wspartą.

Lecz

Lecz mu patrzeć nie miło, gdy tego, co siła
 Ziey nie zmogła, pomyślność dobrej obaliła.
 Pomyślność cnotę łamie, przeciwność nateża,
 Kto w oboiey iest stałym, ten ma chwałę Męża.
 Ktoż nad Cię doznał lepiej oboiey AUGUSCIE?
 Wiesz co kanar, co piołun, w tey i w owey guście.
 Na Tron z Obywatela wstąpić, wprzod nim bywszy,
 W Koronie iaśnieć, możeż los być czyi szczęśliwszy?
 Temu, co się naywyższa z wielkimi dostała
 Bogactwy władza, Państwa ozdoba, i chwała,
 Coż nadeń szczęśliwszego? Lecz iakiey tu mocy
 Umysłu nie było Ci trzeba ku pomocy?
 Mądrość i Cnota, mając w towarzystwie Wiarę:
 Nauczyły w Fortunie zachować Cię miarę.
 Tak Krol Obywatela nie zniósł w Tobie, ale
 Na iednym oba Tronie siedli okazale,
 Krolem Cię być świadczyło berło, ale dawna
 Skromność Obywatelem, w Tytusie tak sławna.
 Wielkość inni swą z Bogi mierzą; STANISŁAWA,
 By Go nikt nie przewyższył ludzkością, iest sława.
 Równych, między ktoremi rodziles się Panie,
 Byś miłością Oyczyzny przeniosł, Twe staranie:
 Zadney w Tobie odmiany Szczęście nie zrobiło,
 Szczęście! ktoremu kazić, ludzki rodzaj miło.
 I więcze nieskażony umysł mię zwycięży?
 Rzekła ta, (a) Bohatyrom co szkodzi nacyęży.
 A zatym rozgniewana, że pysznemi dary
 Podbić umysł nie mogła Bogini, bez miary

Nad

[a] Pomyślna Fortuna.

Nad Państwo większy, wzbudza przeciw Tobie wściekła
 Burzę, i z pochodniami Eumenidy (b) z piekła
 Wypuszcza, które po wsiach, miastach, gruntach ra-
 (zem

Co zasiągną, pustoszą ogniem i żelazem.

Z temi gdy się niezgoda (potwora nad onę
 Jędze sroższa, co z żmii ma kudły, Tyzyfonę,)
 Wraz spiknie, wszystko miesza, i zwaliwszy prawa,
 Na upadek Wolności i Tronu nastawa.

Patrzając Ty na to ięczyysz, boleść rwie Cię wielka,
 Zadna tak nie boleie ciężko rodzicielka.

Tak Pobożny Eneasza nad zburzeniem Troi,
 Tak nad Rzymską Kamillus (c) klęską smutny stoi.
 Twojej tu pole Cnoty, tu Duszy Rycerskiej
 Twej AUGUSCIE, tu męstwa jest kamień probier-
 (ski.

Można rzec, Dobry Krolu, że rzadko na kogo
 Szturm swój ślepa Bogini wywarła tak srogo.
 Lecz ileż o pierś mężną swych grotów złamała?
 Ile ieszcze ich złamie? gdy Ty iako skała
 Wysoka, umysł mając wywyższony całe,
 Z gory patrzysz, iak morze przewracają fale.
 Niech gromy zewsząd lecą, zewsząd burza wzruszy,
 Grom, burza, nie zachwieją trwogą stałość Duszy.

M

Nie

[b] Jędze piekielne *Eumenides*, czyli nielitościwe z Grec-
 kiego nazwane, imiona ich: Alekto, Megera, i Tyzyfona.

[c] Kamillus Wodz Rzymski widząc swoją Ojczyznę od Gal-
 low uciśnioną, z wygnania na odsiecz Jey przyszedł, i od
 zguby uwolnił, od wdzięcznych obywatelów drugim Fundato-
 rem Rzymu, czyli Romulusem był nazwany, i pod tym chlu-
 bnym nazwiskiem miał rycerską statwę w Rzymie wystawioną.

Nie Twe własne, lecz szkody publiczne Cię bolą,
 Załosną się, iak Oyciec Ludu, trapisz dolą,
 Gotow za Narod życie swoje łożyć szczerze,
 Kochający Oyczyznę miłą, Polski Kodrze. (d)
 Złością zatym Fortuny gardzisz, i iak mężny,
 Za nic ważysz zazdrości zamach niedołączny.
 Idźże torem tym daley, pomniąc: że w Imieniu
 Twym od Nieba masz Stałą Sławę w przeznaczeniu.

(e)

*Pomniąc: że ten odbiera Koronę w zaszczycie,
 Kto utarczkę odprawił swoją należycie.*

*Jako też, że Fortuna, nim w zasługach dała
 Koronę, wprzod ją Tobie zasłużyć kazala (f)*

TENZB INNEY RĘKI.

 Fr: Dyo: Książnin.

PRzeciwney los fortuny ieźlić zbytnie srogi,
 I ciężką niesie bitwę, a tryumf zbyt drogi;
 Toć wdzięczna i pomyslna więcey trudow zada:
 Przed naywiększym tu mężem rzadki wieniec pada.
 Przez cały życia przeciąg bić się człeku trzeba,
 Za sprawce walki maiąc, i za Sędzie Nieba:
 Bog bowiem widząc z wierzchu bohateru dzielne,
 Trzyma w dłoni niechybney wieńce nieśmiertelne.

 Nic

[d] Kodrus Krol ostatni Ateński, który słysząc prorocstwo, że wojny nie wygra, chyba sam zginie, rzucił się mężnie między nieprzyaciofy, i śmiercią swą Oyczyznę ocalił.

[e] Następujące wierzse odmienione od Tłomacza.

[f] Na Koronatkach, czyli medalach pod czas Aktu Koronacyi roku 1764. w Warszawie rzuczanych, wyrażona Korona, z tym się dawala widzieć napisem: *Hanc jussit Fortuna mereri.*

Nic mu nie jest miłszego, nic go tak nie ruszy,
 Jak gdy się potka z szczęściem cney Filozof duszy:
 Kontent, gdy przed zwycięzcą ślepe bostwo pryśnie,
 A on kark mu, choć z dąsem tłocząc, kziemi ciśnie.
 Lecz iak nudno mu widzieć tego czasem męża,
 Co go zły los nie pożył, lecz dobry zwycięża.
 Przykry los cnotę wzmacnia, a pomyślny łamie,
 Kto w oboim trwa wryty, ten męża ma znamię.
 Ktoż nad Cię Krolu lepiej obu doznał losow?
 Komuż tak bieg świadomy wśrzod pociech, i ciosow?
 Obywatel wszedł na Tron, skroń złotem obleka:
 A coż mogło się trafić szczęśliwiej dla człeka?
 Dana Ci do rąk z berłem jest naywyższa władza;
 Narod chętnieć na pierwszym dostoieństwie sadza:
 Nic fortunney Ci nad to Bog nie mógł zkorzyścić;
 Lecz co za moc Twey myśli, coć to mogła ziścić?
 Poczciwość, cnota, rozum, statek w zmienney doli,
 Dałyć model, iak los masz po wey trzymać woli.
 Tron Ci obywatelstwa z cney myśli nie składa;
 I Krol, i Obywatel, iednym berłem włada.
 Berło Krolew, lecz skromność Cię Obywatelem
 Znać daie, niemniey, iakby Tytem lub Aurelem.
 Wielu się rowna z Bostwy, a STANISŁAW woli
 Naylepszym ieden w ludzkiej okazać się doli.
 Co się w rownym z drugimi urodziłeś stanie,
 Chcesz miłością Oyczyzny ubiec, Twe staranie:
 Pomyślność Cię nie mogła w niczym przeobrazić,
 Jakożkolwiek pomyślność rod nasz zwykła kazić.
 Zaczym zgubna cnych mężow (a) gromicielka rzecze:

M 2

Więc

[a] Fortuna pomyślna.

Więc i ze mnie ta to myśl łup zwycięzki zwlecze ?
 A nie mogąc ni darem , ni wabem zaszczytnie
 Twardego ruszyć serca ; ostrząc zęby zgrzytnie.
 Wraz Ci burzę z Erebu i nawałność puści ,
 Pędząc czarne iędz roie piekielney czeluści ;
 Te z ogniem i żelazem na smolnych ożogach ,
 Po wszystkich w srogim wrzasku rozleczą się drogach.
 Toż się z niemi niezgoda łącząc , zmąci wszystko ,
 (Sprośnieysza stokroć iędza nad Megierę brzydką)
 Smiała , stawiając Oyczyznę nad ostatnim kresem ,
 Praw , Tronu , i Wolności grunt ruszyć z kretesem.
 Na to patrząc AUGUSCIE , kraiesz się z boleści ,
 Zec żaden bol w rodzeniu nie przejdzie niewieści :
 Tak bolał czuły Eney nad swey Troi stożem ,
 Tak Kamil nad okropnym Rzymianow pokosem.
 Zniwoć tu Twoje , Mężu ! cnot pięknych zasady ,
 Tu to kamień probierski Twey Duszy , i rady.
 Można rzec , że tak srodze rzadko kogo z ludzi ,
 Jak Ciebie , dobry Krolu , ślepe szczęście trudzi.
 Lecz o serce niezłomne czczych iak wiele miota
 Pocisków ? i nie ieden grot ieszcze zgruchota.
 Z wierzchołka gorney myśli , ni z wysokiey skały ,
 Patrzysz , iako nurt słone z szumem ciska wały ,
 Niech na Cię pryska odmęt , niech piorun do koła
 Ognistym trzaska bełtem ; nie tknieć serca zgoła.
 Nie własneć bolą szkody , lecz nędza Oyczyzny ,
 I ktore z bolem smutny lud doznawa blizny.
 Wyleiesz krew za Narod i chętnie i szciodrze ,
 Byś nie sobie samemu spodobał się , Kodrze !
 W reszcie gardzisz fortuny srogość , i iey grot ,
 I bezsilnych zawiśniow płochopędne zwroty.

Nu-

Nużę, trwaj mężnie! miły daiesz widok Bogu.
 Masz imię i otuchę z pomyslnego wrogu.
 Stać sława i cześć zawsze będzie STANISŁAWA;
 Pierzchnie przemoc fortuny, i zawisna wizawa.

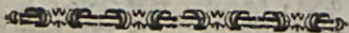
TENZE INNEY RĘKI. Szostowicz S. P.

J Eżeli z przeciwną bitwa fortuną iest krwawa,
 I szczyć się tryunfem z niey, przytrudna sprawa;
 Z pomyslną walczyć, większe iest niebezpieczeństwo,
 To rzadkie wielkim Mężom właściwe zwycięstwo.
 Z iedną i z drugą zawsze prowadziem boy srogi,
 Maiąc świadki i Sędzie tey utarczki Bogi.
 Gdyż Jowisz na Rycerze pogląda walczące,
 I trzyma dla nich wieńce z ręku swych wiszące.
 Nic mu bardziej widoku i serca nie słodzi,
 Jak gdy mądry w zapasy Mąż z fortuną chodzi;
 Cieszy się, gdy zwycięzca Boginię pokona,
 Gdy mostem u nog iego padnie zwyciężona.
 Lecz mu patrzeć nie miło na takiego męża,
 Co go zły los nie łamie, pomyslny zwycięża.
 Przeciwność cnotę wzmacnia, pomyslność ią kruszy;
 Kto stały iest w obydwóch, ten Mąż wielkiej duszy.
 Ktoż nad Cię Krolu lepiej obuch doznał skutku?
 Tak z pomyslney wesęła, iak z przeciwney smutku?
 Bo coż iest szczęśliwszego, iak usiąść na Tronie?
 Z Obywatela wieńczyć koroną swe skronie?
 Nad tego, ktoremu się naywyższa dostała
 Z bogactwy władza, Państwa ozdoba, i chwała,
 Ktoż może być szczęśliwszym? lecz iakąże siłą

Umysłu, miarkować się nie trzeba Ci było?
 Mądrość, cnota, i Wiara, do tegoć pomogła,
 Ze Cię podchlebna Pani swym blaskiem nie zmogła,
 Tak Krol, Obywatela Cnot niezgładził w Tobie,
 Obydwa Tron osiedli, w iedney twej Osobie.
 Krolem Cię berło, skromność zaś Obywatelem
 Znacząc, zrownała z Tytem i Markiem Aurelem;
 Inni mierzą z Bogami swą wielkość, i siły,
 Twoia chęć, STANISŁAWIE, byś był ludzki, miły;
 Przewyższyc tych, z ktoremiś w rownym zrodzon
 (stanie,

Miłością ku Oyczyźnie, Twe całe staranie;
 Pomyślność w Tobie Krolu nic nie odmieniła,
 Chociaż się Narod ludzki psuć przyzwyczaiła.
 Więc mię ten umysł mężki zwyciężył? wnet rzecze:
 Mnię: przed którą bohater zguby nie uciecze?
 Rozgniewana Bogini, że większey od Tronu
 Nie mogła podbić Duszy dary swego plonu,
 Wzbudza burzę przeciwko Tobie żalem zdjęta,
 Rozrywając piekielnym iędzom twarde pęta,
 Te po wsiach, miastach, polach, nie hamując pędu,
 Cozarwą, ogniem, mieczem pustoszą bez względu.
 Z niemi wszystko niezgoda miesza potwarzami,
 (Sroższa nad Tyzyfonę okrytą węzami)
 Powywracawszy zgruntu nayprzednieysze prawa,
 Religią, Tron, wolność, obalić nastawa.
 Ty na to patrząc ięcysz w żalach pograżony,
 Srodzey od Matki w bolach będącey strapiony;
 Tak pobożny Eneas nad Troi zburzeniem,
 Tak Kamillus boleie nad Rzymian zniesieniem.
 Twego to pole męstwa, i stateczney cnoty

AUGUSCIE, Twey to Duszy probierskie są młoty!
Można rzec, dobry Krolu! że ślepa Bogini
Zbyt rzadko szturm tak srogi na kogo uczyni,
Lecz małoż o Twoy umysł pociskow złamała?
Małoż ich ieszcze złamie? gdyż Twoia myśl stała
Podobna w śródtku morza wyniesioney skale,
Patrzy z gory z uśmiechem na wzburzone fale.
Niech na Cię lecą groty, nawałność się sroży,
Nic to Twego stałości umysłu nie trwoży.
Nie Tve Cię własne trapią, lecz publiczne szkody,
Opłakuiesz iak Oyciec poddanych przygody,
Ochoczy swe za Narod życie łożyć szczodrze,
Nie siebie, lecz Oycyznę kochaiący Kodrze.
Gardzisz złością Fortuny i iey pociskami,
Gardź słabemi zazdrości podfey zamachami,
Nie trać serca; Jowisza ciesz miłym widokiem,
Niech Ci Tve Imię będzie pomyslnym prorokiem,
Ze STANISŁAW na zawsze stałą chwałą słyńie,
A Fortuny z zazdrością brzydką upor zginie.





W I E R S Z V.

DO

NAYJASNIEYSZEGO

STANISŁAWA AUGUSTA

KROLA POLSKIEGO WIEL: XIĄZ: LIT:

W Dzień Jego Urodzin 1770.

Sacra Tuae quae lux.

Fr: Kochanowski Mieczn: Rad:

KRolu! Święty dzień, co Ci dał początek życia,
Jest nam początkiem rzeczy ciekawych nabycia,
O Tobie, i Narodzie Twym, co Nieba wrużają,
Dobre, czyli złe losy, nam wszystkim posłużą.

Ranne zorza, gdy na Świat rączym spieszą gońcem,
Poprzednicze promienie błyskają przed słońcem,
Z ospalstwa, lub z potrzeby, sen znika od ludzi,
Po próżnych w śnie widokach, gdy się każdy budzi,
Nie łudzące, lecz prawdę znaczące wyroki,
Myśl wieszczka z niemi w gorne przenoszą obłoki:
Ten czując przed Jowiszem że stanął w Syonie,
Z rzeczy nowych cieszy się, boi, wstydem pfonie,
Niewidzianego chęć go widziadła zapala,
Lecz próżno, rzecz iedyna wszystką rzecz obala.

Jak

Jak zdumiały, iak wryty stanął, pomieszane
 Maiąc myśli, i zmysły do kupy zebrane.
 Słyszy w Pallady głośney do Jowisza mowie,
 Oycze Wszechmocny! czym Cię znaią być Bogowie,
 Czyż nie Twe dziś żyć Temu nakazały Sądy?
 Ktoremu Polkiew mocny Tron oddany w Rządy:

Lud wesoły, pod Kroła Tego Panowaniem,
 Błogosławionemi że szczesnemi się staniem,
 Wrożył dobre nadzieie w wielu rozumieniach,
 W bogomyślnych przesyłał do Twych uszu pieniach,
 Opatrzanie iakieś Mu z cnot uczynił ofiary,
 Wszystko co w Nim iaśnieie, czyż nie Twe są dary?
 Wiara, Pobożność, Mądrość wszystkiego Rządczyna,
 Cud! rozum skrytość wszelką przenikać poczyna,
 Roztropność wodz rad dobrych, z natury powodu
 Słuszność, i sprawiedliwość w Nim są bez zawodu,
 Łaskawość, miłosierdzie, Monarchow ozdoba,
 Sławy dobrej chęć, skromność w Nim się mi podoba,
 Zródło dzieł dobrych, serce lud swoy kochaiące,
 I starania Oycowskie dobra ludu chcące;
 Umysł śmiały, wspaniały, nieszczęść pogardzanie,
 Czyież w AUGUSCIE dary są? gdy nie Twe Panie!
 Temiś cnotami nawykł Tych Krolow ozdobić,
 Ktorych na Rząd Narodow lubych, chcesz sposobić,
 Potomstwo im pobożne, mądre masz przystawić,
 Wielekroć chcesz Krolestwa ktore błogosławić.

Coż za przyczyna proszę? iż iuż przez lat wiele,
 Nie wstrzymasz, raczey spuszczasz ciężkie klęski śmieie
 Na Kroła, i lud dawny Tobie się modlący,
 Tyle wiekow Twoy Ołtarz należycie czczący?
 Przepadło wszystko, z gruntu wniwecz się obraca,

Widzisz, a litość Twoja nic tego nieskraca.

Czyś kazał, by Korony ciężarem niezmiernie
Krol się trapił? i nie czuł w niej nic, tylko ciernie?
Odsaczywszy od Niego spokoyność z rokoszą,
I co dobrego innym Korony przynoszą.

Łódź, którą z Twych rozkazow, z Twey woli sty-
(ruie,

Przez ciężką się naważność skołataną czuie,
I już bliską tonienia, przez różne zapędy,
Czyż spokojnego brzegu nie chwyci nikędy?
Na łonie, i w mym sercu tę Młodź pielęgnuję,
Wiesz Oycze: którą Berłom zdatną upatruję.

Corko! (tu wieszczek wzruszył myśl, i podniósł
(uszy,

Co za odpowiedź Boska, dobra, lub zła, tuszy;)
Uśmiechnąwszy się Jowisz do Pallady mowi;
Co się Polskiemu dzieie Państwu, i Krolowi,
Niech cię tak zbyt nie boli ta ich poniewierka,
Państwowom wszystkim z zwyczajnych iest to iedna
(bierka,

Po nieszczęściach pomyślność zawsze koło toczy,
Rzecz naywiększą zmięszaną z małą w dole tłoczy,
Powstając często pada, znowu się wygrzeba,
Krolowi i Ludowi to znosić potrzeba.

Gi co w szczęściu niezmiernym zawszeby żyć
(mieli,

O Mnieby, i o Niebie pewnie zapomnieli,
Niezbożność w bezpieczeństwie gardzi mną, gdy
(trwoga,
Krol, Wodz, Szlachcic, i Wieśniak, modli się do
(Boga,
Czyż

Czyż mało Narod Polski, okrom innych złości
Mnie winnych, winien mściwey iest sprawiedliwo-
(ści?)

Ten Narod (wym pobożnych, i z dawna cnotli-
(wych)

Peßen niecnot (nieznanych Przodkom) niegodziwych,

Ten co o Starożytność mniej dba dobrej Wiary,

Ten co krzywoprzysięstwa zwykł puszczać bez kary,

Ten co i Świętokradztwom widocznie pobłaża,

Ten co pełen złych Sędziow, czym mnie zbyt u-
(raza;

Nazbyt ciężki pospolstwu, mieszkańcom z ubostwem,

Obcych, a złych zwyczajow зараżony mnostwem,

Prawa i Przywileie ze swego mieszkania,

Z poczciwego Małżeństwa wiarę precz wygania,

Ten ia Narod, powiadam (choć mi iest miły)

Wiele nieszczęść, żeby go trochę przygnębiły,

Stateczniem postanowił. Niech zna ta część ludu,

Praw ich broniąc, nowego niechcę czynić cudu,

Niech próżno nań nie czeka, chcąc rzeczy swe calić,

Wie czynność nierostropną, nie ma się z czym
(chwalić,

Sama o sobie nigdy nic dobrze nie radzi,

Rwie Seymy nierozmyślnie, coż iey nad to wadzi?

Jedney duszy przedayney głos, wolność, zbawienie

Oczyzny, Prawa Święte, wdaie w przewrocenie,

Na pewną zgubę leci, bezradną się staie,

Niech wie, czym grzeszy, że iest winną, niech
(uznaie.

Całą być, szczęsną, wolną, trwałą, gdy się skłoni,

Wszelkie szczęście niech w Radach pokłada, i broni.

Broń

Broń przeciw broni złoży , za Boską pomocą ,
 A moc nieprzyjacielską swą odbiie mocą ,
 Po chłostach mędrsza będzie , własne obaliny
 Nauczają ; czasu rozmiar czyniące godziny
 Pilniey na dobrych radach zawsze będzie trawić
 Chcąc się z Rad ubespieczyć , i szczęśliwą stawić ,
 Wolność mądrą , moc , całość , bezpiecność zacho-
 (wać ,
 Długim czasu przeciągiem kwitnącą wiekować .

Co zaś do mnie należy , i na twą prozbę tę ,
 Koniec złemu położę , i dam pracom metę
 Rychley , iak się spodziewa człek nic nie wiedzący ,
 O przyszłe rzeczy w troskach zawsze się boiący .

Co się tknie Krola , (Corko !) który się tak tru-
 (dzi ,
 Dzielnieyszym mieć Go pragnę z między innych
 (ludzi ,

Przez przykrość , iawno komu wszystko poządanie
 Dzieie się , nic wielkiego w takim nie iest Panie ,
 Komu spuszczę spokoyność raz wraz nadam gody ,
 A od frasunkow kogo wyimę , i przygody ,
 Nie ma placu , aby mógł swe okazać cnoty ,
 Wszak ciągną do dobrego przeciwnie obroty .
 Mocny umysł Krolewski by mi nie był znany ,
 Nigdyby tylą nieszczęść nie był obarczany ,
 Nad Niego , wśrzod wod morskich gorna stojąc
 (skała

Łatwieysza do wzruszenia , mniej zda się być stała ,
 Wiara , i rozum , siły być się Jego zdaia ,
 Wzajemnie Go obydwie w czasie wspomagaia ,
 Sławna myśli spokoyność najmniej Go nie wzruszy ,

Co

Co nayprawdziwszym świadkiem jest niewinney Du-
(szy.

W cichości skryte Berła z Tronem pogardzanie,
Byle Narod z Oycyzną widzieć w lepszym stanie,
Ozdobna wielkość myśli, wielkicy zgodna chwale,
Dla Kraiu, Ludu swego być wylanym wcale,
Nic z cnot Krolow nie wyidzie w pamięć na świat
(długi

Lepszego, naycelnieysze są takie zasługi.

Zrządziłem: Rządzić będzie, przeciwność zazdrości
Zwycięży, blask Mu ćmiące rozbiwszy ciemności,
Jaśnieyszym się pokaże przed dwoistym światem,
Gdy Go Oycem Oycyzny, a wolności Bratem
Poznaią; mieć lustr będzie, naymniey go nie straci,
Ze skryty Obywatel, choć w Krola postaci.

Skończył tak Jowisz mowę; Wieszczyk rad nie-
(zmiernie,

I zewsząd wesoł, wszystko chciał mieć w powtor
(wiernie,

Lecz próżno się pragnienie Jego zaostrzyło,
Gdyż mu już więcey słyszeć zakazano było,
Rzeczy Niebieskich postać zniknęła ogulnie,
Zyczenia, i nadzieie zostały szczegulnie.

TENZE INNEY RĘKI.

Szostowicz S. P.

DZień ten, co Twego Krolu! jest życia począ-
(tkiem,

Ułożone od Boga, z ciągłym losow wątkiem
O Tobie, i Narodzie wyroki odkrywa.

W

W ten czas kiedy się słońce z morza wydobywa,
 I rozpędza ciemności swemi promieniami,
 Gdy się bog (a) snu uchyla z miękkimi skrzydłami,
 Nie przez sen, lub przez nocne iakie omamienia,
 Lecz na iawiem to widział, co głoszą me pienia:
 Czułem się być do Nieba duchem zaniesiony,
 I przed Tronem Jowisza nagle postawiony.
 Z niezwykłych dziwów czuiąc boiaźń i wesele,
 Zdumiały, chciałem widzieć nowych rzeczy wiele,
 Lecz darmo, bo mnie iedna rzecz prędko zmieniała,
 I wszystkie we mnie zmysły obliczem przyćmiła.
 Stałem iako wryty, w usciech skrzepła mowa,
 W tym, tem słyszał Pallady do Jowisza słowa:
 Wszchemocny Oycze Bogow! wraz z ludzkim ple-

(mieniem,

Wszak początek żywota za twoim zrządzeniem,
 Dzisiejszy dzień dał Temu, ktoremu twe Sądy,
 Potężney Sarmacyi Tron oddały w rządy.
 Ktoren osiadłszy, iakieyż nie nabył otuchy
 Pełen radości Narod; iakiemiż to duchy
 W Świątnicach o twe uszy obiły się głosy?
 Szczęśliwe sobie pod Nim obiecuiąc losy.
 Jakiemiś Go przymioty ozdobił troskliwy?
 Cokolwiek nas w Nim dziwi, twoy dar iest wła-

(ściwy.

Wiara, Pobożność, Mądrość czynow Rządzicielka,
 Wiadomość rzeczy Boskich i Ludzkich, tak wielka
 Roztropność dusza rady, i Państwem rządu, i
 Serce sprawiedliwości pełne z przyrodzenia,

Nay-

[a] Morfeusz.

Największy Krolow zaszczyt łaskawość, i ona
 Z tak wysoką godnością skromność połączona,
 Tak wielkie się w prawdziwey chwale zakochanie,
 O Narodzie pamiętne Oycowskie staranie,
 Wielkich zawsze dzieł zrodło, miłość sławy, mę-
 (stwo,
 I z obiey, w każdym razie, Fortuny zwycięstwo,
 Serce stałe na wszelkie nieszczęścia, przygody,
 Nie sąż to twoich darow w AUGUSCIE dowody?
 Temiś ty owe Krole zwykły zdobić cnotami,
 Którym rząd nad lubemić daiesz narodami,
 I ilekroć zamyślasz uczynić szczęśliwe
 Państwa przez Krole mądre, mężne, sprawiedliwe.
 Coż masz długich niewzględow taką za przyczynę?
 Tu Krol idzie z Narodem w ostatnią ruinę,
 Ty na to iak nieczuły poglądasz przez szpary,
 Bez bacności na zdawna wierne ci ofiary,
 Widzisz iak wszystko z gruntu upada wzruszone,
 A ieszcze ci litością serce nie wzbudzone?
 Czyliż tylko ciężaru i kolcow Korony
 Kazałeś, by doznawał Krol nią ozdobiony?
 A nigdy się nie widział z pokojem, rozkoszą?
 Ktore innym Monarchom Korony przynoszą?
 Okręt za twym rozkazem w rządy Mu oddany,
 Tylą strasznemi burzy dotąd skołatany,
 Już bliski zguby, w porcie czyż nigdy nie stanie?
 Wszak wiesz Oycze, iak wielkie mam o tym sta-
 (ranie,
 Ktorego młodość Polskiej sposobiąc Koronie,
 Na mym Go wychowałam z troskliwością łonie?
 Corko! (Poeta bowiem tu nadstawił ucha,
 Co-

Co za odpowiedź Boga? co z niey za otucha?)
 Jowisz Jey pełnym wdziękow odpowiedział głosem :
 Córko , nie troszcz się Krola Sarmackiego losem!
 Ani Krolestwa zbytnie ; Ta wszystkim właściwa
 Państwowom iest dola , po złey , nastaię szczęśliwa ,
 I znowu przykra ; co się naywyższym być zdaie ,
 Zburzone pada z gruntu , i znowu powstaie .
 Tey odmianic podlegli Krole , i Narody .
 Bo gdyby miſey zawsze doznali pogody ,
 Wpadliby w wiarołomne o Mnie zapomnienie ,
 Gdyż wzgardę Boga w ludziach sprawa powodzenie ,
 A chłosta wpędza Krola z gminem do Kościoła .
 Alboż o małą zemstę sprawiedliwość woła
 Do mnie z Polakow ? tych ia (wyiawszy Osoby ,
 Co z starożytney cnoty szukaią ozdoby)
 W nieznaney bezbożności Przodkom zastarzałych ,
 I o Wiarę Oyczystą bardzo mało dbałych ,
 Przez szpary patrzaiących na przysięgi krzywe ,
 Na świętość miotaiących bluźnierstwa złośliwe ,
 Sędziow utrzymuiących zbytnie niegodziwych ,
 Na mizernych poddanych mocno uciążliwych ,
 Obcemi obyczajami wszędzie zarażonych ,
 Bezwstydnie się chlubiących , z praw łoża wzgardzo-
 (nych ,
 Tych Ja mowię ukarać (chociaż mi są mili)
 Poki się nie poprawią , w czym dotąd bładzili ,
 Stateczniem postanowił , różnemi klęskami ,
 Niech zna ten Narod , że praw nowemi cudami
 Jego nie będę bronił . Niech się nie spodziwa ,
 Bym dla iego całości miał sporządzać dziwa .
 Niech się raczey postrzeże , że bładzi szkaradnie ,
 Gdy

Gdy mniema, że, bez rady obeydzie się snadnie,
 Gdy Seymy nierozmyślnie, zrywając, obala,
 Gdy głosem iedney duszy przedayney pozwala,
 By wolność Narodowa gineła, i Prawa,
 Gdy pewne swoiey zgubie przyspieszenie dawa,
 Niech pozna raczey nieszczęść niniejszych przyczynę,
 Sobie samemu onych przypisując winę,
 A ieżeli chce być wolnym, szczęśliwym, i całym,
 U obcych w poważaniu, w sobie wiecznie stałym,
 Niech wszelkie szczęście w radach pokłada, i w broni,
 W ten czas się Mu na pomoc chętnie Jowisz skłoni.
 Bronią broń Nieprzyjaciół, moc mocą odwroci,
 Po szkodzie, chłostach mądry, kiedy się ocuci;
 Lepiey czas wyznaczony na zbawiennych radach,
 Trawić będzie, a nie tak, iak przedtym na zwadach.
 Tak sam sobie poradzi, by był w trwaniu wiecznym,
 Mądrze wolnym, szczęśliwym, całym, i bezpiecznym.

Co do mnie, i twoich proźb, w krolestwie mimi-

(łym,

Uczynię koniec złemu, i trudom zawiłym:
 Prędzey, niż się niepewien czasu, człek spodziwa,
 I troskliwie przyszłości z strachem oczekiwa,
 Lecz co się tycze, Corko! Kroła mi miłego,
 Chcę, by z pomiędzy ludzi, był Bohatyr z Niego.
 Trudna to rzecz, lecz i to też pewna, że taki
 Wielkim nigdy nie będzie, ktoremu iednaki
 Los statecznie sprzyiając, od przygod daleki,
 W pokoju snem zamyka bezpiecznie powieki;
 Nie ma on sposobności okazania cnoty,
 Rownych Połbogom czynią przeciwne obroty;
 Gdyby mi wielki umysł Kroła niebył znany,

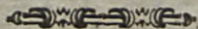
N

Nie

Nie zniosłbym, by był tyłą klęski skołatany,
 Ale On od wyniosłej wpośród morza skały,
 Na wzburzone ma fale, bardziey umysł stały,
 Wiara, rozum, są Jego siły nazbyt mocne,
 I zwykły sobie wzajem być zawsze pomocne,
 Spokoyność mi się Jego umysłu podoba,
 I jest duszy niewinney nayspewniejsza proba;
 Podoba mi się skryte Tronu pogardzanie,
 Byle Narod z Oyczyzną widział w lepszym stanie.
 Naywiększym to zaszczytem jest myśli wspaniałej,
 Gdy się przytym na dobro kraiu wylał cały.
 Coż nad tę cnotę Kroła większego widział
 Ziemia? zasług to meta, i naywiększa chwała.

Wyrok jest nieodmienny, iż będzie panować,
 Zazdrość z obią fortuną musi Mu hołdować,
 Ustąpią czarne chmury, z pożogiem ognistym,
 Jaśnieyszym się pokaże przed światem dwoistym;
 Oycem Oyczyzny, strożem Rzeczypospolity
 Nazwan, i Obywatel w Monarsze ukryty.

Po tych słowach Jowisza, iakaż radość nowa
 Napełniła Poetę? iakich wroźb osnowa
 Przerwana, w nim wzbudziła do dalszych pragnienie?
 Lecz darmo; bo przez iakieś nagłe odmienienie
 Niebieskiego Pałacu, zniknął widok cały,
 Zyczenia i nadzieie same się zostały.



W I E R S Z VI.

O Cnocie (*)

O! haeres te amor cordis primumque tot inter &c:

O Ty Dziedziczko serca! ty nayıpierwsze z wielu
 Dzieło Mądrości Wieczney! ty meto, ty celu!
 Cnoto! w ktorey się Niebo nayıczystszy m wyrazie,
 I Bog sam, iak w swym własnym przegląda obrazie.
 O ty wygnanko ziemi! bez pokarmu syta,
 Bez domu, złota, sprzętow, w dostatki obfita,
 Szczęście cię nie wynosi, wzgarda nie unıza,
 Czyś na Tronie, czy w chacie, nic cię nie ubliża;
 Twa piękność nieśmiertelna, a twe smutne cienie,
 Większym blaskiem iasnieią, nad słońca promienie,
 Miley serce porusza twoy płacz, twoie ięki,
 Niż pieszczone roskoszy, a śmiechy, i wdzięki!
 Gdzieżeś? w którymże kraiu masz swoje siedliska?
 Czy cię dwor przechowuie, czyli chata nizka?
 Gdzież cię znajdę! czy dzikie tayı cię pustynie?
 Czy się bawisz w światowych ludzi hardym gminie?

N 2

Sy-

[*] Ten wiersz od Bezimiennego Autora był napisany; Stanisław Konarski na łaciński go przełożył, i rozszerzył; kładzie się w tym zbiorze tłumaczeń dzieł Rymotworskich Konarskiego oryginał odmiennym drukiem, i przydatek od X. Szostowicza S. P. Tłomacza wszystkich naszego Autora Wierszow.

Synowie ziemi! gdzież jest? i jaka jest? który
 Powie z was? milczą; pytam i was skały, gory,
 Powiedzcie! lub czy kiedy z dniem i nocą słońce
 Goniąc się na przemiany, na obydwu końce
 Patrzy świata, gdy zeszło, albo zachodziło,
 Czyli iey stanowiska gdzie nie zobaczyło?
 Zda się że wszystko milczy; lecz choć niemy głoſy
 Natury, sławią cnotę pod same Niebiosy.
 Wszyscy ją chwalem, wszyscy o nią się pytamy,
 Radzi wiemy iey drogi, choć iey nie szukamy,
 Mniema z nas każdy dom swoy być przybytkiem cnoty,
 W też nieprawość, co cnotę stroiemy przymioty.
 Naszych czasow (podobno w każdym to tak było,
 A inne przeto lepsze, że się w nich nie żyło)
 Nieprawość z cnotą chodzą w iednym szaty stroiu;
 Ktoż stooczy? by dojrzał różność w iednym kroiu?
 Po barwie ich nie poznasz, w iednym pułku chodzi,
 I to co jest uczciwe, i co się nie godzi,
 Wyniosłość wspaniałości, rozrywki swawola,
 Przewrotność polityki, zwierzchności niewola,
 Zemsta sprawiedliwości, pokory lichota,
 Napaść męstwa, zabawy uczciwey sromota,
 Uszczypliwość krytyki, rozumu matactwo,
 Nieludzkości stateczność, dobroci prożniactwo,
 Kłamstwo dowcipu, szczerey przyjaźni szyderstwo,
 Obłuda pobożności, gospodarstwa zdzierstwo,
 Nierozumna rozrzutność wspaniałey szczodroty,
 Biorą maskę, i kradną własną sławę cnoty.
 Ty, co wszystko, naywyższa mądrości Istoto,
 Przenikasz! sama widzisz, co zbrodnią, co cnotą;
 Oko świata jest ciemne, łatwo się omyli,

Nie

Nie zgadnie, choć się dotenie, Ezau? Jakob czyli? (a)
Srogość Sylla (b) wychwalać, Rzym na rynek bieży,
Cnotę Katona w ciemney osadziwszy wieży.

Ludzieśmy wszyscy, okiem nie jednym widzimy,
Co chwałą iedni, drudzy z tego się śmiejemy,
Zmyślność w nas rodzi zdanie, a cnoty wyrazy
Bądź iedney, nie iednakiem malują obrazy;
Nie równo o niey kupiec, co i żołnierz myśli,
Inną ją w sercu prawny, inną Liebwiarz kryśli;
Dworski ją ciągły sznurem polityki mierzy,
Wieśniak snopem, Mnich sadza u swoich paciery.

Ztym wszystkim, dom każdego jest ratuszem świata,
Każdy z nas sędzią cnoty, woytem swego Brata.

Sądziemy się, kto gorszy; któż nam prawdę powie?
Podobno lepsi winni, a gorsi Sędziowie.

Wszystko jest w zamieszaniu, niż ta burza minie,
Nie zgadniem kto szczęśliwiey do portu zawinie,
Co do mnie, ja nie sędzę wytworów Likory (c)
Być gorszemi nad wdzięki stroiów skromney Chlory.

N 3

Ktoż

[a] Wiadomy z Pisma Świętego podstęp Reheki, która chcąc, żeby Izaak w ciemnocie dla starości zostający błogosławił Jakobowi z krzywdą Ezawa starszego Syna, koźlącą skórą go okrywwszy, przywiodła po błogosławieństwo do Izaaka; ten nie myśląc o zdradzie, Jakobowi, zamiast kosmatego Ezawa, po-błogosławił.

[b] Sylla Wodz Rzymski wzięwszy gorę nad swym Przeciwnikiem Maryuszem, Dyktatorem się uczynił, i wielu obywatelów wyrznąć kazał. Te jego postęпки, mimo obmierźłego okrucieństwa, znalazły podłych chwalców, a Kato cnotliwy za rozkazem Trybunów do więzienia wtrącony.

[c] Nazwisko Likory bierze się tu za niewiastę każdą lubiącą się stroić, która może nie być gorszą od Chlory w ubiorach oszczędney, ale nie dla tego cnotliwszey.

Ktoż dowiedzie, czy bardziej Bogu się podoba
 Rożaniec Xysta? (d) niżli Lizandra osoba!
 Trudny jest Sąd o Ludziach, ktoż ma więcej żądze?
 Czy Plank (e) bogacz, czy Irus ubogi w pieniądże?
 Czyś większym zdrajcą Państwa Leandrze w Senacie?
 Czy Boga ty? co ręką trzymasz się Pralacie
 Oltarza! tajne nam są serc skryte sprężyny,
 Dla których samych dobre, albo złe są czyny.
 Najpewniej większa liczba świata nosi maski,
 Za dzieła wielkiej enoty udawając fraszki,
 Te wspaniałe zamysły, te wielkie nadzieie
 Są sceną, z ktorey świat się płacze, albo śmieie,
 Kończmy scenę, im lepiej na oko udamy,
 Tym lepszego Aktora okrzyk ludu mamy.
 Atoli ten co lepiej osobę udaje,
 Czy sługi, czyli Pana, takim się nie staje.
 Końcem życia jest Cnota, zpuści się zasłona,
 Śmierć zamknie widok. W ten czas, iak niegdyś Katona,
 Słusznieby się nas spytał: i po coś tu przyszedł?
 Czyliż tylko nie po to, ażebyś z tąd wyszedł?
 Nie tak mądry Oktawi; bo gdy iuż dochodzi,
 Ze iedną nogą wkracza do Charonta łodzi,
 Pyta się swych przyjaciół: czy dobrześmy grali?
 Ci mu w swej odpowiedzi potwierdzenie dali.
 Więc klaskajcie! odpowie: gdyż tego był zdania,
 Ze odbył dobrze rolę wziętą do udania.

Ale

[d] Pod imieniem Xysta, rozumie się każdy w nabożeństwie zatopiony, i rożaniec u pasa noszący, nie przeto iednak zaraz ma być osądzony za lepszego od Lizandra Człowieka wojennego.

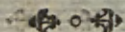
[e] Plank, Imię iednego z Rzymian bogacza, Irus z Itaki wyspy rodem, tak ubogi, że u starożytności stał się przysłowiem: ubogi jak Irus.

Ale niech mi się godzi spytać, czy pochwały
 Był godzien panowania iego przeciąg cały?
 Czyż swobody kochaney Oyczyzny zgwałcone,
 Tylu tysięcy Rzymian mordy poczynione,
 Prawa poobalane z panowania chuci,
 Obywatele z życia w Peruzie (f) wyzuci,
 Wydanie Cyclerona, (g) warteż są klaskania?
 Raczey godne przy sceny skończeniu się śmiania.
 Ciż to Połbogi? (h) stawiać tymż Ołtarze trzeba?
 Czyliż dla takich mogą być otwarte Nieba?
 Ah nie! prawdziwa tylko, i od zmazy wolna
 Cnota, pomiędzy Bogi mieścić się jest zdolna.
 Ona samia ze światem w utarczce stateczna,
 Wchodzi w Niebian przybytki, tryumfu bezpieczna.
 Lecz może inż chcesz wiedzieć iakie charaktery,
 Pomagają do cnoty poznawania szczerey?
 Oto: ktorey prawidłem są Boskie ustawy
 Dane ludzkiey naturze, która swemi sprawy
 Według rozumu rządzi, która w wszystkim miary
 Prze-

[f] Wiele jest krokow od Oktawiusza Augusta poczynionych, ktoremi mu okrucieństwo dowieść można; między innymi, zburzenie Miasta Peruzu, w którym się był zamknął *Luciusz*, i wycięcie kilkaset Patrycyuszow Jemu przeciwnych, ktorych, o przepuszczenie im błędu na klęczkach Go proszących, tą odpowiedzią zbywał: *trzeba umrzeć*. Ten postępek właśnie innego wystawia Oktawiusza, niżeli był ow, co się tak łaskawym pokazał ku Cynnii. To uważając ieden wieku naszego Autor, mowi: *Oktawiusz August zostawszy Imperatorem tak się odmienił, iż występki nawet swoje w cnoty przeistoczył.*

[g] Wiadoma ugoda Oktawiusza z Antoniuszem, ten mu pozwolił wydać na rzeź Wuia swego *Luciusza Cezara*, tamten Cicerona sławnego Mowcę i Obywatela Rzymskiego.

[h] Oktawiusza między Bogow policzono, i Ołtarze mu stawiano.



Przestrzegą, a zbyteczney chroni się ofiary.
 Ktora zawsze, i w każdym mieyscu iednakowa,
 Czy ją świat widzi, czy gdzie w zakątku się chowa,
 Ktora w sobie spokoyna, myśl spokóyną czyni,
 Co sama sobą rządzi, iak mądra Mistrzynie,
 Ktora czuła na żądze, i szkodliwe chuci,
 Jak ie tylko postrzeże, natychmiast ukruci.
 Ktora chodzić bezpiecznie prostą drogą rada,
 Nie zna, co iest obfuda, lub szkaradna zdrada,
 Co wie iak znieść fortunę, czy nęka, czy sprzyia,
 Zawsze nad nią goruie, zawsze ją podbiia.
 Do ktorey iest stworzona, wieczność, ma w pamięci,
 Zadna ją rzecz znikoma do siebie nie nęci,
 Co gmin gada, nie zważa, próżną gardzi chwają,
 Co na ludu pożytek poświęca się całą,
 Ktora o to iest w sobie naybardziej troskliwa,
 By z Narodem Oyczyzna iey była szczęśliwa.
 Co swą powinność pełni, w cudzą się nie wdziera,
 Społeczność utrzymuie, narod ludzki wspiera,
 Co na praw zachowanie czułą bacność daie,
 By sprawiedliwość, dobre kwitły obyczaie,
 By na wszystkich dostatki spływały obfite,
 Rownie kochali wszyscy dobro pospolite.

I te to są własności cnoty nie zmyśloney,
 W ktorych ona ten miewa koniec zamierzony,
 By iak z Nieba początek iestestwa dostała,
 Tak też wieczną nadgodę w nim od Boga miała.
 Gdyż to pewna, że ten świat z nikomey istoty,
 Niema w sobie godnego nic prawdziwey cnoty.

Miast czerwone dachowki, dworki, wsie, slobody,
 Igraiące po łąkach, i dolinach wody;
 Ztąd jednak przyjemniejszy oku widok daie.
 Gdzie się z opodal Pałac Krolewski wydaie,
 Do niego droga miłsza od Appiuszowey, (b)
 Prostsza, niż może strzelać łuk Appollinowy,
 Przez nią pagorek z Zamkiem na się patrzą wzajem,
 Wdzięczniejszym się nad Parnas (c) zdaie z Idy gaiem,
 Na tym (gdyżby daremnie baczne przyrodzenie,
 Tak piękne sporządziło miejsca położenie,)
 Stoi Krola przedziwne dzieło, gmach wspaniały,
 Nie ma przyjemniejszego nic kray Włoski cały,
 Ni dawnemu Francya zazdrosna Rzymowi,
 Miała co podobnego temu Pałacowi.
 Kształt tego dzieła, z całym wewnątrz ułożeniem,
 Jest Krola wynalazkiem, i rozporządzeniem.
 Jeżeli Rzymian Pałace, i Memfickie (d) gmachy,
 Grekow Zamki, Tarpeiu (e) niebotyczne dachy,
 Nie są takim początkiem sławne, rzec się godzi,
 Ze nic ten wspaniałością Pałac nie przechodzi,
 Samego bowiem Krola dowcip go wymyślił,
 Sam go Krol cerklem mierzył, sam piorem okryślił.

W

[b] Droga we Włoszech rznęta, i ciosanym kamieniem wysłana.

[c] Gora w Grecyi mieszkaniem Muz sławna. Ida gora także wysoka w Azji Mniejszej nie daleko miejsca dawney Troi, w lasy przyjemne, i igrające wody obfita.

[d] Miasto w Egipcie dawnym mieszkaniem Krolow, ich grobami, i piramidami zaszczycone.

[e] Tarpeius (dziś Capitolium) jedna z siedmiu gor, z których się składał Rzym, od Westalki tego imienia, która Sabinom Zamek przez zdradę wydała, tak nazwana, Zamkiem i zborem Jowisza Kapitolńskiego sławna.

W nim Sala arcy piękna, iak Kościół przestrona,
 Świetniey, niż Zbor Apisa, (f) złotem powleczonea,
 Tu Obrazy, Posągi owdzie marmurowe,
 Ze są żywe, zwieść oczy naylepsze gotowe,
 Po ścianach tu się kruszec błyszczący, tam czerwieni,
 Sufit wsparty na z drogich kolumnach kamieni.
 Tu Krol Panow wybranych otoczony kołem,
 Przykre prace przerywa wytchnieniem wesołem.
 Jeżeli się zaś przeciągnie w pozną noc ochota,
 Kryształowych paiąkow misterna robota,
 Gęste światło wydaiąc, wszędzie się rozchodzi,
 Te, gdy w marmur, zwierciadła, swym blaskiem u-
 (godzi,
 Odbite w oczach gości, pomnażać się zdaie,
 I tysiącznych kolorow odmiany wydaie,
 Cały zewnątrz i wewnątrz Pałac ogniem błyska,
 Tak iak niebo z rozlicznych gwiazd promienie ciska.
 Do tego raz Pałacu gdy gościem przybywa,
 Naypierwszy (g) i naywiększy z Krolow, się zdu-
 (miwa.
 Nie mógł zaiste większey przypisać mu chwały,
 Jak gdy z niego wyiechał w zadumieniu cały
 Monarcha, nad ktorego, wygodniey, wspaniali,
 Ni Krole, ni Bogowie sami nie mieszkali.
 Na tym mieyscu com widział, i słyshał na iawie,
 Ile mogę zamiętać, w krotkości wyiawię:
 Gdy rozważam wyroki wcale nielitosne,
 I straty w świeżo zmarłej Krolowy żalosne,
 Kto-

[f] Apis bożyszczce Egipcyanow, w postaci wołu czczone.
 [g] Ludwik XV. Krol Francuzki Zięć Stanisława Leszczyń-
 skiego.

Ktorey nic niepomogła ni cnota, ni Wiara,
 Ni pobożność, ni szczerą poddanych ofiara,
 Ni berła Krolewskiego święte poważanie,
 Ni nakoniec stateczne Monarchy kochanie.
 Gdy łaię harde siostry, że się odważyły
 Przerwać przędzę żywota Krolowey nam miłej,
 Wnet nagle (gdyż nie iestem w sobie przekonany,
 Jaką mocą, i jakim sposobem porwany)
 W gmieniu oka w Krolewskiej srodku sali staię,
 Wspaniały gmach, i śliczne kolumny poznaię;
 Nie tak mię mieysca dziwi znane położenie,
 Jak poważne mi obcych osob zgromadzenie.
 Z zadumieniem się patrzę na nowości owe,
 Lecz nie długo, (gdyż nie raz widziałem takowe
 Rzeczy, i inni wieszaze często ie widuią,)
 Mnie w tey niepojętności siebie utrzymuią.
 Znaki Bogom właściwe, ciała ułożenie,
 Skład twarzy różniącey się od ludzkiej, odzienie,
 Znaczą Niebian, i pewne są dla mnie wykłady,
 Ze się Bogi, Boginie tu zeszyły dla rady.
 Nie mógł być dla Jowisza, i takowych gości,
 Zaden Pałac na świecie właściwszey godności.

Jowisz w srodku zasiadłszy, (gdzie go ptak, co
 (groty

Rożnosi piornowe, (b) swemi stawił loty,)
 Ręką milczenie Bogom skazuiąc, tak pocznie
 Mowić: „, Wszak to świat cały poznaie widocznie,
 W

[h Orzeł Krol ptaków przydany Jowiszowi do roznoszenia
 piorunow.

- „ W iak usilnym staraniu , i troskliwey pieczy
 „ Była u mnie Polskiego Kroła całość rzeczy ,
 „ Chociaż (co wam nie tajno) chciałem , aby ciosow
 „ Więcey przykrych doznawał , niż pomyslnych losow ,
 „ Zadna nawa , do brzegu niżli się dostała ,
 „ Tyle wichrow , i burzy nigdy nie doznała
 „ Ale to moy iest zwyczaj , to prawo przedwieczne ,
 „ Temi sztuki doświadczać Rycerze waleczne ,
 „ Te czynią Połbogami , temi rośnie cnota ,
 „ Te do mieszkalnic Bogow otwierają wrota ;
 „ Ze nikt nad niego więcey nie cierpiał , iam świad-
 (kiem ;
 „ Lecz też go nikt w nieszczęściach nie przewyższył
 (statkiem ;
 „ Cieszył mnie swym widokiem , gdy spokojny w so-
 (bie ,
 „ Zwykł przyimować fortuny iedną twarzą obie ,
 „ Zadna uciech , ani też przeciwności siła
 „ Mądrości w Jego stałej duszy nie wzruszyła .
 „ Ze zaś są rzeczy ludzkich nieodmienne kroki ,
 „ I każdego się zpełnić powinny wyroki ,
 „ By się bardziey wydała iego wielkość cnoty ,
 „ I stateczność umysłu na przeciwne groty ,
 „ Nie dawno mężne serce zraniłem tak srogo ,
 „ Ze ledwie cios surowszy padł kiedy na kogo .
 „ Nie tajną rzecz powiadam , i wiem iak to boli ,
 „ Gdy się traci Towarzysz w złey , i dobrej doli .
 „ Co duszy był połową , w kłopotach weselem ,
 „ W przeciwnym , i pomyslnym szczęściu , przyia-
 (cielem .
 „ Ktorego ślub złączywszy obowiązkiem wiecznym ,
 Wspol-

- „ Wspólna tylu lat wierność zrobiła statecznym ;
 „ Rowna miłość, i równe wiary zachowanie ,
 „ Rowna cnota w obojgu , równe panowanie ,
 „ Ścisley Ich połączyły , tak że nie mógł godniey
 „ Dzielić się , i być razem Maiestat wygodniey ;
 „ I gdyby zgładzić można dekret ułożony
 „ Wprzod, niż z narodem ludzkim ten świat był
 „ (stworzony ,
 „ Oraz znieść prawodawczą moc w sobie stateczną ,
 „ I od wiecznych prawideł uczynić bezpiecną ,
 „ Sen śmierci na tey Pary nie padłby powieki ,
 „ Cieszyła by się Tronem potężnym na wieki .
 „ Lecz darmo ! żadnemu się z Krolow nie wybaczy ,
 „ Jak raz stanęło , być iuż nie może inaczy .
 „ Naycięższy to dla Krola iest cios , lecz iuż potem ,
 „ Naymnieyszym weń wyroki nie uderzą grotem .
 „ Złote wątki mu będą prząć Parki życzliwe ,
 „ Będzie Nestora pędzić dni iasne , szczęśliwe ;
 „ Przeto Nieba , i Ziemi Boginie , i Bogi ,
 „ Do was należy Krola ukoić żal srogi ,
 „ Do was osłodzić , iakim kto sposobem może ,
 „ Dalsze życie , i nagle owdowiałe łożę .
 „ Rożne wasze są wprawdzie skłonności powody ,
 „ W tym razie , chcieycie iednak wspolney zażyć
 „ (zgody ,
 „ Ta moia chęć , i ten cel , dzisieyszy zabawy . “
 „ Nayprzod Mars , (gdyż go sama surowość postawy
 „ Z pod szyszaku wydała) taki głos zabierze :
 „ W młodym go i dorosłym wiekum kochał szczerze ,
 „ Świadkiem Wisła , ba cała połnoc Jego męstwa ,
 „ Między nim , i Karolem dzielone zwycięstwa ,
 „ Krol

- „ Krol Polski, z sławnym owym Szwedow woio-
 (kiem,
 „ Wychowańcem był moim, a ztąd miłośnikiem.
 „ Poznał obydwóch Moskał i Niemiec z swą szkodą,
 „ Poznał Duńczyk, mający kray przerwany wodą;
 „ Nic bardziey wiek sędziwy przy zdrowiu nie bawi,
 „ Jak to, na czym się cała czyia młodość ztrawi,
 „ Broń! broń! Jemu potrzebna!“ Na to sala cała
 Niezgodniey swym od wilkow hałasem zabrzmiała;
 A Marsowi w najwyżawszym wymowy zapale,
 Nie pozwoliła mówić iuż więcey nic wcale.
 Po zakończoney Marsa tym sposobem mowie,
 Łagodna Pallas wnet się z swym zdaniem ozowie:
 „ Owszem, niech Krol na potym wiecie wiek spo-
 (koyny,
 „ Gdy zmłodu pomyslnemi zatrudniał się woyny,
 „ Zday raczey broń wielkiemu Marsie Prawnikowi,
 (i)
 „ W ktorego żyłach żywa krew męstwo odnowi
 „ Oycza, Dziada, Pradziada, Ich dzieła swoiemi
 „ Tryumfy okazalsze w całej sprawi ziemi;
 „ Krol, (o którym się teraz Jowisz troszcze) w so-
 (bie
 „ Samym wynaydzie ulgę w nayprzykrzeyszey dobie;
 „ Ma w swoim niezawodne lekarstwo rozumie,
 „ Leczyć niemi tęsknotę i przypadki umie,
 „ Jeżeli ty go kładziesz w woioownikow kole,
 „ Ja z większą chwałą mieszczę między mądre Krole.
 I

[i] Dzisieyszemu Krolowi Francuzkiemu Ludwikowi XVI.

„ I nie widzę dla Niego rady bezpieczniejszay ,
 „ Oraz sztuki na ciosy przykre skuteczniejszey ,
 „ Jak gdy sam tey pociechy szukać w sobie będzie ,
 „ Ktorą ma , i na ktorey nigdy mu nie zbędzie .
 „ Nie trzeba by zasiągał z kąd inąd pomocy ,
 „ By był szczęśliwym , w Jego samego iest mocy .
 „ Ma do niewyczerpaney myśl podobną wody ,
 „ Zdoła sobie osładzać naygorsze przygody :
 „ Odwiedzać przy tym często Krolewskie mieszkania
 „ Nie zaniedbam , i mego przykładać starania ,
 „ By się mu nie zdawały dni , noce przykre mi ,
 „ Przysłużę się Książkami Jemu wybornemi ;
 „ Wiem bowiem , iak Krol lubi zabawy takowe ,
 „ Z tych , ktorым wieniec złoty przyozdabia głowę .
 „ Niema , ktoby nad Niego mądrzey berłem władał ,
 „ Oraz sławę na szczęściu poddanych zakładał . “
 Ze się wszystkim Minerwy podobała rada ,
 Okazała to Bogow poklaskiem gromada .
 Każdy potym ochotę oświadcza przysługi ,
 Ubiega się z swą chęcią nad pierwszego drugi ,
 Każdy w wynaydowaniu sposobow iest cały ,
 Jakby Krola osłodzić stan osierociały ,
 Zbroyna trąbką i łukiem myśliwstwa Bogini ,
 Z swych narzędziow Krolowi podarunki czyni ,
 Procz ogarow , i chartow dobrane sprzężaię ,
 Nad wszystkim Mu zupełne panowanie daie ,
 Co zwierza Lotaryńskie żywią lasy , gory ,
 Co porusza powietrze leciuchnemi piory ,
 Co miałką ziemię znaczy kopyty , i szpony ,
 Co ma w sobie rozległe pole , gay zielony ,

Nad

Nad tym wszystkim Mu swego ustępuje prawa,
 W Jego moc knieie, łąki, doliny, oddawa.
 W tym Nimf się ozwie grono, nad innych dorodne:
 „I nasze mogą Krola być usługi godne.“
 Dryady poczną z swemi chlubić się ogrody,
 Ofiarując szpalery z dębów, dla ochłody,
 Jawory niebotyczne, sosny przesadzane,
 I z różnobarwnych kwiatów, ładzącą odmianę.
 Naiady zaś sadzawki rznięte, żywe zdroie,
 I wody igrające oddaią iak swoje.
 Zgoła, każda swych przysług oświadczenie czyni.
 Ale mi wpada w oczy nieznaną Bogini,
 Stroy iey do żył podobny różnych na marmurze,
 Lecz po cyrku, linii, złotey kielni, sznurze,
 I po sukniach poznałem, iżeto ta była,
 Co pod Glify Imieniem Gracya ią czciła,
 Piękna Glife! zrodzona do Domow stawiania,
 Okazałych Pałacow, i Bogow mieszkania;
 Ta według reguł Włoskich, Koryntu, i Greków,
 Naśladowniczą ręką, godne późnych wiekow,
 Różnemi na tablicach farby wyrażone,
 Pokazywała Domy Bogu poświęcone,
 Tu gmach cudny, tam Pałac, iak do Nieba sięga,
 Jakich ozdób tu ściana, tam suffit wyciąga,
 Jakie w bramach sklepienia, wiazdy okazałe,
 Jak powinny być czoła budynkow wspaniałe,
 Dworki, chaty, altany, w porządku cudownym,
 Łudzą oczy swym kształtem, istnym dziełom ro-

(wnym,

To zaś w czym sztukę z pracą zalecało dziele,
 Ze się rzeczy mieściło w małej częście wiele.

„Wszak w tych, prawi, zabawach Krol przedtym
był cały,

„Te się teraz Mu pewnie będą podobały,

„Ta sztuka Oycy ludu kochanego zdoła,

„Ta z skarbow Pańskich wsparcie dla ubogich robi,

„Ta bieg kruszczu w poddaństwie stateczny sprawa
wuię,

„Miasta panoszy, z wiosek ubostwo ruguie,

„Ta u Krola w szczegulnym była zawsze względzie,

„Tę lubi, tą w sieroctwie myśl rozrywać będzie.

„Tą troski, i tęsknoty przypadłe osfodzi.“

Prawda, rzekli bogowie: lecz zkąd to pochodzi,

(Juno się do Jowisza odezwie z wdziękami,)

Zkąd! że między, na smutek Krola, lekarstwami,

O iednymście sposobie zapomnieli zgoła,

Ktory iednak sam Jego żal ukoić zdoła.

Ma on corkę, Jowiszu, ktora świat swą cnotą

Dziwi, i jest iedyną dla Oycy pieszczotą,

Nie pokazało się dziś żadne dzieło światu,

Nad nią, godnieysze Ciebie, i twego warsztatu,

A gdy nie należało, by miał być ukryty,

Przed światem twej dobroci dar tak znakomity,

Dziwi się nad nią ziemia bliska, i zapadła,

Ze na Tronie w Europie naypierwszym zasiadła,

Lecz ten dla pobożności jest stopień właściwey,

Ta się nadgroda cnocie należy prawdziwey.

Czyż więc może inaczey uleczyć się rana,

Swieżą Krolowy stratą Monarsze zadana?

Jak ustawnym na tę Twarz się zapatrywaniem,

Co jest iedyną Jego pieszczotą, kochaniem,

Lecz

Lecz coż czyni? dla czego tę radość odwołczy,
 Czemu mieysca nie rzuca, co w smutku go tłoczy?
 Wiakż radość się Jego żałoba odmieni,
 Patrząc na tę, szczęśliwym, dla ktorey się mieni!
 Krol Zięć, co słusznie ludu *roskoszą* (*k*) nazwany,
 Za wielkiego w pokoju, i w woynie uznany,
 Ludzkości, miłosierdzia dla Krolow wzor rzadki,
 Czuły na swych Przyjacioł przeciwne przypadki,
 Trwalszy nad Euryala, (*l*) Pylade, w kochaniu,
 Jak szczerą mu gotnie grzeczność w przywitaniu,
 Z inną go twarzą Belga przy Izali (*m*) brzegu
 Przybyłego zobaczy, w licznym woysk szeregu.
 Chce go wrzkomo odstraszyć, sam będzie w boia-
 (żni,

Zrywa morskie zapory, a tym bardziej drażni;
 Innym, sroższy swą stratą, Austryi się stawia,
 I nieraz pokonaną, nowych klęsk nabawia.
 Innym Go dozna, własną krwią nie nasycony
 Anglik, dumny: że morzem zewsząd obtoczony.
 Złoży na czas gniew w innych wzbudzający twogę,
 Zaydzie Oycu z wrodzoną łagodnością drogę,
 Wnuka przy tym, i Wnuczek miłych oglądanie,
 Czyż nie przemieni w radość Jego żal i łkanie?
 Małoz przyda Dziadowi, cna Xiężna (*n*) wesela c
 O z Co

[k] Ludwik XV. nanwany był *Bienaimé*.

[l] Euryalus ieden z towarzyszw Eneasza związkim sta-
 teczney przyjaźni z Nizem zaszczycony. Pylades nierozzerwany
 przyjaciel Orestesa.

[m] Rzeka w Tranzyzalanii Prowincyi Rzeczypospolitey
 Holenderskiey, nad którą Ludwik XV. Osobą swoją znajdując
 się kilka miast podbił.

[n] Marya Jozefa Krolewna Polska Corka Augusta III. Zo-
 na nieboszczyka Delina, Matka dzisieyszego Krola Francuzkie-
 go Ludwika XVI.

Co Delfina się sama godna stając z wielą,
 Dom Borboński potomstwem uczyni szczęśliwy,
 A niecąc ogień w sercu miłości godziwy,
 Dawnych wojen podniety przytłumia skutecznie,
 I spaia Krole, Państwa, nowym węzłem wiecznie,
 Ktorą widząc, nie można nie kochać, szacować,
 Co do żądań Krolewskich stara się stosować,
 I tym sobie ich serca zniewala, przed którą
 Czołem biie Francya, z ochoczą pokorą;
 Męża kocha, od Niego iest wzajem kochaną,
 Potrafi więc myśl Dziada ukoić stroskaną,
 Potrafi dalszy przeciąg sieroctwa osłodzić,
 I z żałobnych chmur smutku serce oswobodzić,
 Słowem: by był żal wielki, i nieznośny wcale,
 Musi swoją moc stracić, w tylu serc podziale.
 Na tey radzie z Jowiszem Bogowie przestali.
 By skrzydlaty Merkury natychmiast, kazali,
 Tę ich wolą oznaymił Krolowi, i radził,
 By się w podróż z Pałacu smutku wyprowadził,
 Oraz doniosł, iakie są troskliwe życzenia
 Bogow, względem Monarchy zdrowia, powodzenia.

Powracając zaś, gdyby wichry wypuszczone
 Postrzegł, przykazał zaraz by były zamknięte,
 Same tylko Zefiry by wiały łagodne,
 I powietrze swym szmerem czyniły pogodne,
 By czarne z deszczem chmury spełżyły, słońce dno-
 (we,

Xięzyc nocne miał konie zawczasu gotowe.

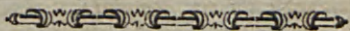
To gdy słyżę, i miłym widokiem się bawię,
 Zdawałem się, nic nie śpiąc, to widzieć na iawie.
 Ztym wszystkim nagle z oczu te zniknęły mary,

Je-



D O

NAYJASNIEYSZEGO MIŁOSCIWEGO PANA
STANISŁAWA AUGUSTA
KROLA POLSKIEGO,
WIELKIEGO XIĄŻĘCIA LITEWSKIEGO &c: &c,



*T*En to, którego ziemia zwłoki kryje,
Pracy i wieku zwałone ciężarem,
Dla CIEBIE, KROLU Mądry! ieszcze żyje,
I z swej wdzięczności odzywa się darem.

Niesie na czele TWET dobroci znamie,
Ktorymeś wieczney podał go pamięci,
Zazdrosny na nim czas swe groty złamie,
A cześć go musi, pomimo zley chęci.

Pię-

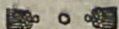
*Piękna jest korzyść Menarchow szczodroty,
I pasmo wiekow trwałością przechodzi,
Gdy nadgradzając zasłużne przymioty,
Na czute serca swym datkiem ugodzi.*

*Wdzięczne task Muzy, to mają w podzielu,
Ze dobroczyńców swych, pięknym zwyczajem,
W trwałe stawiają pamięci Kościele,
I siebie z niemi uwieczniają wzajem.*

*Tak, co ożywia całe przyrodzenie
Cudownym ogniem, ow światel wodz głowny,
Na świat taskawe rzucając promienie,
Gdy niemi w kruszec uderzy glancowny,*

*Odbitym blaskiem odbiera, co daie,
Na ciemne lasy sypiąc ie, utraca;
Parnassu dzięki z wziętkiem nie ustaie,
Przechodząc w wieki, wiernie się wyplaca,*

*Tę mając własność szczególną w zdobyczy,
Ze: im się bardziej w potomność oddała,
Tym więcej wdzięcznych towarzyszo w liczy,
I swym ich ogniem do długu zapala.*



Ten w Stanisławie cud widziały oczy,
W którym Polskiego Parnassu drużyna
(Niech milcząc czarna zazdrość serce tłoczy)
Utraca z swemi Muzy, Appollina.

Nieuprzędzony, w srebrney wiekiem szacie
Czas, otec prawdy, niech w dzieciopisarski
Zapisze Księdze : w waszym wieku macie
Wielu uczonych ; był jeden Konarski.

Z teyże okoliczności.

FRANC: DYONIZY KNIAZNIK

Konarski umarł ! o iak wiele traci
Polska, w utracie tak zacnego Męża !
Zguby tak drogiey żałość nie opłaci ;
Wszystko śmierć gnębi, i wszystko zwycięża !

Konarski umarł ! filar naszey sławy,
I pierwsza Polskich dowcipow zaleta :
Wskrzesciciel nauk, obywatel prawy,
Radzca gorliwy, Mędrzec, i Poeta.

Konarski umarł ! ta skoro nowina
Doydzie Parnassu, żałośliwym echem
Ztrwożone Muzy, i chor Apollina,
Natychmiast skoczą do Cyrry (a) z pośpiechem.

Tam stoi Kościół powleczoney kirem,
Gdzie duszom wielkim czynią się ofiary,
Drogim posągi błyskają porfirem,
Tło jest z marmuru, a z bronzu filary.

Tam

[a] Cyrra miasto pod górą Parnassem, Kościołem Appollina, Wodza Muz, sławne.

Tam zeszyłych mężów pamięć się zamyka,
Platon i Homer mają tam ołtarze,
Tam cześć godnego słynie niebośzczyka,
Wielkich tam ludzi wyryte są twarze.

Tam we łzach tonąc nad onych utratą,
Z uprzejmym trenem blady smutek stawa,
Tam żałość czarną obleczone szatą,
W cichey świątyni, płacze *Stanisława*.

Tam wieńczy skronie prawdziwy szacunek,
Ktorego uznać świat często nie umie,
Tam cnot rzetelny błyska wizerunek,
Który nie znany w gminnym bywa tłumie.

Tam kreśli pamięć wieczyste obrazy,
Dzieł tam jest istna i zasług postawa,
Tam bez uszczerbku i bez żadney skazy,
Podług wartości trwa na wieki sława.

Czas ją w uprzejmey nie trawi klepsydrze,
Ogień nie spali, nie zaleje woda,
Złość nie pognębi, ani zawiść wydrze,
Zadna iey zgoła nie szkodzi przygoda.

W tym to Kościele Córki Mnemozyny
Tknięte boleścią nad żalosnym zgonem,
Spiewały piękne *Konarskiego* czyny,
Tkliwym uczuciem, i uprzejmym tonem.

Tam poświęciły iemu ołtarz lity,
Wyryły na nim swe pienia i żale;
A które miał on od Krola zaszczyty,
Przy twarzy chlubne zwiesiły medale.

Zatym pod nogi rzucając swe lutnie,
Podały Imię niezmierney wieczności,
Z poszanowaniem naostatek smutnie,
Wzniosły do późney pamięć potomności.

I M I O N A

TŁOMACZOW WIERSZY

STANISŁAWA KONARSKIEGO.

- Eysymont Marcin, S. P. tłum: Pieśń XXI.
Jakliński Jozef, Kasz: Ośw. tłum: Pieśń I.
Jakubowski Woyc: G.B.W.F. tłum: P. V. i XXI.
Kniaźnin Francisz: : Dyo: tłum: Wier: III. i IV.
Konarski Stanisł: S. P. tłum: P. XXV. i W. IV.
Korytyński Onufry, tłum: Pieśń XXI.
Minasowicz Izydor, natenczas Augustyan: tłum: W. IV.
Nowaczyński Tadeusz, S. P. tłum. W. III.
Rymaszewski Stanisław, Prof: Ret: S. S. tłum: P. III. i XV.
Rzewuski Adam, Chorążyc Lit: tłum: P. III. V. IX. XXII.
Skaradkiewicz Patrycy, S. P. tłum: Pieśń VII.
Szostowicz Urban, S. P. tłumaczył Pieśni, i Wiersze wszystkie.



Będą wiekować Mecenas, Oktawi,
Bo im dał trwałość wdzięcznością Horacy,
Medycenszow wygastłych świat stawi,
I CIEBIE KROLU, wieczną Polacy.

Masz zakład z szczerych starań o Narodzie,
I z zachęconych nauk TWĄ szczodrotą,
W rostopney dając wszem poznać nadgrodzie,
Ze iey dożyć, czynną tylko można cnotą.

Doświadczył tego Konarski na sobie,
Co się, TWTM zdaniem, być mądrym odważył,
Ze prac swych widział skutek, winien TOBIE,
Boś TT trudności zniost, których on zażył.

Zaroste chwastem świadom rolnik z potem
Uprawia pole, zdrowe ziarno sieie,
Peten nadziei pożytku, coż potem?
Gdy chmurne Niebo, a Słońce nie grzeie!

Zawzięte zboże tylko się zieleni,
Nie mogąc doyrzeć dla zbytniego chłodu;
Lecz skoro ziemia z smutnych wyidzie cieni,
Spodziewnym kmiotka tuczy zyskiem płodu.

*A kłosy buynym nachylone plonem,
Czute na żywioł Nieba dobroczynny,
Swiadczą mu wdzięczność ustawnym poktonem,
I nadal odpłat obietnią winny.*

*W tym to umyśle z swym hołdem do Tronu
Garnie się owoc pierwiastkowej ręki,
Z rozmnożonego TWEM zachętem plonu,
Niosąc CI w dani wieniec, na znak dzięki ;*

*Czas go nie zetrze, zazdrość nie oczerni,
Zwiędnieć nie dadzą Polacy życzliwi,
Prześlą w patomność Dzieiopise wierni,
A prawdą duchem niezwrrotnym ożywi.*

Tego uprzeymie życzę

WASZEY KROLEWSKIEY MOSCI
PANA MOIEGO MIŁOSCIWEGO

wierny poddany i sługa

Urban Szostowicz S. P.

Jeżeli to sen był, (twe są Morfeuszowi dary)
 Za niebieski go sen mam, gdyż sny Wieszczów
 (zawdy

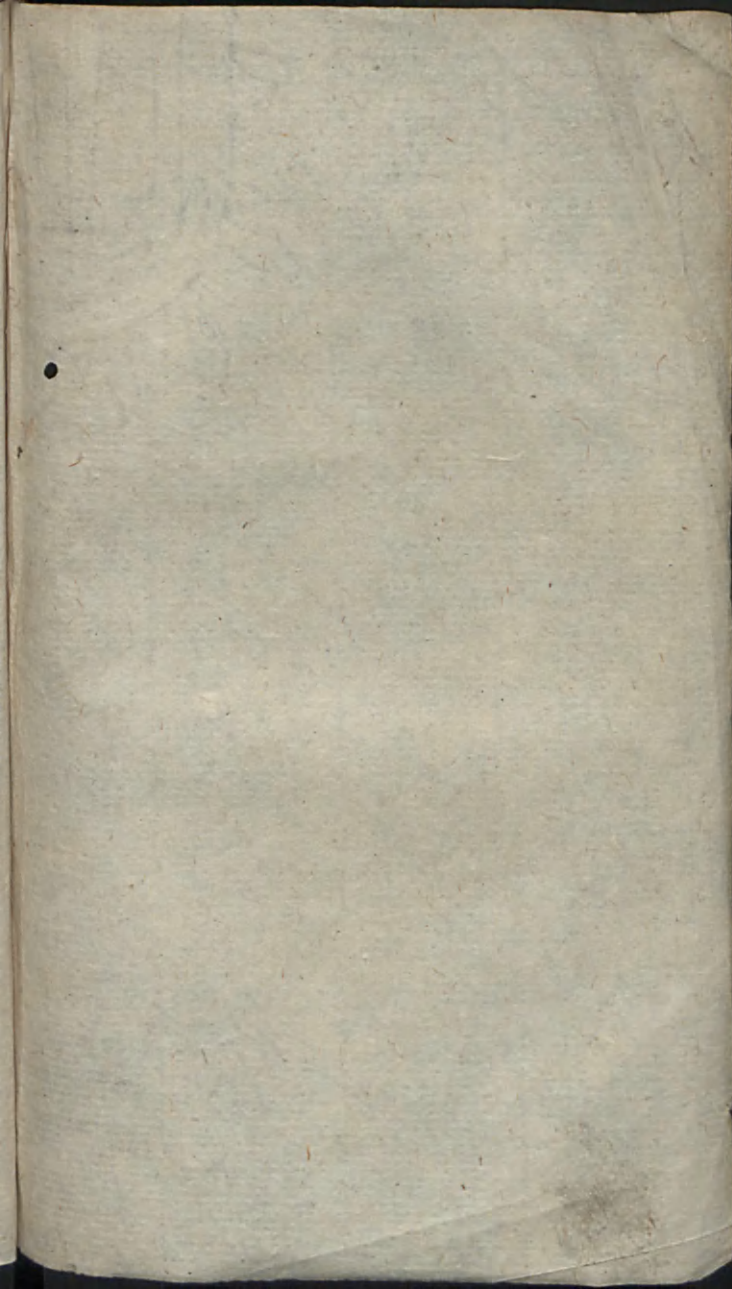
Wielką w sobie część istney zamykają prawdy;

Ale twoy (między wielkie Krole i Rycerze,
 Których kiedy świat widział w swej dwoistej sferze,
 Naysprawiedliwiej godzien byś był policzony,
 Bóg różnemi wyroki długo doświadczony,)
 Twoy mówię Krolu! smutek nie zleczy się temi
 Sposoby, ale Wiary przepisy świętymi,
 Powolny z Naywyższego zgadzasz się wyrokiem,
 Naymniejszym się od Niego nie oddalasz krokiem,
 Jednakowym, dla Krolow i charłakow, czołem
 Jego rządu, w pokoju przyjmiesz wesołem.



KSIĘGOZBIÓR
MARCINA ZAMOYSKIEGO

2135 -KZ



2135-K2

1807
1/281